

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

27. posiedzenie 5. sesyi V. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 21. Stycznia 1888.

Treść: Urlop p. Struszkiewicza. — Spis petycyj. — Interpelacya p. Wład. Wolańskiego do komisji szkolnej, w sprawie gimnazjum buczackiego. — Odpowiedź przewodniczącego komisji szkolnej ks. Czartoryskiego na tę interpelacyę. — Sprawozdanie i przyjęcie wniosku Wydziału krajowego o zezwolenie gminie miasteczka Turki na pobór opłat od piwa i napojów spirytusowych. — Propozycya Wydziału krajowego w sprawie wyboru zastępcy członka Rady nadzorczej Banku krajowego i wybór tegoż. — Wybór dwóch członków celem uzupełnienia komisji bankowej. — Sprawozdanie i uchwalenie wniosku komisji administracyjnej z petycji p. Edmunda Mochnackiego, Rady Wydziału krajowego i Prezydenta miasta Lwowa, o udzielenie urlopu. — Dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem komisji budżetowej o budżecie krajowym. — Sprawozdanie o petycyach do rubr. XVI. Głosy i wnioski pp. Romanowicza, Wajgarta, Rogoyskiego i Mroczkowskiego, względem subwencyj dla Gwiazd. Głos sprawozdawcy Abrahamowicza. Uchwalenie wniosków o stowarz. Gwiazdy we Lwowie, Przemyślu, Tarnowie i Stanisławowie. Uchwalenie z rubr. XVII. poz. 250—256. Głos i wniosek p. Adama Sapięhy do poz. 257. Głosy pp. Polanowskiego i sprawozdawcy Jędrzejowicza Stan. Uchwalenie wniosku p. Ad. Sapięhy, tudzież petycji 258—267. Załatwienie petycji do rubr. XVII. Głos i wniosek p. Antoniewicza, względem subwencyi dla towarzystwa im. Kaczkowskiego. Głosy pp. Skalkowskiego, Chrzanowskiego, Kowalskiego, Lasockiego (z wnioskiem o subwencyę dla gminy Makowiec). Głos sprawozdawcy Stan. Jędrzejowicza, ponownie Antoniewicza i Merunowicza. Przyjęcie wniosku komisji co do wzmiankowanych petycji. Rozprawa nad sprawozdaniem komisji szkolnej o petycyach do rubr. XVII. Głos i wniosek p. Romańczuka, względem zaopatrzenia dla Konstantego Klimkiewicza, tudzież sprawozdawcy St. hr. Badeniego. Uchwalenie wniosku p. Romańczuka i załatwienie reszty petycji tej kategorii. Rozprawa jeneralna nad preliminarzem powszechnego szpitala we Lwowie. Głos i wnioski p. Popiela. Głosy pp. Hoszarda, Kozłowskiego i sprawozdawcy Hausnera. Uchwalenie preliminarza szpitala lwowskiego a odrzucenie wniosków p. Popiela. Uchwalenie

preliminarza funduszu podrzutków we Lwowie. Rozprawa jeneralna nad preliminarzem zakładu obłąkanych na Kulparkowie. Głos i wniosek p. Popiela. Głosy pp. Rozwadowskiego Tomisława, Wolańskiego Władysława, Hoszarda, Golejewskiego, ponownie Wolańskiego Wład. i Hoszarda, Męcińskiego i sprawozdawcy Hausnera. Uchwalenie preliminarza zakładu na Kulparkowie i przekazanie wniosku p. Popiela do komisji administracyjnej. Uchwalenie preliminarza szpitala św. Łazarza w Krakowie. Uchwalenie preliminarza funduszu podrzutków w Krakowie. Załatwienie sprawozdania Wydziału kraj. w przedmiocie nadzwyczajnego wydatku na osuszenie gruntów dóbr Tropiszowa. Uchwalenie preliminarza funduszu policji krajowej. Uchwalenie preliminarza funduszy samoistnych. Uchwalenie działu dochodów funduszu krajowego na r. 1888. — Odroczenie dalszej rozprawy budżetowej i posiedzenia.

Posiedzenie wieczorne. — Sprostowanie faktu ze strony p. Skalkowskiego w obec wczorajszych twierdzeń p. Antoniewicza. — Sumaryusz wydatków i dochodów funduszu krajowego na r. 1888. — Uchwalenie ustawy o pożyczce na budowę koszar tudzież rezolucji z poprawką p. Pilata. — Uchwalenie ustawy finansowej na r. 1888. Rozprawa nad rezolucjami wniesionymi przez ks. Ad. Sapiehę i p. Kozłowskiego, w sprawie oszczędności. Uznanie nagłości dla rezolucji ks. Ad. Sapiehy o wybór komisji oszczędnościowej. Cofnięcie tej rezolucji przez wnioskodawcę. Uznanie nagłości dla rezolucji oszczędnościowej p. Kozłowskiego. Głosy pp. Męcińskiego, Chrzanowskiego, Abrahamowicza, ponownie Męcińskiego i ks. Sapiehy Adama. Uchylenie rezolucji p. Kozłowskiego. — Oświadczenie Namiestnika co do odroczenia sesji. — Przemowa JE. hr. Marszałka. — Przemowa p. Czerkawskiego. — Zamknięcie posiedzenia i odroczenie sesji.

Początek o godzinie 11. minut 30 przed południem.

Przewodniczący: JE. hr. Jan Tarnowski, Marszałek krajowy.

Ze strony Rządu: p. Kazimierz Laskowski, c. k. radca Namiestnictwa.

Sekretarze: Pp. Dr. Stanisław hr. Badeni, Adam Jędrzejowicz, Władysław ks. Sapieha.

Obecnych posłów: 119.

JE. hr. Marszałek. Jesteśmy w komplecie, otwieram posiedzenie.

Protokół z 25. posiedzenia uważam za przyjęty, ponieważ nie wniesiono żadnych zarzutów, protokół z wczorajszego posiedzenia wyłożony jest w biurze do przeglądu.

P. Struszkiewiczowi udzieliłem urlopu na dzień dzisiejszy.

P. sekretarz zechce odczytać spis petycji.

Sekretarz p. Dr. Stanisław hr. Badeni (czyta):

Spis petycji

wniesionych po dzień 21. Stycznia 1888.

1238. Gmina miasta Andrychowa, przez p. Zolla, o wliczenie jej do rządu tych, dla których nowa ustawa budownicza wprowadzoną została — do komisji administracyjnej.

1239. Rafał Rotstein, nauczyciel w Borysławiu, przez p. Ochrymowicza, o stypendyum lub

zapomogę dla córki Reginy na kształcenie się w muzyce — do komisji budżetowej.

1240. Fryderyk Rzepiński, b. nauczyciel ludowy, przez p. Męcińskiego, o zapomogę — do komisji budżetowej.

1241. Rada szkolna miejscowa w Serdycy, przez p. Merunowicza, o podwyższenie płacy nauczycielowi — do komisji szkolnej.

1242. Józef Maksymowicz, uczeń seminaryum nauczycielskiego we Lwowie, przez p. Ochrymowicza, o zasiłek — do komisji budżetowej.

1243. Wydział pow. w Buczaczu, przez p. Wład. Wolańskiego, z poparciem petycji tamtejszej Rady gminnej w sprawie przeistoczenia gimnazyum na rządowe 8-klasowe — do komisji szkolnej.

1244. Zwierzchność miasta Buczacza, przez p. Wład. Wolańskiego, o bezprocentową pożyczkę 30.000 zł. na budowę koszar — do komisji budżetowej.

P. hr. Wolański. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Wolański ma głos.

P. hr. Wolański. Prosiłem o głos, ażeby wnieść interpelację do księcia Czartoryskiego jako przewodniczącego komisji szkolnej, co do tych petycji spóźnionych, które miasto Buczac i pięć innych miast i miasteczek wniosło o przemianę gimnazyum buczańskiego z 4-klasowego na

8 klasowe. Petycyje te raczyła Wys. Izba na mój wniosek odesłać do komisji szkolnej z poleceniem zdania sprawy jeszcze na bieżącej sesji. Wiem, że petycyje były spóźnione, jednak zapytuję, co się z nimi stało?

JE. P. ks Czartoryski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Czartoryski ma głos.

JE. ks. Czartoryski. Petycja, o której wspominał szanowny poseł, a nie tylko ta, ale jeszcze kilka innych petycji wpłynęły w ostatnich dniach, 18go, 19go tego miesiąca. Zdaje mi się, że sam poseł, który teraz przemawiał, uznał, że rzeczywiście petycja była wniesioną w porę, gdzie nawet sami petenci nie mogli się spodziewać merytorycznego załatwienia. W obec okoliczności, że w tych ostatnich dniach Sejm obradował przez kilka godzin dziennie i jeszcze odbywały się wieczorne posiedzenia bardzo długo trwające, absolutnie niemożliwym było, ażebym zwołał komisję szkolną dla załatwienia tych ostatnich petycji. Nieraz już powiedziano w tej Izbie, że leży w tem niejaki prawie lekceważenie Sejmu ze strony petentów, jeżeli wnoszą petycyje w ostatnim tygodniu, a niemal w ostatnim dniu sesji sejmowej. (Brawo).

To nie może być ani winą referentów, ani komisji, jeżeli takie petycyje nie będą załatwiane, tem więcej, że tu idzie o skompletowanie, o uzupełnienie gimnazjum z niższego na całkowite. Rzecz jest to wielkiej wagi, której jeżeli nie mamy załatwiać prostym „Schieberem“, trzeba się nad nią dłużej zastanowić. Panowie wszyscy, zdaje mi się, uznajecie, że komisja szkolna tego w jednym dniu załatwić nie mogła. Więc tem muszę usprawiedliwić komisję szkolną. Jeżeli jednak, jak się spodziewamy, zanosi się nie na zamknięcie, ale na odroczenie Sejmu, czego wszyscy gorąco sobie życzymy, natenczas, skoro tylko Sejm na nowo będzie zwołany, komisja szkolna zastanowi się nad tą petycją i odpowiednio ją załatwi.

JE. hr. Marszałek. Przystępujemy do porządku dziennego. Pierwszym punktem jest: Sprawozdanie Wydziału krajowego o zezwolenie gminie miasteczka Turki na pobór opłat od piwa i napojów spirytusowych. Sprawozdawca poseł Smolka ma głos.

Sprawozdawca JE. p. Dr. Smolka (czyta):

L. 166.

Sprawozdanie

Wydziału krajowego o zezwolenie gminie miasteczka Turki na pobór opłat od piwa i napojów spirytusowych.

Wysoki Sejmie!

Na pokrycie niedoboru w budżecie gminy miasta Turki, jaki się okazał przy uchwaleniu budżetu na r. 1888 uchwalila Rada gminna na posiedzeniu z 27. Grudnia 1887 zaprowadzić opłaty od piwa i trunków spirytusowych w obrębie gminy miasta Turki sprowadzanych, mianowicie:

1. Od hektolitra piwa 50 ct., zaś 2. od 1 litra wódki każdego stopnia, tudzież od 1 litra araku, rumu, esencji ponczowej, rozolisu, likierów i wszelkich spirytusowych napojów słodzonych, jak nie mniej od miodu, wiśniaku, dereśniaku i maliniaku po 4 ct.

Opłaty te Rada gminna postanowiła zaprowadzić na lat sześć i wniosła w tym względzie umotywowaną prośbę o przedłożenie tej sprawy Wysokiemu Sejmowi na bieżącej sesji.

Niedobór budżetowy na rok 1888 wynosi 3.603 zł. 68 ct., na którego pokrycie Rada gminna postanowiła podwyższyć dotychczasowy 20% dodatek do podatku konsumcyjnego od mięsa o 30% czyli łącznie na 50% na lat sześć, spodziewając się z podwyższenia tego uzyskać czystego dochodu rocznego w kwocie 850 zł. — Po potrąceniu tego preliminowanego dochodu, pozostał jeszcze niedobór w kwocie 2.753 zł. 68 ct., na którego pokrycie gmina miasta Turki nie ma żadnego pokrycia, gdyż gmina ta nie posiada ani majątku nieruchomego ani też żadnych kapitałów, od którychby procenta lub czynsze dzierżawne pokrywać mogły niezbędne wydatki administracji gminnej, a nakładanie dalsze dodatków do podatków w obec ubóstwa ogólnego mieszkańców jest niemożliwe.

Uchwałę tę Rady gminnej zatwierdził istniejący obecnie w miejsce Wydziału pow. Zarząd powiatowy w Turce na posiedzeniu z 29. Grudnia 1887, podzielając w zupełności motywą powodującą gminę do zaprowadzenia powyższych opłat i popierając jak najusilniej wniesioną w tym względzie prośbę Reprezentacji gminnej.

Przeciwko zaprowadzeniu uchwalonym przez Radę gminną opłatom wniesiony był pierwotnie przez współwłaścicieli prawa propinacyi w Turce, ze względu na to, że uchwała powyższa Rady

gminnej zapadła bez porozumienia się z współwłaścicielami obszaru dworskiego jako właścicielami prawa propinacyi, tudzież bez zawarcia z niemi formalnego układu — protest do Zarządu powiatowego, a przeciw zatwierdzającej uchwale Zarządu pow. dotyczącej uchwały Rady gminnej — rekurs do Wydziału krajowego — lecz sprawa między gminą a propinatorami się wyrównała, mianowicie w ten sposób, że na dniu 17. b. m. zawarli współwłaściciele propinacyi z gminą układ tej treści, że zgadzają się na zaprowadzenie w Turce uchwalonych przez Radę gminną opłat pod warunkiem, że pobór opłat nie nastąpi od sprowadzanych do szynków propinacyjnych napojów. Nadto w zawartym układzie gmina wypuściła obszarowi dworskiemu t. j. dworowi opłaty od piwa i trunków spirytusowych na przeciąg lat sześciu w dzierżawę za rocznym czynszem 1.200 zł. poczynszy od pierwszego dnia miesiąca, w którym Najwyższa sankcyja dotyczącej ustawy nastąpi; prócz tego właściciele propinacyi zrzekli się zaciągniętego przez gminę u nich długu dotychczas niespłaconego.

O zawarciu tego układu zawiadomili właściciele propinacyi nad dniu 18. b. m. w drodze telegraficznej Wydział krajowy z oznajmieniem, że cofają wniesiony przez nich protest jako też i rekurs — równocześnie zawiadomiła o tem w drodze telegraficznej Zwierzchność gminna Wydział krajowy i telegraficznie uprasza o przedłożenie sprawy zaprowadzenia opłat w Turce Wys. Sejmowi.

Przedstawiwszy stan rzeczy, Wydział krajowy ze względu, że gmina miasteczka Turki należy do najuboższych gmin w kraju i że nie posiada żadnych kapitałów ani nieruchomości majątku, któremi by coroczne deficyta w budżecie pokrywać mogła; ze względu, że interesowani w tej sprawie współwłaściciele prawa propinacyi i obszaru dworskiego zgadzają się na zaprowadzenie uchwalonych opłat od piwa i trunków spirytusowych w Turce i w tym względzie zawarli korzystny dla gminy układ; ze względu wreszcie, że Zarząd powiatowy w Turce sprawę tę jak najusilniej popiera, — Wydział krajowy przychylił się do prośby Reprezentacyi gminnej miasta Turki i wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić załączoną ustawę.

U s t a w a

z dnia . . . obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkim Księstwem Krakowskiem o zezwolenie gminie miasteczka Turki na pobór opłat od piwa i napojów spirytusowych.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkim Księstwem Krakowskiem, rozporządzam jak następuje:

Art. I.

Gminie miasteczka Turki zezwala się pobierać w latach 1888, 1889, 1890, 1891, 1892 i 1893 od napojów spirytusowych i od piwa w gminie wyrabianych lub do niej sprowadzanych i w jej obrębie zużywanych — opłaty według następującej taryfy:

a) od 1 hektolitra piwa 50 ct.

b) od 1 litra wódki każdego stopnia, od 1 litra araku, rumu, esencji ponczowej, rozolisu, likierów i wszelkich spirytusowych napojów słodzonych, niemniej od 1 litra miodu, wiśniaku, dereniaku, maliniaku po 4 ct.

Art. II.

Do uiszczania opłaty obowiązani są wszyscy, którzy napoje w art. I. wymienione dla konsumpcyi miejscowej wyrabiają lub sprowadzają, bądź to na sprzedaż, bądź na własny użytek.

Art. III.

Opłata ta ciąży tylko na konsumpcyi w obrębie gminy i nie może obciążać produkcji ani obrotu handlowego.

Art. IV.

Okręg poborowy stanowi gmina miasteczka Turki.

Art. V.

Bliższe postanowienia co do poboru tych opłat wyda w drodze administracyjnej c. k. Rząd w porozumieniu z Wydziałem krajowym.

Art. VI.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przyступujemy do rozprawy szczegółowej.

P. Łoziński. Wnoszę przyjęcie całej ustawy en bloc.

JE. hr. Marszałek. P. Łoziński wnosi przyjęcie ustawy en bloc. Czy żąda kto głosu?

(Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa szczegółowa zamknięta. Kto przyjmuje tę ustawę en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość). Ustawa jest przyjęta.

Sprawozdawca JE. p. dr. Smolka. Ponieważ żadnych zmian nie uchwalono, przeto wnoszę przyjęcie tej ustawy w trzecim czytaniu bez czytania.

JE. hr. Marszałek. P. sprawozdawca wnosi przyjęcie tej ustawy w trzecim czytaniu bez czytania. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Kto przyjmuje tę ustawę w trzecim czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość). Ustawa jest przyjęta.

Z kolei następuje propozycja Wydziału krajowego w sprawie wyboru zastępcy członka Rady nadzorczej Banku krajowego. (Aleg. 186). Sprawozdawca p. Wereszczyński ma głos.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński (czyta):

Wysoki Sejmie!

Na posiedzeniu z dnia 5. Grudnia 1887 wybrał Wysoki Sejm na przedstawienie Wydziału krajowego członkiem Rady nadzorczej Banku krajowego, p. Karola Kiselkę, dotychczasowego zastępcę członka tejże Rady.

Na opróżnione skutkiem tego wyboru miejsce zastępcy członka Rady nadzorczej Banku krajowego, Wydział krajowy przedstawia Wysokiemu Sejmowi w myśl §. 71. 1. statutu p.

Rogera hr. Łubieńskiego.

Pod względem formalnym wnoszę, Wysoka Izba zechce natychmiast przystąpić do wyboru.

JE. hr. Marszałek. P. sprawozdawca wnosi, aby przystąpić do wyboru. Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Przystąpimy więc do wyboru. Na skrutatorów zapraszam panów

Wolańskiego,
Koziebrodzkiego,
Antoniewicza,
Sawę,
Leona Sapiechę.

Upraszam Panów o zbieranie kartek.
(Skrutatorowie zbierają kartki).

Zanim skrutynium będzie ukończone i zanim przystąpimy do wyboru dwóch członków do komisji bankowej — przystąpimy do punktu 4. porządku dziennego.

Sprawozdanie komisji administracyjnej z petycji p. Edmunda Mochnackiego, Rady Wydziału krajowego i Prezydenta miasta Lwowa o udzielenie urlopu. Sprawozdawca p. Romer ma głos.

Sprawozdawca p. Romer (czyta):

L. s. 1.376 p. 1.150.

Sprawozdanie

komisji administracyjnej o petycji p. Edmunda Mochnackiego, Rady Wydziału krajowego i Prezydenta miasta Lwowa o udzielenie urlopu.

Wysoki Sejmie!

P. Edmund Mochnacki, Radca Wydziału krajowego, gdy został na dniu 12. Kwietnia 1887 na godność Prezydenta miasta Lwowa wybrany, i gdy wybór ten uzyskał zatwierdzenie Najjaśniejszego Pana postanowieniem z dnia 12. Maja 1887, wniósł na dniu 29. Maja z. r. prośbę do Wydziału kraj. o udzielenie mu, przy równoczesnym zamknięciu płacy i dodatku aktywalnego, urlopu do końca peryodu wyborczego t. j. do końca Stycznia 1889 r.

W załatwieniu powyższego podania udzielił Wydział kraj. p. Edmundowi Mochnackiemu rozporządzeniem z dnia 10. Czerwca 1887 L. 27.933, przy zamknięciu z końcem miesiąca Maja tegoż roku płacy wraz z dodatkiem, żądanego urlopu aż do najbliższej sesji sejmowej, nadmienając zarazem, że w celu uzyskania urlopu na czas dłuższy, należy udać się petentowi o decyzją do Wysokiego Sejmu.

Stosownie do tej wskazówki Wydziału kraj. podał p. Edmund Mochnacki na dniu 14. stycznia b. r. petycję do l. s. 1.376, w której prosi o udzielenie mu przy zamknięciu poborów służbowych urlopu na czas obecnego peryodu wyborczego na godność Prezydenta miasta Lwowa, któryto peryod wyborczy w r. 1889 upływa.

Zważywszy, że udzielanie dłuższych nad dni ośm urlopów, bez wszelkiego już ograniczenia czasu trwania, według wyraźnego brzmienia §. 21. ustawy służby krajowej, wyłącznie do kompetencji Wydziału kraj. należy, a przepisy te nie normują żadnego wypadku, gdzieby udzielanie takich urlopów do Sejmu należeć miało.

zważywszy, że podobna ingerencja Sejmu w wewnętrzne stosunki służbowe Wydziału kraj. i to wbrew istniejącym przepisom, mogłaby stworzyć szkodliwy dla tych stosunków prejudykat, zważywszy nakoniec, iż tylko Wydział krajowy, na którym ciąży odpowiedzialność za prawidłowy tok czynności jego urzędu, ocenić może te wszystkie względy służbowe, od których udzielenie urlopów zależy:

Komisja administracyjna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycję Rady Wydziału kraj. p. Edmunda Mochnackiego o udzielenie urlopu, odstępuje się w myśl §. 21. ustawy służby krajowej z dnia 23. Marca 1866 roku Wydziałowi krajowemu do załatwienia.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek przyjęty.

Następuje wybór dwóch członków do komisji bankowej. Jak wiadomo, zastępca przewodniczącego tej komisji postawił wniosek uzupełnienia komisji wyborem dwóch członków. Upraszam, aby Wysoka Izba przystąpiła obecnie do wyboru tego. Na skrutatorów zapraszam pp.:

Plazińskiego,
Weissmanna,
Goldmanna,
Bilińskiego,
Skrzyńskiego.

Upraszam o zbieranie kartek. (Po zebraniu kartek). Zanim skrutatorowie obliczą głosy i i podadzą wyniki do wiadomości Wysokiej Izby — przystępujemy do dalszej rozprawy budżetowej Stanęliśmy wczoraj przy rubr. XVI., uchwalono dwie rezolucje (II. III.) odesłać do Wydziału krajowego do zbadania i postawienia wniosków odpowiednich na przyszłej sesji. Jesteśmy obecnie przy rezolucji IV. Sprawozdawca p. Abrahamowicz ma głos.

Sprawozdawca p. Abrahamowicz (czyta):

Rezolucja IV. Petycje pod l. 299, 300, 357, 298, 48, 303, 302, 316, 799, 548, 950, 45, 456, 2, 370, 389, 544 wniesione przez Towarzystwo pedagogiczne, szkołę Bernsteina, Justynę Gostyńską, Siostry Miłosierdzia w Przeworsku, Towarzystwo tatrzańskie, Rozalię Charzewicz, Zygmunta Langmanna, Julię Mleczek, Kamillę

des Loges, Ludwika Veltzé i kurs handlowy w Stanisławowie, — odstępuje się Wydziałowi krajowemu a względnie komisji dla spraw przemysłu do załatwienia, względnie do postawienia wniosków na następnej sesji sejmowej.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rezolucję IV., zechce rękę podnieść. (Większość). Rezolucja przyjęta.

Sprawozdawca p. Abrahamowicz (czyta):

V. Gdy cały szereg stowarzyszeń rękodzielników z celem przeważnie towarzyskim uprasza o subwencje, a udzielanie takich subwencji nie może być zadaniem funduszu krajowego, przeto komisja budżetowa wnosi:

Nad petycjami do l. 33, 279, 144, 715, 757, 780, 827 stowarzyszeń rzemieślniczych w Tarnowie, Lwowie, Przemyśle, Stanisławowie i Brodach, przechodzi się do porządku dziennego.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Romanowicz. Proszę o głos.

P. Waygart. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Romanowicz ma głos.

P. Romanowicz. Wysoki Sejmie! W roku zeszłym już komisja budżetowa tak samo, jak w roku bieżącym, wniosła przejście do porządku dziennego nad petycjami stowarzyszenia „Gwiazdy“ tarnowskiej, tudzież stowarzyszenia „Gwiazdy“ lwowskiej o subwencję. Wówczas posłowie z tych miast podnieśli w Wysokiej Izbie te petycje i ośmielili się uczynić wniosek, ażeby Wysoki Sejm subwencję tym stowarzyszeniom przyznać raczył. Wysoka Izba do wniosku naszego się przychyliła i subwencję taką uchwaliła dla Gwiazdy tarnowskiej 100 zł., a dla Gwiazdy lwowskiej 200 zł. W r. b. znów toż samo się pojawia, komisja budżetowa wnosi przejście do porządku dziennego nad petycjami obu tych stowarzyszeń i motywuje to w sposób taki. Powiada: „Gdy cały szereg stowarzyszeń rękodzielników z celem przeważnie towarzyskim ubiega się o subwencję i t. d.“. Otóż śmiem przypuszczać, że wyrażenie: „z celem przeważnie towarzyskim“ jest tylko omyłką, jest pewnym *lapsus linguae*. Tak przynajmniej co do Gwiazdy lwowskiej absolutnie nie jest. Prawda, że ściśle biorąc, nie do tej rubryki rzecz ta

należy. Do tej rubryki bowiem należą sprawy przemysłowe i stowarzyszenia przemysłowe, produkcyjne, czy handlowe w ścisłym słowa znaczeniu, takimi zaś stowarzyszenia te nie są. Są to stowarzyszenia, które łączą wzajemną pomoc z celem wzajemnej nauki i oświaty. Pozostawiam posłom tarnowskim przytoczenie bliższych szczegółów co do stosunków Gwiazdy tarnowskiej; ale pozwoli Wysoka Izba, że co do Gwiazdy lwowskiej, niedługo Jej uwagę zajmując, parę cyfr przytoczę.

Mam przed sobą wyciągi zrobione ze sprawozdań tego stowarzyszenia od początku jego założenia, od czasu, jak wzajemna pomoc obok wzajemnej nauki weszła w życie t. j. od roku 1870. I proszę, raczy Wysoka Izba tych parę cyfr wysłuchać. Stowarzyszenie, złożone z rzemieślników, z rzemieślniczej czeladzi, która bardzo często niema co do ust włożyć, wydało przez ten czas na zapomogi dla chorych członków, którzy mogą się leczyć w domu, tudzież na opłatę kosztów szpitala za tych swoich członków, którzy leczą się w szpitalu, sumkę dość, zdaje mi się, poważną, bo 43.000 zł.

(JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz obejmuje przewodnictwo).

Jeżeli członek stowarzyszenia ma domową opiekę, to się leczy w domu i dostaje od stowarzyszenia pomoc pieniężną. Jeżeli domowej opieki mieć nie może, to się leczy w szpitalu i za żadnego członka stowarzyszenia Gwiazdy dotąd fundusz krajowy pomimo, że to są bezkwestyjni biedni ludzie, nie zapłacił ani centa kosztów leczenia ubogich, bo stowarzyszenie samo przez ten czas 43.000 zł. zapłaciło. Oprócz tego stowarzyszenie wypłaca inwalidom, nieudolnym do pracy starcom należącym do stowarzyszenia, tudzież wdowom i sierotom skromne zapomogi, a ten dział pomocy wzajemnej wykazuje w tym czasie od zawiązania t. j. od r. 1870 wydatków swoich 34.000 zł. Razem przeto na te dwa cele wzajemnej pomocy dla chorych, nie mogących pracować, na szpital, tudzież dla wdów i sierót wydało stowarzyszenie około 77.500 zł. Raczą Panowie bez względu, jaka uchwała zapadnie, tę cyfrę zapamiętać, ażebyście Panowie zrozumieli, jaka jest siła bratniej pomocy w tych klasach ludności naszej.

Prócz tego w stowarzyszeniu istnieje jeszcze

wzajemna nauka i rozrywka. Rozrywki tam nie wiele, nauki dosyć. Że ta nauka jest, dzieje się to przeważnie ofiarnością profesorów i ludzi z innych zawodów, którzy chętnie spieszą tam z żywym słowem, ażeby zdrowe ziarno na te umysły rzucić. Ponieważ nie zawsze można, dla niektórych szczegółowych nauk, jak dla nauki rachunków i rysunków, znaleźć nauczycieli bezpłatnych, więc trzeba czasem skromną dać remunerację i oto na te koszta wydano 5.935 czyli okrągło 6.000 zł.

Wydało zatem stowarzyszenie 75.000 zł. na wzajemną pomoc około 6.000 zł. na naukę. Powie ktoś może: „A musiało chyba stowarzyszenie mieć znaczne zasiłki z zewnątrz, skoro takie sumy wydać było w stanie“. Służę cyframi, jak te zasiłki z zewnątrz wyglądają. Dary członków honorowych wynosiły przez ten czas 3.600 zł., subwencja galicyjskiej kasy oszczędności w latach 8 dawana wynosiła 1.150 zł., subwencja Sejmu w latach 6 dana wynosiła 1.700 zł., suma zatem tego, co stowarzyszenie otrzymało z zewnątrz, od Sejmu, członków honorowych i galicyjskiej kasy oszczędności wynosi 6.000 zł. a suma wydatków, które miałem zaszczyt przedstawić wynosi 81.000 zł. Raczcie Panowie zważyć, że nie mówię nic o wydatkach administracyjnych, o licznych drobnych innych wydatkach, o tem iż trzeba było zbudować salę, na to się zadłużyć, i procenta i raty amortyzacyjne płacić. Jeżeli tedy Wysoki Sejm raczy te dwie cyfry obok siebie zestawić, iż stowarzyszenie to z wkładek biednych rzemieślników i robotników 81.000 zł. na cele wzajemnej pomocy złożyło, a na to z zewnątrz otrzymało pomocy 6.000 zł., to Wysoki Sejm uzna, iż nie tyle finansową doniosłość będzie miała ta udzielona subwencja w sumie 200 zł. ile doniosłość moralną, gdyż tem samem uzna Wysoka Izba szlachetny cel tego stowarzyszenia, uzna tę ofiarnością członków, uzna tę wzajemną pomoc, uzna tę ich rzeczywistą pracę, której owoce w cyfrach przeze mnie wspomnianych się okazują, niech Panowie raczą zważyć i na tę okoliczność, o której już i w zeszłym roku miałem zaszczyt wspomnieć, jakie to prądy przedzierają się do nas, prądy niebezpieczne, a czuwanie właśnie nad tem, ażeby prądy takie do nas się nie dostały i u nas górę nie wzięły, od tego są tego rodzaju instytucje i stowarzyszenia. I to co gdzieindziej w znacznej części ogólne fundusze publiczne,

państwowe, czynią w myśl nowej polityki socjalno-państwowej, którą same państwa prowadzą, to u nas dotychczas sami rzemieślnicy i robotnicy wzajemną pomocą przeprowadzają. Z tego powodu nie tyle dla efektu pieniężnego, finansowego, który dla takiego stowarzyszenia jak „Gwiazda“ tak bardzo wielkiego znaczenia mieć nie będzie, ale dla efektu moralnego, którego ważności i potrzebę Wysoka Izba, wysłuchawszy analogicznych argumentów roku zeszłego uznała, proszę, abyście Panowie nad petycją stowarzyszenia „Gwiazda“ nie raczyli przejść do porządku dziennego, lecz udzielili subwencyę w kwocie 200 zł.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. P. dr. Waygart ma głos.

P. dr. Waygart. Nie będę nużył długim przemówieniem Wysoką Izbę, gdyż już poprzedni mówca w wymownych słowach wyłuszczył powody, które powinny skłonić Wysoką Izbę do podtrzymywania i subwencyonowania tego rodzaju towarzystw jak „Gwiazda“. I w Przemyśle istnieje od lat kilkunastu takie towarzystwo, a skutki dodatniej jego działalności są widoczne, ponieważ przyszli nasi obywatele rzemieślnicy poświęcają się pożytecznej nauce, wychodzą stąd ogładzeni pod względem form towarzyskich i z wiadomościami odpowiedniami. Jak sam sposobność miałem się przekonać, nie jest jedynym celem towarzystwa „Gwiazdy“ to co komisya zaznacza, tj. cel towarzyski, tj. zabawy, jej celem jest wspólna nauka, korzystanie z biblioteki towarzystwa i odczytów naukowych, najważniejszym zaś celem wzajemne wspieranie członków przez udzielanie zapomóg w czasie słabości i niemożności zarobkowania. Otóż gdy stowarzyszenie to ma cele oświaty i humanitarności, zasługuje na uwzględnienie kraju. Jednym zaś z najważniejszych argumentów popierających prośbę „Gwiazdy“ przemyskiej o subwencyę jest ten, iż członkowie towarzystwa tego zbierają się w swoich lokalach pod dozorem poważnych ludzi, odciągani bywają przez wspólną zabawę i naukę od sprośnych zabaw i ucześnień do zgubnych pod względem moralności rozrywek i od stosunków z ludźmi w czasach obecnych często się pojawiających, którzy zgubne dla społeczeństwa rozszerzają nauki, usiłują rekrutować zwolenników pomiędzy klasą rzemieślniczą. Przystępując tedy do wywodów posła Romanowicza, stawiam wniosek następującej treści:

„Raczy Wysoki Sejm uchwalić: Stowarzyszeniu „Gwiazda“ w Przemyśle, udziela się jednorazową subwencyę w kwocie 100 zł.“

P. Rogoyski. Proszę o głos.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. P. Rogoyski ma głos.

P. Rogoyski. Po wymownych słowach szanownego posła miasta Lwowa, pozostaje mi mało do dodania. Pozwolę sobie tylko nadmienić, iż te same wniosłe i dodatnie cele, jakie ma stowarzyszenie „Gwiazda“ we Lwowie, ma i „Gwiazda“ w Tarnowie, które też istotnie urzęczywistnia, a mianowicie, umoralnienie mieszczan, podniesienie intelektualne swych członków, zaopiekowanie się chorymi członkami i inwalidami i zaopatrywanie wdów i sierót po rękodzielnikach. Nikt tu zapewne nie zaprzeczy, iż są to cele dodatniej natury, i że się wielce do podniesienia mieszczaństwa w kraju przyczyniają. Ośmielam się przeto postawić wniosek:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić: Dla „Gwiazdy“ Tarnowskiej Rubr. XVI. poz. 249 b. 100 zł. subwencyi“.

Upraszam Wysoką Izbę o przychylenie się do mego wniosku i uchwalenie tej subwencyi, jak w latach poprzednich tak i w bieżącym roku, a to tem więcej zasługuje stowarzyszenie „Gwiazdy“ w Tarnowie na poparcie, że sobie pod teraźniejszym wzorowym zarządem już powszechnie uznanie w mieście naszym i okolicy wyrobiło.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Zapisany do głosu ks. Kopyciński ma głos.

P. ks. dr. Kopyciński. Zrzekam się głosu w obcc przemówienia p. Rogoyskiego.

P. Mroczkowski. Proszę o głos.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. P. Mroczkowski ma głos.

P. Mroczkowski. W kilku słowach ośmielam się polecić petycyę stowarzyszenia rękodzielników „Gwiazda“ w Stanisławowie o uwzględnienie Wysokiej Izby. Stowarzyszenie to ma takie same cele jak lwowskie i tarnowskie stowarzyszenia „Gwiazdy“, a mianowicie wzajemną pomoc i naukę. Upraszam tedy Wysoka Izba raczy przychylić się do prośby petentów i udzielić stowarzyszeniu „Gwiazdy“ w Stanisławowie subwencyę w kwocie 100 zł.

JW. Wice - Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Abrahamowicz. Dla mnie jest to rzeczą bardzo zrozumiałą, że szanowni posłowie tych miast, w których znajdują się instytucje domagające się od Wysokiego Sejmu subwencji lub też datków, stanęli w obronie tych instytucyj.

Jednakże mam sobie za obowiązek zwrócić uwagę Wysokiej Izby na tę okoliczność, że oprócz tych „Gwiazd“, które tutaj omawiano, są inne jeszcze „Gwiazdy“, którym Sejm odmawia pomocy a w dodatku mamy nawet jedną „Zorzę“ nad petycją, której komisya proponuje przejście do porządku dziennego.

Otóż jeżeliby Wysoki Sejm uwzględnił żądania podniesione przez szanownych reprezentantów tych miast, o których tu była mowa, to niejako musiałby konsekwentnie uwzględnić inne „Gwiazdy“ po za temi miastami stojące, a które nie mają tak gorących rzeczników i obrońców w tej Wysokiej Izbie.

Co do mnie, jestem tylko zastępcą jednośnego referenta, a jednośny referent wychodził z zapastrywania, że stowarzyszenia te mają więcej charakter towarzyski aniżeli przemysłowy, chociaż ja z mej strony przyznaję, że użyteczność ich jest nie mała. Ja osobiście co do „Gwiazdy“ lwowskiej — o ile znane mi są te stosunki, — wiem, że ona pożytecznie działa; umoralnienie jest jednym z pierwszych zadań tej instytucji i dla tego na poparcie pewne w każdym razie zasługuje. Zauważyć jednak muszę, iż poseł miasta Lwowa powiedział, że chodzi tutaj raczej o poparcie moralne jak materyalne; owóż co do tego sądzę, że o ile rozchodziłoby się o pierwsze poparcie, to takowe Wysoka Izba już udzieliła w roku zeszłym, chyba rozchodziłoby się o ciągłość tego poparcia wyrażającego się ze strony kraju w formie subwencji. Co do mnie, nie mam prawa przychylić się do żadnego innego wniosku jak do wniosku komisji a Wysoka Izba niech w tej mierze rozstrzyga.

P. Chrzanowski (przerywając). Komisya budżetowa na te żądania zgadza się po poprzednim porozumieniu.

Sprawozdawca p. Abrahamowicz. Jeżeli komisya zgodziła się, to nie wiem w jakiej formie.

P. Chrzanowski (przerywając). Komisya na to się zgodziła, aby Gwiazdzie lwowskiej dać kwotę 200 zł., a tamtym innym po 100 zł.

Sprawozdawca p. Abrahamowicz. Jeżeli się komisya na to zgodziła, to w takim razie jako referent nie mam nic do powiedzenia, lecz ośmielam się postawić dodatek, ażeby datki te rzeczonym instytucjom były przesłane za pośrednictwem odnośnych burmistrzów lub prezydentów miast.

JW. Wice - Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Ponieważ p. sprawozdawca zgadza się z wnioskami tu postawionymi, przeto podaje je pod głosowanie. Kto przyjmuje wniosek p. Romanowicza, aby dla stowarzyszenia „Gwiazda“ we Lwowie w załatwieniu petycji Nr. 279 wstawić do budżetu kwotę 200 zł., zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Kto przyjmuje wniosek p. Rogoyskiego, by dla stowarzyszenia tarnowskiego „Gwiazda“ wstawić w tej rubryce kwotę 100 zł., — zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Kto przyjmuje wniosek p. Mroczkowskiego, aby dla stowarzyszenia „Gwiazda“ w Stanisławowie wstawić w tej rubryce budżetu kwotę 100 zł., zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Kto przyjmuje wniosek p. Waygarta, aby dla stowarzyszenia „Gwiazda“ w Przemysłu wstawić w tę rubrykę kwotę 100 zł., zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Przystępujemy do następującej rubryki budżetu XVII. Rozmaite wydatki. Głos ma sprawozdawca p. Stanisław Jędrzejowicz.

Sprawozdawca p. Stanisław Jędrzejowicz (czyta):

Pozycja 250. Do rozporządzalności Wydziału krajowego 30.000 zł.

Poz. 251. Pożyczka bezprocentowa na budowę koszar dla c. k. armii — w myśl uchwały sejmowej z dnia 11. Stycznia 1888 r. 395.085 zł.

Odnośne do tej pozycji petycje gmin miasta Jarosławia i Sambora odstępuje się Wydziałowi krajowemu do odpowiedniego załatwienia.

Poz. 252. Dla księży unitów chełmskich 1.500 zł.

Poz. 253. subwencya dla kolei drugorzędnej szerokotorowej ze Lwowa na Żółkiew do Rawy z przeznaczonych 100.000 zł. uchwałą Wysokiego

Sejmu z dnia 9. Października 1882 roku, II. rata 33.334 zł.

Poz. 254. Korosteńskiej Felicji byłej nauczycielce szkoły ludowej przy klasztorze pp. Klarysek w Starym Sączu, stały dar z łaski roczny na czas od dnia uchwały aż do odwołania, w myśl uchwały Wysokiego Sejmu z dnia 22. Stycznia 1887 roku 80 zł.

Poz. 255. Córce ś. p. Jana Lama L. p. 1449, jednorazowo 500 zł.

Poz. 256. Dla pogorzalców gminy miasteczka Sasowa w myśl uchwały Wysokiego Sejmu z dnia 7. Grudnia 1887 roku, jednorazowo 2.000 zł.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje odczytane pozycje, zechce rękę podnieść. (Większość). Pozycje te są przyjęte.

Sprawozdawca p. Stanisław Jędrzejowicz (czyta):

Tą uchwałą załatwiono zarazem petycję L. 457.

Poz. 257. Dla zarządu krajowego związku ochotniczej straży ogniowej we Lwowie L. p. 717 Wysoki Sejm przyznaje jednorazowo do rozporządzalności Wydziału krajowego kwotę 300 zł.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Rozprawa nad pozycją 257 otwarta. Czy żąda kto głosu?

JE. p. Adam ks. Sapieha. Proszę o głos.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. JE. p. Adam ks. Sapieha ma głos.

JE. p. Adam ks. Sapieha. Komisja budżetowa dla zarządu krajowego związku ochotniczej straży ogniowej we Lwowie wstawia kwotę 300 zł. Muszę otwarcie powiedzieć, że gdyby komisja budżetowa była proponowała przejście do porządku dziennego, możebym wolał, bobym przynajmniej widział w tem potępienie rzeczy albo postawienie się jakieś w obec tego związku kategoryczne i stanowcze.

Subwencję 300 zł. muszę zaliczyć do kategorii owych czynów, o których niemieckie przysłowie mówi: „że się coś myje, a ono suchem pozostaje.“ Bo te 300 zł. ani nam nie pomogą ani kraju nie zrujnują. Chciałem zwrócić uwagę Wysokiej Izby na to stowarzyszenie i zdaje mi się, że nie przesadzę a powiem tylko

szczerą prawdę, jeżeli powiem, iż rozwój tego stowarzyszenia leży w interesie kraju. Nie wszystkie gminy (nie mówię o wiejskich ale o miejskich) są w stanie utrzymać taką straż ogniową, jaka chociażby ze względu na te nie- szczęśliwe zabudowywania się w miasteczkach byłaby odpowiednią i w nieszczęśliwych wypadkach pożądaną. Brak ten zastępują towarzystwa ochotnicze; i dzisiaj mamy ich siedmdziesiąt kilka, Bogu dzięki co roku ich przybywa a mają już one w aktach swoich dowody, jaką rolę odgrywały przy pożarach nawet znacznych, mają przeto prawo i do życzliwości i do sympatyj kraju, i nie przesadzę jeżeli powiem, że miałyby prawo nawet do uznania ze strony tej Wysokiej Izby.

Obecnym tu jest kolega mój w zarządzie tego stowarzyszenia szanowny prezes powiatu Sokalskiego i do niego apeluję i pytam się: czy nie jesteście na drodze pozyskania dla tej rzeczy nietylko miast i miasteczek ale nawet gmin wiejskich; czy nie jesteście na tej drodze, że przy usilnej pracy i przy zwalczaniu wielu trudności pozyskamy nareszcie gminy wiejskie, wciągnąwszy je w rzecz i doprowadzimy do tego, że i w gminach wiejskich, jeżeli się zapali, zamiast stać obojętnie i patrzeć się, albo zamiast ratowania bez zupełnej znajomości rzeczy, dójdziemy do systematycznego i racjonalnego występowania w obec pożaru.

Dziś jesteśmy w tem położeniu, że jeżeli chcemy dójść do tego, aby przynajmniej wszystkie większe miasta i miasteczka miały takie straże; jeżeli chcemy, aby i po gminach wiejskich ta rzecz się przyjęła i rozwinęła, nie możemy się ograniczyć na jakąś agitację czczem słowem, lecz musimy wystąpić z czynem. Tym czynem zaś musi być wysłanie instruktorów, ludzi, którzyby rzecz tę żywym słowem pomiędzy mieszkańcami rzeczonych miast i miasteczek zrobili popularną, którzyby zachęcili do niej i doprowadzili do tego, aby rzecz się zorganizowała a potem nauczyli sposobu, w jaki się postępuje. Mamy też i pisemko, które stara się podstawy i zasady czynności straży pożarowej rozpowszechniać; które podaje do wiadomości wszelkie szczegóły o pożarach i sposoby zachowania się przy nich; dlatego, aby pouczyć, aby tłumaczyć rzecz, która ostatecznie także potrzebuje pewnego fachowego wykształcenia, pewnego

doświadczenia i pewnych wiadomości. Za pośrednictwem naszym wprowadzamy te straże w stosunki z fabrykantami, którzy dostarczają narzędzi i sikawek, za pośrednictwem naszym straże te mogą mieć umundurowanie, które nie jest rzeczą zabawki ale które jest potrzebne koniecznie jak n. p. hełm i słowem staramy się, aby jak najtaniej pod najprzystępniejszymi warunkami wszystko załatwić można. Ale powiadam i powtarzam, nic nie zrobimy dokładnie, jeżeli nie będziemy przez ludzi fachowych ztąd ze Lwowa do gmin wysłanych, dawać instrukcje, uczyć i organizować te straże.

Ażeby to zrobić, to panowie my składkami z pomiędzy tych, którzy do stowarzyszenia należą, żyć nie możemy, bo do nas należą ci sami, którzy do Gwiazdy należą, ludzie ubodzy, którzy i gotowi są poświęcać się, którzy rzeczywiście przy pożarach duszę dadzą, ale jednego tylko, to jest pieniędzy, dać nie mogą. Jeżeli zatem Wysoka Izba raczy uwzględnić ważność rzeczy i jej rzeczywistą potrzebę — jabym może wykazał i pewne moralne pożytki z tej organizacji pochodzące — to myślę, że raczy i zechce Wysoka Izba wziąć w opiekę te instytucje i w takim razie dostarczy nam środków.

Żądaliśmy 2.000 zł., przy oszczędności będziemy się kontentować mniejszą kwotą, ale nie 300 zł., bo cóż nam z 300 zł.; dlatego pozwolę sobie postawić poprawkę do tej pozycji, ażebyśmy udzielili przynajmniej 1.000 zł. dla tych instytucyj. (Brawo — brawo.)

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Czy żąda jeszcze kto głosu?

P. Polanowski. Proszę o głos.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. P. Polanowski ma głos.

P. Polanowski. Na moje ręce weszła ta petycja stowarzyszenia straży ochotniczej. Biorę żywy udział w szerzeniu sprawy tej instytucji w całym kraju, chciałbym tedy kilka słów o niej powiedzieć. Rozszerzone straże ogniowe ochotnicze mają bardzo wielką przyszłość, jednakowoż nie doznają dostatecznej opieki. Po raz pierwszy Związek straży ochotniczych przychodzi do Wysokiego Sejmu z prośbą, aby Wysoki Sejm nie tylko z funduszu publicznego użyczył jej pomocy, ale i dodał jej tej powagi moralnej, którą Reprezentacja kraju dodaje instytucjom

zawsze, przychodząc im w pomoc. Niewątpliwie straż ogniowa ochotnicza dotąd istniejąca w kraju składa się z ludzi dobrej woli, z ludzi poświęcenia, ale nie mniej z ludzi ubogich nie mających funduszków, ludzi potrzebujących pomocy. Niewątpliwie dla całej ludności w kraju rozszerzenie tej instytucji będzie korzyścią, ale aby można działać skutecznie, potrzeba ludzi fachowych, potrzeba nietylko pieniędzy, ale potrzeba i nauki. Postępowanie podczas pożarów, tj. rzecz wymagająca studyów, i potrzeba, aby te studia rozszerzyły się w najniższych warstwach, a na to potrzeba wysłać instruktorów. Ja w moim powiecie kilkakroć już się udawałem do centralnego związku straży ogniowej. aby mi dała instruktorów. Rzecz prosta, że nie będzie dostatecznej pomocy przy pożarach, jeżeli instruktor ten nie wyuczy choćby jednego lub dwóch w powiecie tak, by oni skutecznie mogli zwoływać tych, których już nie nazwę strażą, ale pogotowiem pożarnem, złożonem z 20 do 30 mieszkańców miast i wiosek, i w razie pożaru ich nie pouczy tak, by potem przy każdym pożarze, w najdrobniejszej nawet wiosce postępowal umiejętnie według przepisów nauki.

Najwyższą kładę wagę na to, aby dać możność tym stowarzyszeniom ochotniczym wysłać instruktorów. Przy tej sposobności wspomnę, że towarzystwa wzajemne asekuracyjne chętnie wynagradzają tych, którzy się odznaczają przy pożarach i chętnie przychodzą z pomocą każdej instytucji, która popiera rozszerzenie i ulepszenie środków podczas pożarów. Jeśli się do związku odniesiemy, to nie wątpię, że także nie odmówi pomocy w tym samym celu. Żałuję że fundusz krajowy obciążony jest wielu ciężarami, które nie pozwalają pójść do sumy 2.000 zł. ale najsilniej popieram wniosek p. ks. Sapięhy, aby Wys. Sejm tę cyfrę podwyższył do 1.000 zł.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa nad tą pozycją zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Stanisław Jędrzejowicz. P. ks. Sapięha zrobił tu pewną uwagę, że takiej instytucji, jaką jest zawiązany we Lwowie związek straży ochotniczej ogniowej dawać 300 zł., to lepiej, aby komisya przeszła do porządku dziennego. — Komisya z tem zapatrywaniem zgodzić się nie może: bo jeśliby z tego

założenia wychodząc, powiedziała: nad petycją związku ochotniczych straży ogniowych przechodzi się do porządku dziennego, to tem samem zaznaczyłaby, że uważa, iż instytucja ta nie rokuje pożytku dla kraju i nie zasługuje na poparcie. Komisja owszem chciała zaznaczyć, że pragnie ocenić działalność tej instytucji, która wydaje pismo bardzo pożyteczne, które się rozchodzi pomiędzy strażami ogniowymi ochotniczymi i tam chętnie bywa czytane. Zdawało się zaś komisji, że wnosząc kwotę 300 zł. przyczyni się do wydawnictwa tego pisma, tak, aby ono utrzymać się mogło. Wyjaśnienia, które otrzymaliśmy od prezesa ochotniczych straży ogniowych i od p. Polanowskiego, to niezawodnie mogłyby zmienić zapatrywanie izby i nakłonić do wyższej kwoty. Ze stanowiska komisji po wyjaśnieniach, jakie nastąpiły, nie mógłbym się sprzeciwiać podwyższeniu tej kwoty, ale zarazem czuję się w obowiązku zwrócić uwagę Wys. Izby, że już tylko 2.200 zł. w budżecie krajowym zostaje do dyspozycji.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Przystąpimy do głosowania. Dam najpierw pod głosowanie wyższą kwotę jakiej żąda p. ks. Sapieha, aby w poz. 257, zamiast 300 zł. wstawić 1.000 zł.

Kto przyjmuje poz. 257. z podwyższeniem do 1.000 zł., rączy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Stanisław Jędrzejowicz (czyta):

Poz. 258. Dla Dyrekcyi gal. Stowarzyszenia opieki nad uwolnionymi więźniami we Lwowie L. p. 550 jednorazowo 100 zł.

Poz. 259. Towarzystwo ochronki dziewcząt sierot w Stanisławowie L. p. 788 jednorazowo 100 zł.

Poz. 260. Emilii Sternalowej, wdowie po adjunkcie kasowym Wydziału krajowego L. p. 175, przyznaje się jednorazowo 150 zł.

Poz. 261. Ludwice Ilnickiej, wdowie po stróżu Wydziału krajowego, który utracił życie przy czynnościach służbowych L. p. 268 jednorazowo 50 zł.

Poz. 262. Komitet parafialny w Zalesiu, na budowę nowej cerkwi L. p. 150 — 50 zł.

Poz. 263. Komitetowi parafialnemu w Smereczu powiat Turka, na budowę cerkwi L. p. 98 50 zł.

Poz. 264. Komitetowi budowy kościoła w zakładzie zdrojowym w Krynicy L. p. 944 — 500 zł.

Poz. 265. Dla Heleny Skwarczyńskiej, wdowy po Pawle Skwarczyńskim L. p. 854 jednorazowo 300 zł.

Poz. 266. Na kolonię leczniczą w Rymanowie 300 zł.

Poz. 267. Kruszyńska Eugenia, wdowa po profesorze zakładu Czernichowskiego, w skutek petycji L. 246 jednorazowo 150 zł.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Rozprawa otwarta nad tymi petycjami. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje poz. 258 do 267 inclusive, rączy rękę podnieść. (Większość.) Są przyjęte.

Sprawozdawca p. Stanisław Jędrzejowicz (czyta):

Petycje L. 58 (Zygmunta Stęczyńskiego) — L. 238 (Izaaka Katz).

Petycje L. 242 (Albiny Kazatel) — L. 376 (Antoniny Przygodzkiej).

Petycje L. 395 (Dominika Zahajkiewiczza) — L. 433 (Magistratu miasta Lwowa).

Petycje L. 460 (Julii Szaszkievicz) — L. 519 (Marcyanny Zakrzewskiej) i p. L. 1.104 galicyjskiego Tow. pszczelniczo ogrodniczego, przekazuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania i możliwego uwzględnienia.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z wnioskiem komisji, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty

Sprawozdawca p. Stan. Jędrzejowicz (czyta):

Następnie rączy Wysoki Sejm przejść do porządku dziennego nad następującymi petycjami:

L. p. 37 (Józefa Zaleska o zapomogę) —

L. p. 39 (Katarzyna Markowska o zapomogę) —

L. p. 47 (Klasztor OO. Reformatorów w Jarosławiu o zasiłek na restauracyę) —

L. p. 56 (Ewa Gościńska o zapomogę) —

L. p. 90 (A. Komarowa o zapomogę) —

L. p. 91 (W. Łopuszańska o zapomogę) —

L. p. 117 (L. Lewkiewicz o wsparcie) —

L. p. 118 (M. Swoboda o zapomogę) —

L. p. 142 (Konwent pp. Sakramentek we Lwowie o subwencyę) —

L. p. 149 (Komitet paraf. w Oberty-

nie o zapomogę) — L. p. 151 (Centr. Wydział Towarzystwa Kaczkowskiego o zapomogę) — L. p. 179 (P. Małachowski o zapomogę) — L. p. 266 (Stan. Leszczyński o zapomogę) — L. p. 267 (Sapałaczyńska Joanna i Leontyna o dar z ła-ski) — L. p. 331 (Józefa Orzechowska o pod-wyższenie pensyi) — L. p. 373 (Art. Marie o subwencyę) — L. p. 385 (Komitet cerkiewny w Mostkach o subwencyę) — L. p. 450 (Teofila Kordasiewicz o zapomogę) — L. p. 464 (Gmina w Pysiu o zapomogę) — L. p. 515 (Henryk Hupczyc o zaliczkę na płacę) — L. p. 517 (Ant. Ożwadowa o podwyższenie pensyi) — L. p. 559 (Róża Łysakowska o zapomogę) — L. p. 593 (Gmina Tarnawica o zapomogę) — L. p. 617 (Tytus Zienkowicz o podwyższenie emerytury) — L. p. 620 (Jurko Zieleniak o zapomogę) — L. p. 652 (Gmina Stronibaby o zapomogę) — L. p. 678 (Komitet kościelny w Stryju o subwencyę) — L. p. 679 (Komitet parafialny w Kozowie o zapo-mogę) — L. p. 689 (ks. M. Węgrzynowicz o zapo-mogę) — L. p. 690 (M. Błoński o zapomogę) — L. p. 691 (Elżbieta Klimkiewicz o zapomogę) — L. p. 696 (M. Ukraińska o zapomogę) — L. p. 721 (Komitet paraf. w Sasowie na bud. cerkwi) — L. p. 724 (Ks. P. Podkowicz o zapomogę) — L. p. 727 (Matylda Masser o zapomogę) — L. p. 728 (Albina Stanisiz o zapomogę) — L. p. 734 (Gmina Makowic o zapomogę).

P. Antoniewicz. Proszu o hołos do pet. 151.

P. hr. Lasocki. Proszę o głos do pet. 734.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sem-bratowicz. Podam naprzód pod głosowanie przejście do porządku nad pet. od 37 do 149.

Kto przyjmuje wniosek przejścia do porządku dziennego nad petycyami od 37—149 włącznie, zechce rękę podnieść. (Większość) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Stanisław Jędrzejowicz (czyta):

L. p. 151. Centr. Wydział Towarzystwa Kaczkowskiego o zapomogę. Komisya wnosi również przejście do porządku dziennego nad tą petycją.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sem-bratowicz. Do pet. l. 151. P. Antoniewicz ma głos.

P. Dr. Antoniewicz. Prykro meni szczo ja w poslidnoj hodyni z koniecznoscju muszu ho-

woryty o sprawach także osobystych. W heneralnoj debati zajawyljem i dał radu na sprawu, kotra to rada powynna buty pryniata, chotiaj znajszyli sia posly, kotoryi na wsiaki moi predłożenia skazały po prostu: nieprawda! — Czy to Sojm pryjme tak ľehko? Ja maju na tylko ambicyi, szczo toho pryniaty ne mohu. — Skazaw ja dalsze w promowi w heneralnoj debati, szczo nekotoryi instytucyi i towarystwa subwencjonuet sia czerez Sojm nezasłużeno, bo subwencya jest pomocz i tam udiłena buty powynna hde własna pracia, hde własnyj nakład konieczno toho wymahaje i na toje zasłuhuje; w protivnom razi subwencja demoralyzuje i towarystwo, kotore sia trudyło, schodyt na bezdoroża.

Dowodiw na tuju moju hadku ľehko meni dostawyty i w własnym moim interesi tyi dowody predkładaju. Koły chodyło o sprawu subwencionowania instytucyj, kotre komysja pomistyla w rubryci VII., wże tohdy skazałjem moi pohlady i chotiłjem sia dostateczno poinformowaty, aby na pidstawy sprawedywosty zdiłaty predłożenie. — Referent toj rubryki postupyw zo mnoju jak czestnyj koleha. Skazaw: „Ja bliższych dat nie mam, bo tych nam nie podano, Wydział krajowy nam zalecił więc my spodziewamy się, że Wydział krajowy opiera się na datach potrzebnych do udzielenia subwencyj“. — Otwit lojalnyj, dlatoho ja protiv referentowoy ne možu nyczo skazaty. Ale znajszow sia sufler, kotryj w debati w Sojmi skazaw, szczo ja howoru nieprawdu, bo na interpelacju do referenta, kilka knyżok dla ludu wydało „Wydawnictwo dziełek ludowych“ roku mynuwszoho, po prostu skazaw: „12 książeczek polskich i 12 ruskich“

Moi Panowe tak ne jest — i tak byty ne powynno. Za czasiw riczypospołytoj wilno buło szlachtyczewy ne odno, ale nieprawdu ne wilno buło howoryty, bo za takie diło były duże nepryjemni kary, a tut sia mowyt w Sojmi jawno nieprawdu. Chotiłjem sia dobre poinformowaty w toj sprawi, wid rania honyłjem po knyharniach, a nawit do kancelaryi toho obobszczestwa i skazano meni, szczo ne 12 knyżok ruskich, ne 12 knyżok polskich, ale w mynuwszom roci wyjszło z ciłoho nakładu: odna knyżoczka po ruski, a try po polski a wlastywo tolko try po polski, bo tota odna po rusku jest tolko tołkowanie polskoj: „Nad czym naši

posły w Sojmi radyły“ i to tolkowanie kotore utrudniaje czytanie czytalnykom ruskim.

Na wydawnictwo toje uchwaływ Sojm subwencji 1000 zł. Ja za 1000 zł. bilsze wydám i może łączszyj bude materyał. Ne jest to subwencya ale protekcyja w połnym toho słowa znaczeniu. Szczo bilsze: taja subwencya zdemoralyzowała towarystwo, bo popередno buło ono czynnijsze, a koły pryjszła subwencya, ustało w pracy i ohladaje sia tolko na pomocz fonda krajewoho.

Tiszu sia, szczo jest tut takij poseł, kotoryj nam bude mił daty blyższe pid tym wzhladom wyjasnienie, bo jest członem toho obszczestwa. Protiw tomu obszczestwu ne maju nycz, ono bohato zrobiło, ale ne w tamtim roci, a tamtoj rik wynen buty miroju do udiłenia subwencyi i Wydił krajewyj ne dobre postupyw, jesły sia ne chotiw postaraty o zbadanie, jaka buła diłalnist toho obszczestwa w r. 1887.

Jesły na takie obszczestwo uchwałyłyšte subwencji w kwoti 1000 zł. to wże teper ja pewnyj z hory mojej pobidy, szczo ne widmowite subwencyi na obszczestwo, kotore stoit w toj samej katehoryi, ale kotore może bohato bilsze zdiłalo. Znaję, szczo uperedzenie za nym ne promawlaje, ale dijestwytelna pracia powynna i musyt buty ocinena. — Promawlaję za petycjeju centralnoho wydiła obszczestwa imeny Kaczkowskoho, kotore na moje ruki wnesło petycjeju.

Sprawa taja ne nowa w naszym Sojmi; wże pered dwoma rokamy buła taja sprawa pidnesena i o mało ne osiahuła bilszosty. Tohdy szcze zakidano obszczestwu tomu i to za hrich poczytano, szczo raz poważyło sia wsisty na konyka politycznoho i pysało o wynach nadbałkańskich. Czy toj hrich jest tak tiazkij, szczo po desiaty litach prostyty ne možna, ne znaję, ale dumaję, szczo my chrestiany majemo jenszi pohlady i jenszoju miroju powynnyśmo miryty. W proczim obszczestwo Kaczkowskoho aż nadto wyskazało swoi pohlady i wyskazało otwerto, szczo w polityku nijaku sia ne miszaje, bo na prapori swoim napysało czotyry dewizy, za kotorymy ide i piśła kotorych sia trudyt a tymy sut: oszczadnist, twerezist, moralnist i pracia.

Czy znajde sia kto szcze w Sojmi, kotoryjby ne chotiw tii idei poperaty? Czyż może toje obszczestwo spronewiryło sia w czasach

piżnijszych abo w czasach poslidnych tym idejom? Proszę posłuchaty spysu izdania, jaki toje obszczestwo w poslidnym roci wydało, a tohdy pozwolu postawyty sobi wopros: czy w tych predmetach jaki w poodynokich knyżoczkach obrablaje, jest chotiaj krychta polityki.

Knyżoczki tii sut:

Rozprawa o gospodarstwi,

Jeszcze o konyczyni,

O zakupni ruskich zemlej,

Kalendar ilustrowanyj na r. 1887,

Chrystos woskres,

Słabosty u selan,

O rozmnożeniu roslyn w przyrodi,

Szczoby robyty, szczo by dowho żyty,

Strasznyj wertep — powist,

Opysanie zemli i geografia,

Ilustrowanyj kalendar na r. 1888.,

Nawoz czast I.,

Nawoz czast II.

To sut poslidni knyżki, jest tut najmensze połe do elukubracji na objem moskalofylstwa abo pansławyzmu.

Jesły kto znajde szczoś takoho, tomu ofiruju premiu, — hde protywno towarystwa, kotoryj distały subwencji, tak sia ne trudyat.

„Macierz polska“ wydała ne 12 ale 7 knyżok w tym roci, a meży tymy jest try, kotoryi majut jako predmet sprawy historyczno-polityczni.

Jesły nam robyte zakidy, to bud'te sprawedywymy i dajte takoz druhy. W knyżoczkach wydawnictwa ludowoho sut' takoz elukubracji polityczni — i tak w knyżkach p. t.:

„Nad czem posłowie radzili“, „Suplikacya“.

Wsiudy sut' ustupy, kotoryi wchodiat' wkruh polityki, a nawit „Suplikacye“ zakińczajut' sia jakows litaneju — ne znaję, bo ne należu do hierarchii, szczo by w formi litanyi w takich sprawach czysto prywatnych a ne cerkownych przyhadowaty „ne misceantur sacra profanis“. Ne wsiakij słuczaj konstatuju, towarystwo Kaczkowskoho trudyło sia na poły ekonomicznom, na poły oszczadnocy, trudulubia, moralnocy i z bilszym uspichom, bo taka odna knyżoczka mało no ważył tylko, szczo tyi wsi razem. Ne jest to obszczestwo w proczim nowe, ono wże nad 12 lit suszczestwuje, czysło członow wynosyt zwyż 4.000, a knyżok, kotoryi sia rozyjszły i kotoryi sut' w rukach czytateliew perechodyt 1/2 miliona.

Jesly toje obszczestwo trudylo sia na poly diatelnym, to hodyt sia, szczo by Sojm w 14. roci pryjszow jemu z subwencyju w pomicz, bo ono na toje zasluhuje. Ne dawno byla debata nad nowelu szkolnoju, tam skazano, szczo szkoła pidnosyt moralnist', szkoda tylko, szczo czasto sia trafajac, szczo taja dytyna po skińczeniu wika szkolnoho perestaje czytaty i zapomynaje szczo sia nauczyla; koryst' szkoly staje sia duze mala, własne obszczestwo Kaczkowskoho na toje reflektuje. Nyni wze moze w toj chwyli, a moze w koźdim czasi do 50 knyżok toho obszczestwa bude aprobowanych czerez najwyzszu vlast' szkolnu krajewu, czerez Radu szkolnu krajewu, bo obszczestwo peredlozylo wze Radi 50 knyżok i ne maju somninja, szczo ony aprobowani budut i zbohatiat' biblioteki szkolni, a imenno biblioteki szkolni powtariajuczycy i taja obawa, kotora sia tut pidnosyt usune sia. Potreba zwrnuty uwahu i na toje, szczo tyi knyżoczki sut' pysani czysto naricziem narodnym, jazykom kraju, na pidstawi prawopysy potwierdzenoj czerez Radu szkolnu krajewu. Takoj zastuhy ne hodyt sia pomynaty.

Z toho szczo ja skazawjem na pidstawi prawdy, bo neprawdu howoryty ne choczuj i ne umiju, nadiju sia, szczo budete sprawedywymy i jesly uchwalaty dla towarystw, ktorii mensze diłajut, ktorii daly korotszi dokazy swoho diatelstwa, szczo ne odkażyte zasluhy dla towarystwa, proti w ktorom byly uperedzenia na pidstawi dawnijszych obstojaatelstw, ale ktorii to uperedzenia jak rosa pered sońciom znyknuty powynny i dlatoho wnoszu, szczo by zariadowy towarystwa imeny Kaczkowskoho uchwalaty subwencyju takuju samo jak tamtym, to jest 1.000 zł.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Kto popiera wniosek p. Antoniewicza, raczy rękę podnieść. (Dostateczna liczba.) Wniosek jest poparty.

P. dr. Skałkowski. Proszę o głos.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. P. Skałkowski ma głos.

P. dr. Skałkowski. P. Antoniewicz nie wiem z jakiego powodu powrócił do pozycyi, która już jest uchwalona, tj. do pozycyi, którą Wysoki Sejm raczył przyznać w kwocie 1.000 zł. na wydawnictwo dzieł ludowych i podniósł rozmaite zarzuty, na które muszę paru słowami szanownemu posłowi odpowiedzieć, chociaż sprawa

ta nie stoi na porządku dziennym. Mianowicie zarzucił, że towarzystwo teraz mniej wydaje i gorsze książki, zatem nie zasługuje na subwencyę krajową. Otóż muszę skonstatować, że wydawnictwo to pod kierunkiem kilku posłów sejmowych zostające, a do którego to grona mam zaszczyt należeć, jak w poprzednich latach, tak i w roku 1887 wydało 24 książeczek, tj. jedną co miesiąc w języku polskim a jedną w języku ruskim. Dlaczego p. Antoniewicz w bibliotece swojej nie posiada tych wszystkich książeczek, nie wiem, ale w każdym razie gotów jestem udzielić mu ich, jeżeli sobie tego życzyć będzie. Książeczki te bywają przedkładane Wydziałowi krajowemu i Radzie szkolnej krajowej, która bardzo wiele z nich zaleca do użytku w bibliotekach szkolnych i na nagrody. Owszem powiem nawet, że jest pewien postęp w tym kierunku, a to gdy dawniej niektóre z nich się opóźniały, teraz najregularniej wychodzą co pierwszego każdego miesiąca dwie książeczki, a to jedna w języku polskim a druga w ruskim. Między prenumeratami jest znaczna liczba Rad powiatowych, Rad szkolnych okręgowych i miejscowych, które używają tych książeczek na premie. Oprócz tego jest znaczna liczba prenumeratów wprost z ludzi, którzy oczywiście bardzo małemi kwotami zakupują te książeczki, nadsełają kilkanaście lub kilkadziesiąt centów, a jednakowoż manipulacja kasowa i buchalteryczna, tudzież ekspedycja przy takiej małej kwocie jest taka sama, jak przy zamówieniu za kilkanaście lub kilkadziesiąt guldenów. Znacznie więc powiększają się koszta administracyi, powiększa się czynność dlatego, że się ma z tak drobnymi pozycyami do czynienia, a komitet miał do wyboru albo podnieść cenę książeczek ażeby więcej do wydawnictwa własnych funduszków nie dokładać, albo też zwrócić się do Wysokiego Sejmu o zasiłek, aby tym sposobem obniżyć cenę tych książeczek. Na tę ostatnią drogę wszedł komitet, a doznawszy życzliwego poparcia co roku przez parę lat swego istnienia, otrzymywał tę kwotę. Nie pojmuję więc dlaczego p. Antoniewicz, wiedząc, że tu jest kilka posłów w Izbie, którzy się tem wydawnictwem zajmują i na każde żądanie gotowi są udzielić wyjaśnień, zamiast zapytać się nas, jak się rzecz ma, istotnie nie uczynił tego, tylko zaczekał gdy ta pozycja już została uchwaloną i dopiero z takimi zarzutami wystąpił, w obec których to zarzutów faktyczne sprostowanie

wanie musiałem tutaj uczynić. Wysoka Izba daruje zatem, że od przedmiotu obecnie na porządku dziennym będącego odszedłem, ale winę tego p. Antoniewicz musi sam ponosić, ponieważ on przedstawił tu nienależące do przedmiotu zarzuty, na faktach nie oparte.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Czy żąda jeszcze kto głosu?

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Ponieważ podniosło się tutaj kilka głosów przeciw wnioskowi komisji budżetowej proponującej przejścia do porządku dziennego nad szeregiem wymienionych petycji, żądających różnych zasiłków, a głosy te żądają lub żądać będą wyznaczenia zasiłków; przeto w obec spóźnionej pory kilka tylko słów powiem przeciw tym żądaniom nowych zasiłków, a za wnioskiem komisji. Przytoczę powody przemawiające za przejściem do porządku dziennego, zapatrując się ze stanowiska szczegółowego co do wniosku posła Antoniewicza, a ze stanowiska ogólnego budżetowego co do tego wniosku i innych zapowiedzianych.

Dziwię się, że p. Antoniewicz, który przy dyskusji ogólnej nad budżetem wypowiedział zasadę, że subwencja demoralizuje towarzystwo, dla którego jest dana, żąda dziś subwencji dla Towarzystwa imienia Kaczkowskiego. Nie chcę tu zapuszczać się w dochodzenie, kto towarzystwo to demoralizuje; ale Sejm nie powinien do tej demoralizacji przyczyniać się i Towarzystwu temu powinien subwencji odmówić. Zresztą o subwencji dla tego towarzystwa nie potrzebuję więcej mówić w tej Wys. Izbie znającej je dobrze. — Co się zaś tyczy innych wniosków o zasiłki, dla postawienia których zażądało głosu kilku posłów, muszę tu ze stanowiska budżetowego wystąpić, przedstawiając jaki jest w tej chwili stan budżetu, to jest w tej chwili stosunek ogółu uchwalonych wydatków do ogółu przewidzianych dochodów. Nawet to, co szczegółowo sprawozdawca przed chwilą powiedział, jakobyśmy mieli jeszcze drobną przewyżkę 1.200 zł. przewidzianych dochodów nad ogół uchwalonych do teraz wydatków, jest nieco optymistyczne. Jeżeli bowiem będzie potrzeba od pożyczki 700.000 zł, uchwalonej przez

Wys. Sejm na utworzenie funduszu pożyczkowego dla spółek wodnych, płacić jeszcze w r. b. procenta tak zwykle jak i amortyzacyjne, w takim razie niewystarczą już dochody obrachowane w budżecie przez naszą komisję. Jeżeli więc Wys. Izba w dalszym ciągu obrad nad budżetem uchwali jeszcze nowe wydatki, w takim razie dla pokrycia wszystkich wydatków potrzeba by podwyższyć krajowy dodatek z 31 centów, jaki komisya proponuje, na 32 ct.

Muszę tu nadto zwrócić uwagę Wys. Izby, że już utrzymaniem w r. b. dodatku krajowego w tej samej wysokości 31 ct. do każdego zł. podatków, w jakiej był w r. z. i jaki komisya proponuje na r. b., jest już nałożeniem większego ciężaru na kraj, jak w roku zeszłym; bo w dodatku w wysokości 31 ct. zapłaci kraj w roku bieżącym większą sumę, niż zapłacił w takimże dodatku w roku zeszłym, gdyż podstawa poboru, to jest podatki państwowe się zwiększyły.

Ażeby Wys. Izbie przedstawić, jakie jest w tej chwili położenie budżetu, i czy w obec tego położenia można uczynić zadość wnoszonym tu żądaniom o zasiłki, których to żądań komisya budżetowa, po ścisłym badaniu, nie mogła uwzględnić, uważałem za stosowne powiedzieć tych słów kilka.

P. ks. Kowalski. Proszę o hołos.

P. Lasocki. Proszę o głos.

P. Stanisław Badeni. Wnoszę zamknięcie dyskusji.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Jest wniosek zamknięcia dyskusji. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Głos ma obecnie p. ks. Kowalski.

P. Kowalski. W drażliwoj i przykroj dla mene sprawi obszczestwa Kaczkowskoho zaberaju hołos, raz jako referent toj petycji w komisji, a po druhe aby stwerdyty stanowysko uże w r. 1883 czerez mene zajate.

Z przyjemnostej przynaju szanownomu peredbesidnykowy p. Antonewyczowy, szczo w samoj riczy — pozorno — wydawnictwo dił obszczestwa Kaczkowskoho zminyłoś. Powidaju z natyskom pozorno, bo toj natysk chce oprawdaty. Wsi knyżoczki obszczestwom wydani, imenno w poślidnim roci, były soderżanija ne-

nahannoho, w samej riczy — z izjatjem kalendara — dla naroda pouczajuczego, i posoł Antonewycz oprawdaw obitnyciu danu w 1883 roci, „pro futuro“. Ja jednakże maju pewni ugruntowani obawy! Ale derżu sia nimeckoj posłowyci. „Reden ist Silber — Schweigen ist Gold“.

Ja, moi panowe, tilko muszu oprawdaty sia, szczo ja w komisji wniś nad seju petycju poriadok dnewnyj. Spowodowała mene do toho odna ale duże ważna obstawyna, za kotru szanownyj posoł Antonewycz ne widpowidaje. Towarystwo a raczej obszczestwo toje założone buło w Kołomyi w 1875 czerez buwszoho katolyckoho świaszczennyka, otca Iwana Naumowycza a teperiszniho zradnyka batkiwczyny i widstupnyka wid światoj wiry. (Brawo.) Jaka buła tendencja jeho, jaka cil? ja tołkowaty ne budu: to wsi znajem i Polaki i Rusyny miahkoho i i twerdoho „zakala“ i do toho widnoszu toj persze nawedenyj wyraz pozorno.

Ne pereczu, protywno przyznaju, szczo sut' w tim towarystwi muži poważni, kotri uneseni szlachotnym patryotyzmom, wypsały sia w ciły pidwyhnenja moralnoho i materjalnoho swojeho naroda w człeny obszczestwa, ale ne dajże Boże, szczo by sia ony pomyłyły! Z żalom pidnoszu, szczo ruskoho towarystwa takoho zakroju jako referentowy komisji budżetowej pidpyraty meni ne wilno i proszu, aby Wysokij Sojm zwoływ prychyłyty sia do jej wnesku. Jeszcze dodaju, szczo i teperisznyj zarjad ne duże zminywasia. Hołowoju jeho jest' muž, kotryj maw tuju smutnu widwahu w 1866 rokach pryludno zajawyty i za posredstwom prasy rozpowsiudnuwaty swoju teorju: Adin jazyk, adin narod. — Skinczywjem. (Huczne brawo.)

JW. Wice Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Głos ma obecnie p. hr. Lasocki, który się zgłosił do petycji 734.

P. hr. Lasocki. Gmina miasteczka Maków wniosła na moje ręce petycję o udzielenie subwencji w kwocie 1.000 zł. na sprawienie sikawek. Komisya budżetowa przeszła nad tą petycją jak i nad podobnejże treści innemi do porządku dziennego.

Postanowienie to komisji uważam za słuszne poniekađ i nie miałbym przeciw takiemu nic do zarzucenia, gdyby nie okoliczność wyjątkowa, że gmina ta uległa częściowemu a znacznemu bardzo, zważywszy na stosunki ma-

jątkowe i ubóstwo ludności — zniszczeniu przez pożar. Otóż przypuszczam, że gdyby klęska ta była nastąpiła w chwili, kiedy Sejm jest zebrany a gmina była wniosła petycję o udzielenie do rozdziału między poszkodowanych znaczniejszej subwencji w kwocie 3.000 lub 4.000 zł., nie wątpię, że tak jak się zdarzało w wypadkach podobnych w latach ubiegłych, Wysoki Sejm byłby nie odmówił takiej prośbie i żadaną cyfrę pieniężną w budżet zamieścił. Dziś za późno żądać zasiłku ex re pogorzeli, ponieważ już ośm miesięcy minęło od chwili wybuchu pożaru, za późno, by działać na rzecz oraz w imieniu pożarem dotkniętych. Ponieważ zaś przestraszona gmina postanowiła w życie wprowadzić i w przybory zaopatrzyć instytucję straży ochotniczej i na ten cel przeszło 2.000 zł. już wydała, rozchodzi się zaś o to, iż nie posiada ani sikawek, ani beczek odpowiednich i funduszu na zakupno takowych nie posiada, zważywszy więc, że miasteczko uległo częściowemu spaleni, że ani Wysoki Sejm, ani Wydział krajowy nie przyszedli mu z pomocą we właściwym czasie, tuszę, iż Wysoki Sejm nie przejdzie do porządku dziennego nad dotyczącą petycją, lecz przyjmie następujący wniosek:

„Wstawia się do budżetu krajowego na r. 1888 kwotę 300 zł., przeznaczając takową na przybory dla straży ochotniczej pożarnej gminy miasteczka Makowa, skoro sprawdzone przez Wydział krajowy zostaną fakta, podane w petycji dotyczącej gminy.“

Zwracam uwagę, iż ze względu na wypowiedziane przed chwilą przez posła Chrzanowskiego słowa, redukuję wysokość zażadanej w petycji kwoty do niespełna trzeciej części tysiąca zł.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Kto popiera wniosek p. Lasockiego, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba.) Czy żąda jeszcze głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Stanisław Jędrzejowicz. W pierwszym rządzie została tu petycja L. 151: „Centralny Wydział Towarzystwa im. Kaczkowskiego o subwencyę, przez p. Antoniewicza podniesiona P. Antoniewicz, chcąc wyjednać od Wysokiej Izby subwencji dla tej petycji, porównuje ją z uchwaloną tutaj petycją komi-

tetu prywatnego dla wydawnictwa dziełek ludowych. Otóż podnosi krytykę tamtego komitetu i dziwi się, dlaczego Sejm tamtemu Towarzystwu przyznał subwencyę, a dlaczego tutaj komisya budżetowa wnosi odmownie dla komitetu towarzystwa Kaczkowskiego.

Co do działalności tego Towarzystwa im. Kaczkowskiego już tutaj p. ks. Kowalski wymowne swoje zdanie wypowiedział. Ja więc tego powtarzać nie myślę i jedynie zaznaczam to, że czytaliśmy w dwóch poważnych organach ruskich, t. j. „Batkiwsczynie“ i „Dile“, krytykę działalności Towarzystwa im. Kaczkowskiego, które powiadają, że to wydawnictwo nie może oddziaływać dobrze na lud, i że w ogóle to Towarzystwo jest źle inspirowane. Dlatego też komisya budżetowa, tak jak w latach dawniejszych, wnosi przejście do porządku dziennego nad petycją Towarzystwa im. Kaczkowskiego.

Co się tyczy drugiej petycji, t. j. gminy Makowa o zapomogę, p. Lasocki podnosi tę petycyę i żąda udzielenia subwencji pewnej dla gminy, która się spaliła i która żąda obecnie pomocy od Wysokiej Izby na zakupienie dwóch sikawek.

Otóż tu muszę zwrócić uwagę szan. posła, że tego rodzaju petycyj było dużo w tym roku, i wszystkim zrobiliśmy tę samą uwagę, że Towarzystwo ogniowe krakowskie pod tym względem zawsze tym gminom w pomoc przychodzi, które straży ogniową organizują, że nietylko udziela sikawek znacznie tańszych, ale nawet pożyczki na zorganizowanie straży ogniowych w tym rodzaju, jaką n. p. dostał powiat bełzki w kwocie 15.000, a miasto Frysztak 600 zł. w tym roku.

Otóż komisya budżetowa odsyła petentów do Towarzystwa ogniowego i jestem przekonany, że pomoc taką uzyskać mogą.

P. Dr. Antoniewicz. Proszu o hołos dla sprostowania faktu.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Dla sprostowania faktu głos ma p. Antoniewicz.

P. Dr. Antoniewicz. Dostojnyj referent komisji pozwoliw skazaty sobi słowa, ktoriji możut sylno widdiływaty na uchwałę Wysokoho Sojmu. Skazaw win, szczo hazety „Batkiwsczyna“ i „Diło“ źle wyrażajut sia o obszczestwi im. Kaczkowskoho i szczo toje obszczestwo jest' w rozkładi. Zajawlaju torżestweno i pokłykuju

sia na moich kolehiw, kotry blyższe sut' tych pohladiw „Diła“ i „Batkiwsczyny“. szczo to wsio jest' ne prawda. Ani odnym słowom ne ma zhadki, szczo obszczestwo im. Kaczkowskoho ne społnyło swoho zadania i ani słowa ne ma, szczo toje obszczestwo jest' w rozkładi.

P. Merunowicz. Proszę o głos dla sprostowania faktu.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Dla sprostowania faktu ma głos p. Merunowicz.

P. Merunowicz. Ja byłem tym, który p. sprawozdawcy podał do wiadomości ujemną krytykę organów narodowców ruskich działalności Towarzystwa im. Kaczkowskiego.

Poczuję się przeto do obowiązku lojalności, skoro p. Antoniewicz uderzył na pana sprawozdawcę, używając niekoniecznie parlamentarnego wyrazu „nieprawda“, aby mu ten wyraz zwrócić. Oświadczam, że sam czytałem, iż oba wymienione przez p. sprawozdawcę pisma ruskie: „Diło“ i „Batkiwsczyna“ w ten sposób się wyraziły o działalności Towarzystwa im. Kaczkowskiego, jak tu szanowny p. sprawozdawca to scharakteryzował. Jeżeli przeto p. Antoniewicz ośmielił się zarzucić p. sprawozdawcy nieprawdę, licząc może na to, że on sam osobiście tego nie czytał, to ja uważam za obowiązek oświadczyć, że ten wyraz należy się Dr. Antoniewiczowi. (Brawo).

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Przystępujemy do głosowania.

Do l. p. 151 postawił p. Antoniewicz wniosek, aby centralnemu Wydziałowi Towarzystwa im. Kaczkowskiego udzielić subwencyę 1.000 zł.

Kto ten wniosek przyjmuje, raczy wstać. (Mniejszość). Kto przyjmuje wniosek komisji przejścia do porządku dziennego nad petycjami L. 179, 266, 267, 331, 373, 385, 450, 464, 515, 517, 559, 593, 617, 620, 652, 678, 679, 689, 690, 691, 696, 721, 724, 727, 728, raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek komisji jest przyjęty.

Do l. p. 734 postawił wniosek p. Lasocki, aby gminie miasteczka Maków udzielić subwencji 300 zł. na przybory dla straży ochotniczej.

Kto przyjmuje wniosek p. Lasockiego, raczy rękę podnieść. (Mniejszość). Wniosek p. Lasockiego upadł, zaś wniosek komisji przejścia

nad tą petycją do porządku dziennego został przyjęty.

Sprawozdawca p. Stanisław Jędrzejowicz (czyta):

Do porządku dziennego przejście wnosi komisya budżetowa nad petycjami następującymi:

L. p. 750 (Zarząd zakładu pp. Bazylianek we Lwowie o subwencję) — L. p. 759 (Straż ochotnicza w Mogilanach o zapomogę) — L. p. 871 (Pogorzelcy Bzowicy o zapomogę) — L. p. 828 (Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia w Krakowie o zapomogę) — L. p. 845 (Drukarnia w Czerniowcach o zapomogę) — L. p. 856 (Roz. Lewkiewicz o zapomogę) — L. p. 949 (Barbara Linkowska o zapomogę) — L. p. 966 (Gmina Beżec o zapomogę) — L. p. 982 (Sieroty po Bojarskim byłym sekretarzu Stanów o podwyższenie zaopatrzenia) — L. p. 982 (Bedlińska wdowa po prywatnym oficjaliście o wsparcie) — L. p. 983 (Elżbieta Popielowa o zapomogę) — L. p. 994 (Marya Starzewska o wsparcie) — L. p. 1.002 (Komitet straży pożarnej w Łapanowie o zasiłek) — L. p. 1.114 (A. Kwiatkowska wdowa po prywatnym inżynierze o zapomogę).

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisji przejścia nad powyższymi petycjami do porządku dziennego, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Zanim przystąpimy do obrad nad sprawozdaniem komisji budżetowej o petycjach, odnoszących się do preliminarza krajowego funduszu szkolnego, udzielam głosu p. Antoniewiczowi celem ogłoszenia wyniku z wyboru zastępcy członka Rady nadzorczej Banku krajowego.

P. dr. Antoniewicz. Głosujących 85, absolutna większość 43 głosów. P. Roger hr. Łubieński otrzymał głosów 84, p. Stanisław hr. Badeni 1 głos.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Zastępcą członka Rady nadzorczej Banku krajowego wybrany p. Roger hr. Łubieński.

Przystępujemy obecnie do sprawozdania komisji budżetowej o petycjach, odnoszących się do preliminarza krajowego funduszu szkolnego.

Głos ma sprawozdawca p. Władysław ks. Sapięha, a w zastępstwie jego p. dr. Stanisław hr. Badeni.

Sprawozdawca p. dr. Stanisław hr. Badeni (czyta):

I. Petycje trzydziestu sześciu nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych o zapomogę; mianowicie: Nr. 234/pet.165, 502/p.405, 542/p.442, 543/p.443, 570/p.467, 601/p.497, 603/p.499, 608/p.504, 658/p.542, 689/p.573, 792/p.670, 794/p.672, 798/p.676, 854/p.718, 855/p.719, 892/p.748, 916/p.772, 917/p.773, 919/p.775, 920/p.776, 921/p.777, 982/p.822, 983/p.823, 984/p.824, 1008/p.843, 1041/p.868, 1137/p.951, 1138/p.952, 1164/p.969, 1171/p.976, 1183/p.988, 1198/p.999, 1273/p.1066, 1274/p.1067, 1323/p.1107, 1358/p.1137.

Wniosek do I.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Odstępuje się c. k. Radzie szkolnej krajowej do załatwienia.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. dr. Stanisław hr. Badeni (czyta):

II. Petycja Rady szkolnej miejscowej w Ulanowie o przyznanie płacy nauczycielce robót ręcznych tamże Nr. 291/220.

Wniosek do II.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Odstępuje się c. k. Radzie szkolnej krajowej do możliwego uwzględnienia tej nauczycielki przy rozdawaniu remuneracji z poz. 21. Rubr. XIII. wydatków kraj. funduszu szkolnego.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (Większość) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. dr. Stanisław hr. Badeni (czyta):

III. Dwadzieścia petycyj byłych nauczycieli emerytów, wdów i sierót po nauczycielach o zapomogę, dar z łaski lub podwyższenie emerytury: L. 34/p.8, 98/p.53, 100/p.55, 607/p.503, 655/p.540, 673/p.557, 674/p.558, 814/p.692, 815/p.693, 816/p.694, 862/p.726, 948/p.798, 985/p.825, 1021/p.855,

1045/p.872, 1172/p.977, 1175/p.980, 1278/p.1071, 1328/p.1112, 1329/1113.

Wniosek do III.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Odstępuje się c. k. Radzie szkolnej krajowej do załatwienia.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Romańczuk. Proszu o hołos do petycji l. 34.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. P. Romańczuk ma głos.

P. Dr. Romańczuk. Meży tymy petycyami jes't odna pid cz. S. 34, p. 8. na kotru powynna buła komisja budżetowa zwernuty bilszu uwahu, a to wże dlatoho, szczo petycja taja buła nasampered w komisji szkolnoj i taja zo swojeji storony załahodyła jeji prychylny, a tylko szczo ne uważała sebe za uprawnemu w sprawi budżetowij riszaty sama, peredała jeji szcze komisji budżetowij. Jestto petycja odnoho buwshoho uczytela prowizorycznoho szkół narodnych, Konstantyna Kłymkiewiczza. Czołowik toj czerez 41 lit uczyw w riżnych miściach, a perestaw uczyty dlatoho, szczo zasłab na oczy. Świdocstwo likarskie uriadowe wykazuje, szczo zadla słabosty oczej obowiazkiw swoich dalsze pońnty ne mih. Z pryczyny, szczo win ne buw ukwalifikowanyj, a dla słabosty oczej i do egzaminu przystupyty ne mih, ne mih win i zistaty uczytelem stałym; odnakoż win czerez 41 lit służyw krajewy.

Ja hadaju, jesły czołowik czerez takyj czas pownyt swoi obowiazky, to wprawdi można skazaty, szczo jemu prawno ne należyty sia pensja, ale pomymo toho wsiaki wzhlady słusznosty promawljut za tym, szczo by takoho czołowika, kotryj strawyw lita swoji na usłuhach krajewy, na usłuhach szkolnyctwu, jak to wykazujut załuczeni świdocstwa i ne maw nawit' ni koły żadnoji nahany, szczo by takoho czołowika tohdy, koły win do dalszoi praci wże nesposibnyj, ne łyszty bez kusnyka chliba. Dlatoho komisja szkolna odnohołosno uznała, szczo by petentowy daty dar z łasky jako stałe zaosmotrenie, 125 zł. riczno. Jesłyby win maw prawnu pidstawu, jesłyby buw uczytelem stałym, to rozumije sia, pobyrav by szczo najmensze 250 zł. riczno;

dlatohoż szczo win jako buwszuj uczytel tymczasowyj do stałoi płatni prawa ne maje, komisja zaproponowała łysze 125 zł. Jesłyż by i tych ne distaw, to zdaje my sia, szczo to jakoby i sumno wyhliadało, szczo kraj tak mało dbaje o tych, kotri swoji lita, swoji usłuhy dla neho poświaczajut.

Komisja budżetowa wnosit, szczo by peredaty tuju petycju do Rady szkolnoj krajewoji. Ale ja zwertaju uwahu na toje, szczo taja petycja wże buła w Radi szkolnij krajewij. Toj czołowik wże tretij raz udaje sia do Wysokoho Sojmu. Pered dwoma rokamy petycja jeho ne pryjszła na poriadok dennyj, ne zistała zowsim załahodżena, tilko łyszeno jeji Wydiłowy krajewomu. Wydił krajewyj oczewydno postupaw skrupulatno i ne chotiw sam toji sprawy nakoneczno załahodżuwaty. Tamtoho roku petycja taja buła załahodżena w toj sposib, szczo Wys. Sojm widstupyw jeji Radi szkolnij krajewij. Oczewydno, szczo i Rada szkolna krajewa ne mohła sama niczoho zrobyty, bo prawno, jak kazawjem, petentowy pensja sia ne należyty, dlatoho widoślała jeji do Wydiłu krajewoho, hde znowu na niczim sia skińczyło. Seho roku toj czołowik, kotryj wże formalno z nużdy hyne, bo maje szcze rodynu, kotru musyt utrzymuwaty, a prytim maje 68 lit, otże chyba wże bude po żebrach chodyty, ne majuczy z czoho żyty, toj czołowik tretij raz ubihaje sia i prosyt zmyłowania i łasky. Zo wzhladu, szczo podibni i analogyczni petycji wże buwały Wys. Sojmom prychylny załahodżuwani, dumaju, szczo Wysokij Sojm i teper ne widmowyt swojeji łasky. N. p. znachodžu w rubryci VII. poz. 97. d. „Lisiewicz Jan b. nauczyciel zaopatrzenie roczne 125 zł.“. A nawit' w tim samym sprawozdaniu o petycjach dalsze w ustupi VI. komisja budżetowa wnosit (czyta):

„Julii Oleksinowej. wdowie po tymczasowym nauczycielu szkół ludowych (który lat 33 służył), przyznaje się rocznie 80 zł.“.

Jesły wdowycia takoho uczytela, kotryj 33 lit służyw, maje pobyraty 80 zł., to sam uczytel, kotryj sorok lit służyw i maje rodynu, zasłużyw na to, szczo by jemu z łasky daty choc tych 125 zł. Ja dlatoho stawlu wnesenie (czyta):

„Konstantemu Klimkiewiczowi b. nauczycielowi prowizorycznemu szkół ludowych, przyznaje się w drodze łaski, stałe zaopatrzenie z funduszu krajowego w kwocie rocznej 125 zł.“.

Szcze raz powtariaju, szczo wże komisja szkilna toju petycju odnohołosno w toj sposib buła zalahodyła.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Kto popiera wniosek p. Romańczuka, raczy rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Wniosek jest poparty.

Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Dr. Stan. hr. Badeni. Zapewne referent Dr. Madeyski musiał przeoczyć konkumitacją komisji szkolnej, albowiem istotnie tak jak p. Romańczuk twierdzi, komisja szkolna gorąco poleca jego petycję i oświadcza się za tem, aby mu przyznać stałe zaopatrzenie 125 zł. rocznie jako dar z łaski, tem bardziej, że on istotnie dłużej służył jak Lisiewicz, któremu komisja wnosi stałe zaopatrzenie 125 zł. Porozumiewszy się z członkami komisji budżetowej obecnymi w Izbie, oświadczam, iż komisja przyjmuje wniosek p. Romańczuka.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Wniosek p. Romańczuka przyjęty przez komisję opiewa: (czyta):

„Konstantemu Klimkiewiczowi, byłemu nauczycielowi prowizorycznemu szkół ludowych, przyznaje się w drodze łaski stałe zaopatrzenie z funduszu krajowego w kwocie rocznej 125 zł.“

Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Kto przyjmuje wniosek komisji przez sprawozdawcę odczytany co do reszty petycji wymienionych w ust. III, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. Dr. Stan. hr. Badeni (czyta):

Następują dodatkowe wnioski komisji:

Wniosek do IV.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Petycję Nr. 1379/p. 1153. gminy Dołhościska o zasilek 400 zł., odstępuje się Wydziałowi krajowemu do możliwego uwzględnienia z funduszu szkolnego z r. 1872.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek ko-

misi, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Dr. Stan. hr. Badeni (czyta):

II. Wszystkie inne petycje gmin odstępuje się c. k. Radzie szkolnej krajowej do możliwego uwzględnienia przy wydatku z poz. 53, 54, Rubr. XXIII. wydatków krajowego funduszu szkolnego.

JW. Wice Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Dr. Stanisław hr. Badeni (czyta):

V. Petycja nauczycieli z Brzyszczyk i Sobniowa o podwyższenie płacy Nr. 795/673.

Wniosek do V.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Odstępuje się Wydziałowi kraj. do zbadania a ewentualnie do przedłożenia Sejmowi odpowiedniego wniosku.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Dr. Stan. hr. Badeni (czyta):

(Dodatkowo do Rubr. XX. wydatków krajowych funduszu szkolnego jako nowa poz. 48/a).

VI. Wydział krajowy po porozumieniu się z Radą szkolną krajową proponuje, ażeby Julii Oleksinowej, wdowie po nauczycielu szkół ludowych, przyznać w drodze łaski stałe zaopatrzenie z funduszu krajowego w kwocie rocznej 80 zł. Wydział krajowy usprawiedliwia swój wniosek słusznym względem na skuteczną służbę męża petentki jako nauczyciela tymczasowego przy rozmaitych szkołach ludowych od r. 1852 do r. 1885 (lat blisko 33), tudzież na opłakane położenie wdowy pozostałej z dwojgiem nieletnich i niezaopatrzonych dzieci.

Komisja budżetowa uznając przytoczone motywa, wnosi dodatkowo do preliminarza krajowego funduszu szkolnego Rubr. XX.

Wniosek do VI.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Julii Oleksinowej, wdowie po tymczasowym nauczycielu szkół ludowych, przyznaje się w drodze łaski stałe zaopatrzenie z krajowego funduszu szkolnego w kwocie rocznej 80 zł.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Dr. Stan. hr. Badeni (czyta):

VII. Petycja Pauliny Biechońskiej, właścicielki 7-klasowego zakładu wychowawczego żeńskiego w Brzeżanach, o subwencję na zakupno narzędzi fizykalnych, rysunkowych i gabinetu zoologicznego Nr. 735/pet. 616.

Wniosek do VII.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Odstępuje się Wydziałowi krajowemu do załatwienia.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Dr. Stan. hr. Badeni (czyta):

VIII. Petycja gminy Horodnicy o subwencję, celem utworzenia fundacji stypendyjnej dla biednych uczniów tej gminy uczęszczających do szkół wyższych.

Wniosek do VIII.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Przechodzi się do porządku dziennego.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następują preliminarze szpitalów krajowych. Sprawozdawca p. Hausner ma głos do przedstawienia budżetu powszechnego szpitala we Lwowie.

P. Dr. Stan. hr. Badeni. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek przyjęty.

Otwieram więc dyskusję ogólną.

P. Popiel. Proszę o głos.

JW. Wice Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. P. Popiel ma głos.

P. Popiel. Głos mój jest właściwie do rubryki II., mianowicie do kosztów utrzymania osób nieetatowych. Wysoka Izbo! Niezabawnie to dwa razy o jednej rzeczy mówić, stokroć snadniej dwa razy o jednej rzeczy słuchać. Jednak choć pieniężna sprawa jest bardzo małej wagi, niemniej jest zasadnicza. Śmiem zatem prosić o obywatelską zaiscie cierpliwość i uwagę. Roku zeszłego w tej mniej więcej dacie, bo zdaje mi się 13. Stycznia, na wniosek mój przy właśnie tej debacie, przy tej rubryce Wysoka Izba raczyła przyjąć rezolucję następującą:

„Sejm wyraża życzenie, aby Siostry Miłosierdzia przywrócone zostały do nadzoru w tych oddziałach szpitala powszechnego lwowskiego, w których dawniej służbę pełniły“.

W mojem rozumieniu wniosek tak sformułowany był najgrzeczniejszą formą polecenia a czemu tę formę najgrzeczniejszą wybrałem, łatwo zrozumieć. Zdaje mi się, że tak go pojęła i większość Wys. Izby, nawet zdaje mi się, że tak go pojął i Wydział krajowy. Tymczasem Sióstr Miłosierdzia w tych oddziałach nie ma. Czemu? kto tu winien? czy Wydział krajowy?

Zdaje mi się, że nie umieścił on te Siostry na preliminarzu, rokował z wizytatorką Sióstr Miłosierdzia, jak twierdzi, bezowocnie, sprawozdanie napisał. Cóż miał więcej zrobić? Czy Siostry Miłosierdzia? Także nie. Wszakże samo sprawozdanie Wydziału krajowego wykazuje, że wizytatorka prosiła się, ażeby jej Siostry przyjąć napowrót do tych oddziałów, nad którymi miały nadzór. Ktoś winien być musi. Przyznaję nie bez wstydu, tym winnym jestem ja.

Jeżeli ktoś prowokuje uchwałę Wysokiej Izby, to za dążność uchwały i za ducha jej uchwałę odpowiada Sejm, ale za sformułowanie odpowiada wnioskodawca. Wnioskodawca jest moralnie odpowiedzialnym, ponieważ Izba nie ma czasu w to się wdawać. Owoż ja źle sformu-

łowałem wniosek, a następnie okaże się w czym i pokaże się częściowo moje uniewinnienie. Sztuka rozciągania, że tak powiem na torturach tekstu uchwał albo ustaw, ażeby z ich litery wyciągnąć to, czego w duchu ich nie ma. Ta sztuka od lat już kilku po biurach centralnych ministerjalnych kwitnie, a że przykład z góry idzie i zły jest zaraźliwy, wszyscy wiemy, więc się i do nas tu licho zawlokło. Oto proszę dwa przykłady. Temu miesiąc dowiadujemy się z wielkiem zdziwieniem, że Ministerstwo oświaty uchwałę naszą o paralelkach w gimnazyum przemyskiem do sankcyi przedstawiwszy w wykonaniu zrozumiała tak, że ponieważ w niej nie ma wyraźnie powiedziane, że mają być paralelki pod jednolitym kierunkiem, to może je ustanowić pod osobnym kierunkiem. Zbudowało nas to wielce. Zupełnie podobnie postępuje się w departamencie piątym, gdy w zeszłorocznej uchwale nie ma wyraźnie powiedziane: że na podstawie dawnego kontraktu, co się jednakowoż rozumiało z całego tenoru przemówienia mego ówczesnego; otóż próbowano warunków nowego kontraktu i to takiego, który prawdopodobnie przyjętym nie będzie i rzeczywistość tak się stało; warunki przyjęte nie zostały, a czemu przyjęte nie zostały, o tem później. Oto proszę Panów, dwa kwiatki hermeneutyki urzędowej, jeden w biurze Ministra oświecenia nad moim drym Dunajem, drugi nad niezasklepioną Pełtwią w piątym departamencie wyhodowane podobne do siebie, jak dwie krople wody, ale czy wonne, to jest do gustu. I tu jest częściowe moje uniewinnienie; jeżeli tyle mądrych głów, które pracowały uad uchwałę o gimnazyum przemyskiem nie wskórały w obec ministerjalnej mądrości, to ja prostaczek, jeden, cóż miałem wskórać naprzeciw mądrości szefa departamentu piątego; i tu jest reszta mojej winy, że nie powinienem się był porywać z motyką — na szefa departamentu piątego. Za chwilę powiem, czemu Siostry Miłosierdzia nie przyjęły warunków proponowanych, a tymczasem zastanowię się, czy właściwem było, ażeby Wydział krajowy do nich wystąpił z nowymi wymaganiami. Wszak nie Siostry Miłosierdzia usunęły się od nadzoru nad kilowymi, ale Wydział krajowy cichaczem je usunął, a więc gdy Wydział krajowy je usunął, a potem z naszej inicjatywy zaprasza, to nie było w jego prawie warunków dyktować. Zupełnie co innego, gdyby one same się usunęły i same się prosiły ażeby je przyjąć napowrót, to wtedy bym rozu-

miał, ażeby one o warunki prosiły. Czemu wizytatorka warunków nie przyjęła? — Przypatrzmy się organizacyi tych wydziałów. Naprzód powiedzmy, a tego nigdy dość jasno powiedzieć nie można, Siostry Miłosierdzia, jak się samo z siebie rozumie, w tych oddziałach nietylko chorych nie opatrują, nawet przy opatrunkach obecne nie są, czynią to cywilni infirmierzy lub infirmierki i reszta służby oddziałowej. Skąd się ta służba bierze? Mniej więcej z tych samych warstw, z których służba kulparkowska, to jest z kąd można, inaczej się nie robi.

Warunki służby kompenzują się tem, że tam większa odpowiedzialność, większa niewola, a tu znów pewna obrzydliwość, obawa zarazy, niezdrowe traktowanie maści merkurialnych. Chorzy nie są obłożni, a więc choćby z nudów do psot skłonni; a że są moralnie skażeni, a więc skłonni do złej psoty.

Nadmienić muszę, jakie były dawniej warunki kontraktu, a jakie nowe proponowano. Według dawnych Siostra przełożona przyjmowała i oddalała całą służbę cywilną; według warunków proponowanych przez Wydział krajowy, Siostra Miłosierdzia wraz z prymaryuszem i Dyrektorem wspólnie i w porozumieniu mają tę rzecz uskutecznić, czyli Siostra sama jedna przeciw dwom kolegom; — rezultat bardzo naturalny zawsze jeden i ten sam. Oprócz tego Siostrze Miłosierdzia chciano powierzyć nadzór nad bielizną, pościelą i co nazywają pociechą religijną. Jakżeż to rzeczywistość wyglądać będzie, jak to wyglądać musi. A więc Siostra taka, przepraszam, wystęka ranną i wieczorną modlitwę przed mniej lub więcej chichoczącymi się w sali, zabierze brudną bieliznę, da czystą i będzie niedogodnym szpiegiem w oddziale tak dla służby jak dla chorych, bez tego wpływu, bez tej powagi, którą daje przyjmowanie i oddalanie służby. Rzecz prosta! że taką Siostrę psotami prześladuje się tak długo i męczy się bezustannie, aż się stanie neutralną albo się usunie. Ale i to zarzut ważny, że prymaryusz potrzebuje zdolnego infirmiera lub infirmierkę do opatrywania, a gdy ich wytresuje, to właśnie wtedy Siostra Miłosierdzia ich odprawi, bo albo, że ją nie dość często w rękę całowali, albo pacierza pięknie nie mówili.

Szkoda, że faktów nam nie przytoczono, więc co do Lwowa nie wiem, co do Krakowa wiadomo mi, że po kilkanaście lat te same osoby

przy Siostrach Miłosierdzia służbę pełnią. Trzeba wreszcie trochę rozumieć naturę ludzką, aby pojąć, że osoby, które z wyższych względów na służbę chorym więcej niż trędotatym, bo moralnie i fizycznie zakażonym się poświęcają, zaprawdę prędzej pokoju niż wojnę szukają. Dzisiaj jakże się dzieje? sekundaryusz przy szpitalu nie mieszka, bo miejsca nie ma, a chorzy pozostają na łasce służby przez cały dzień, wyjąwszy czas ordynacyi. Sprawozdanie nadmienia, że odkąd jest służba tylko cywilna, nie ma buntów, dawniej był bunt jeden, ale buntów dziś nie ma, bo tych buntowników i buntowniczek zamykają do piwnic; przeciwko temu nic nie mam; gdy mi się chorzy skarżyli, gdy byłem przy komisji lustracyjnej, powiedziałem: bardzo dobrze robi, możeby ale ostatecznie było lepiej, aby nie same środki strachu działały.

Dalej cieszy się sprawozdanie Wydziału krajowego, że żaden, jak to było dawniej, Jakubowski Siostrze Miłosierdzia nie wymierzył policzka, ale jakże Jakubowski miał wymierzyć policzek, kiedy Siostry Miłosierdzia nie było? ale za to nadzorczynią infirmerek jest emerytka Wenus uliczna, tych zakładów niegdyś pacjentka; taka postawiona prawie równorzędnie z Siostrą Miłosierdzia, jak kobieta drugiej kobiecie, a tembardziej zła kobieta — wcale inaczej dokuczy, jak dziesięciu Jakubowskich! A proszę, ażeby szef Departamentu V. na to uważał, bo gdyby się na ten dobry przykład zapatrzyli Nadprokuratora i u Magdalenek i zamiast, żeby Siostrą Miłosierdzia, oddali nadzór emerytkom, złodziejkom, jakby się to Szefowi V. Dep. podobało. Ale żart na stronę! Ważnym jest tutaj i najważniejszym ten взгляд, że w tych oddziałach spotyka się chorych wszelkich stopni moralności od zbrodniarza, który albo wypuszczony na wolność, albo go jeszcze ręka sprawiedliwości nie dotknęła, aż do ludzi niemal niewinnych, a czasem i całkiem niewinnych.

Chorzy są nieobłożni, a więc zpoufalają się ze służbą, bo pochodzą z jednych warstw społeczeństwa, a rezultatem takiego spoufalenia jest pewien ton cynizmu, który się powoli musi zrobić taki, że takie oddziały higienicznie mogą być zupełnie dobre, a jednakowoż jednocześnie mogą być rozsądnymi moralnej zgnilizny, jeżeli pewien poważny, moralny, a ścisły nad nimi nadzór prowadzony nie zostanie.

Ale ważne względy budżetowe; — w sprawozdaniu z czynności Departamentu V. nadmieniono, że odkąd Sióstr Miłosierdzia w tych oddziałach nie ma, chorzy o dwa dni i jakiś ułamek krócej chorują. Czyż daleko lepiej, sprawiedliwiej nie byłoby powiedzieć, że prymaryusze w sile wieku pracują z poświęceniem i to wielka prawda, że lepiej swoją sztukę znają i to jest powód, dla czego prędzej chorzy wychodzą, jak dać powód, na który ten tylko kto się śmiać nie lubi, ruszy ramionami.

Otóż i budżet i szan. jego komisya i szanowny sprawozdawca komisji budżetowej roku zeszłego przy tej właśnie rubryce dzielnym mi a niespodziewanym był pomocnikiem; tego roku odmienił przekonanie; a o ile wiem, o ile mi się zdaje był promotorem właśnie skreślenia tej kwoty na Siostry Miłosierdzia w tej pozycji. Czy mu to będę wyrzucał, albo wytykał? — bynajmniej, rozumem bardzo, że myślący człowiek w jednym i tym samym przedmiocie nabył innego przekonania niż go miał poprzednio, więc tego ani na chwilę nie dotknę. Szanowna komisya raczyła piórem swego referenta napisać, że byłoby rzeczą niewłaściwą, gdyby te osoby, to jest Siostry Miłosierdzia, które nie biorą udziału w opatrunku chorych, gdyby te osoby miały przyjmować i oddać służbę opatrunkową.

Na pozór tak jest ale pytam się, czy byłoby właściwem ażeby Siostry Miłosierdzia, osoby szanowane i cnotliwe, a bardzo często z wyższych sfer towarzystwa stawiać praktycznie na równi z infirmerami i infirmerkami, którzy czasem nie wiedzieć z jakiego rynsztoku mogą być wyciągnięte? Zdaje się że nie na równi ale w praktyce tak jest. Siostra Miłos. niemająca potrzebnej powagi przed służbą, którą ani przyjmuje ani oddała, gdy się poskarży prymaryuszowi, że ten lub ów infimier lub infirmierka nie słucha, psoty robi, buntuje chorych, to powie: Moja siostró, ja mu uszu natrę ale bądź cierpliwą, on mi jest potrzebny, on w trzech godzinach więcej chorych opatrzy jakd rugi w dziesięciu — i siostra będzie cierpliwą pokąd potrafi. Dalej proszę Panów wystawmy sobie, bo prawie wszyscy jesteśmy katolikami i każdy z nas mógłby mieć w tem szanownem zgromadzeniu swoją siostrę lub córkę, dość już gdyby on sobie pomyślał, że ona tam służbę pełnić musi z obowiązku, z posłuszeństwa przysiężonego w takim oddziale, więc gdyby

sobie pomyślał, że ją takie jakieś ex Fryne uliczne szpilkami kłują!...

Zdaniem mojem tak szef V. departamentu, jak i szanowna komisya budżetowa chciała nadto tym Siostram Miłosierdzia kompletnie utorować drogę przez żywot męczeński do niebieskiej korony.

Ale i tu powiem rzecz, która tak dalece większości posłów nie jest wiadomą i wcale nawet nie jestem przekonany, czy jest wiadomą wszystkim członkom komisji budżetowej. W roku zeszłym 19. Grudnia wizytatorka pismem urzędowym otworzyła Wydziałowi krajowemu nową drogę do rokowań. W piśmie tem zgodziła się na to (czyta): żeby starszy infirmier i starsza infirmierka, przeznaczone do wykonywania ordynacji lekarskiej byli przyjmowani przez przełożoną Sióstr Miłos. w porozumieniu z prymaryuszem co w razie potrzeby rozstrzyga dyrektor. Innemi słowy, jeśli prymaryusz się na to indywidualnie nie zgodzi, Siostra Miłos. musi innych szukać.

Panowie zważcie, że to jest ustępstwo bardzo ważne, niemniej przyznam, że brakuje tutaj wyraźnie przynajmniej sformułowanego jednego warunku, tj. tego, który stał w dawnym kontrakcie, a który sam przez się rozumie się, ale który tu literalnie dołączony nie jest, mianowicie, iż niezdolnych infirmierów i infirmierki w ogóle służba przez dyrektora za niezdolną uznana oddalona być musi. Ten warunek, który stał w dawniejszym kontrakcie jest opuszczony, a zdaniem mojem jest on słusznym. O ten warunek było bardzo łatwo szefowi V. departamentu odnośnem pismem się upomnieć, a nie waham się ani chwili twierdzić, że matka wizytatorka sama ten warunek rozumiała i jak najchętniej nań byłaby przyzwoliła. Zamiast więc w ten sposób rozpoczęte nowe rokowania dalej prowadzić, szanowny szef V. departamentu raczył odezwę tę z nowymi propozycjami matki wizytatorki skazać ad acta. Od początku zdaniem mojem dowiódł on tem, że stanowisko swoje jako szefa spraw sanitarnych rozumie tylko, jako higieniczne i budżetowe. Stanowisko tylko higieniczne zdaniem mojem, jest znośne dla lekarza praktykującego, stanowisko czysto budżetowe, czyli ekonomiczne dobre jest dla rządcy zakładu jakiegos, ale jeśliby mi ktoś powiedział w takiej formułce algebraicznej: „znakomity lekarz, plus znakomity administrator równa się znakomitemu

szefowi departamentu V.“ wtedy ja tego równania za prawdziwe nie uznaję. Ja żądam jeszcze czegoś więcej od szefa V. departamentu. A więc tym sposobem „ad acta“ wszelkie usiłowania naprawy duchowej właśnie tych chorych, którzy jej najwięcej potrzebują, „ad acta“ wszelkie usiłowania pogodzenia wymogów podniosłej sztuki lekarskiej z wymogami moralnymi. Skutkiem tego co być musi? Skutkiem tego musi być zgnilizna moralna, która albo wybuchnie gorączkowymi, ostrymi objawami, jak w kulparkowskich sromotach, albo pomału i nieznacznie i bezpiecznie, bo bez wielkich skandalów jak nosaczna toczyć będzie ludność naszego miasta stołecznego i okolic jego. Na to zdaje mi się Szanowni Panowie nie będziecie obojętni. Śmiem twierdzić, że niezmiennie trwacie w życzeniach, któreście zeszłego roku uchwalili, że dacie wyraz życzeniu, aby rokowania w celu zaprowadzenia Sióstr Miłosierdzia na tych oddziałach, dalej były prowadzone a zawrą one się w bardzo skromnej propozycji, którą ja jako jeden mój wniosek stawiam, a ta jest: Proszę o wstawienie nazad w budżecie kwoty 560 czy 590 zł. — mniejsza o to — na utrzymanie Sióstr Miłosierdzia w tych oddziałach. Gdyby przeciw wszelkim oczekiwaniom zawieść miały wszelkie rokowania ze Siostrami Miłosierdzia, kwota ta — przecież nie przepadnie.

Po całej mojej przemowie, po jej toku macie Szanowni Panowie logiczne prawo spodziewać się i drugiego kompletniejszego mego wniosku. Tak jest. Ale ja jestem nie dzisiejszy i wiem dobrze, że jeden cały mąż znaczy więcej niż sto ustaw wraz z motywami i poprawkami. Pragnienie moje, aby o ile się tylko da, wszystkie zakłady w kraju chrystyanizować się mogły do ostateczności, jest gorącym niemal gwałtownym, ale zamilknie ono przed uczuciem głębokiej czci i pełnego poszanowania do którego dodam nie bez dumy wyraz przyjaźni dozgonnej, bo cementowanej krwią poległego przy moim boku, i dlatego kończę wyrazami zeszłorocznej uchwały:

„Sejm wyraża życzenie, aby Siostry Miłosierdzia nazad wprowadzone zostały do tych oddziałów szpitala lwowskiego, w których dawniej nadzór pełniły i wstawia na ten cel do budżetu na rok 1888 kwotę 569 zł.

P. dr. Hoszard. Proszę o głos.

P. Kozłowski. Proszę o głos.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. P. Hoszard ma głos.

P. dr. Hoszard. Na wielce humorystyczne i oraz sarkastyczne wywody p. Popiela nie byłbym odpowiadał, bo sądziłem że Wydział krajowy w sprawozdaniu z czynności departamentu V. dostatecznie sprawę przywrócenia Sióstr Miłosierdzia na oddziale chorób syfilitycznych wyjaśnił i stanowisko swoje, tj. Wydziału krajowego dostatecznie zaznaczył. Ale ponieważ p. Popiel osobiście mnie zaatakował i nie uważał Wydziału krajowego za sprawozdawcę z czynności departamentu V. lecz tylko szefa departamentu V., więc czuję się w obowiązku na jego uwagi odpowiedzieć. Nie będę jego torem szedł, nie będę brał rzeczy humorystycznie i sarkastycznie, tylko będę na zarzuty odpowiadał. Z góry oświadczam, jak to nieraz w tej Wysokiej Izbie oświadczyłem, że powołanie Sióstr Miłosierdzia uważam za bardzo szcżytne.

Uważam je za najzdolniejsze do pielęgnowania wszelkich gatunków chorych. Tę cześć dawno oddawałem i dziś przy tej sposobności ponownie oddaję Siostrze Miłosierdzia. — Że jednak Wydział krajowy nie wprowadził Siostry Miłosierdzia do oddziałów syfilitycznych, jak to Wys. Izba objawiła życzenie, powodem tego było to, że w kontrakcie ze Siostrami Miłosierdzia jest paragraf, który uwalnia Siostry Miłosierdzia od pielęgnowania syfilitycznych chorych. — Cóż to znaczy? Osobiście nie pielęgnowałem chorych, nie bywają przy wizytach lekarskich, zatem nie mogą wiedzieć, co lekarz zaordynował choremu, jak lekarstwo podać, jaką maść użyć, jaki opatrunek zarządzić. — Tego wszystkiego nie wiedzą, tem mniej więc nadzorować mogą, aby było wykonane przez sługi. — A przecież potrzeba kogoś, któryby wykonywał te wszystkie czynności, których Siostry Miłosierdzia z mocy kontraktu wykonywać nie mogą. — Dlatego mianowaliśmy nadzorcę służby i okazało się że to było dobrem. — Pomimo tego, idąc za życzeniem Sejmu, chcieliśmy za dość uczynić zeszlórocznemu wnioskowi p. Popiela i rozpoczęliśmy układy z przełożoną Sióstr Miłosierdzia aby uchylić ten jedyny punkt, w którym jest różnica między zapatrywaniem Wydziału krajowego (nie szefa departamentu V.), że służba będzie należała pod bezpośrednie kierownictwo lekarza ordynującego, a Siotry Miło-

sierdzia mogą mieć nadzór, zajmować się pociechą religijną chorych, uważać czy służba moralnie się zachowuje, czy jest czystość, porządek i czy się dzieje to wszystko, co się dzieć powinno. Na to spotkaliśmy się z odmowną odpowiedzią.

Całą tę sprawę bez wniosku oddaliśmy Wysokiemu Sejmowi do rozporządzenia wstawiając w budżet kwotę, która jest potrzebną na umieszczenie dwóch Sióstr Miłosierdzia na oddziale syfilitycznym. Że komisya inaczej postąpiła, to nie nasza wina, chociaż prawdę mówiąc zgadzam się z komisją i oświadczam, że komisya racjonalniej postąpiła jak Wydział krajowy, bo do premis konsekwencyą zastosowała a myśmy tego nie zrobili, bośmy mieli na oku życzenie Wysokiego Sejmu. Tyle co do motywów, jakie Wydział krajowy skłoniły do przedłożenia tej sprawy jeszcze raz Wysokiemu Sejmowi.

Sprostować jeszcze muszę niektóre wyrażenia p. Popiela. Powiedział p. Popiel, że nie mieszka w szpitalu żaden sekundaryusz, — tymczasem mieszka ich tam trzech. Gdyż zawsze jest w szpitalu lekarz dyżurny, na oddziale chirurgicznym mieszka drugi sekundaryusz, a na położniczym trzeci. W razie gwałtownej potrzeby jeden z tych mógłby pomocy udzielić.

Dalej powiedział p. Popiel, że nadzorczynią jest emerytowana Venus vulgivaga i to zarzuca szefowi departamentu V. Panowie z Venus vulgivagą nie miałem żadnej styczności i nie wiedziałem, że taka pani jakaś była nadzorczynią zwłaszcza, że nie ja przyjmowałem, bo przyjmowanie służby należy do dyrektora, a my zostajemy tylko uwiadomieni, że jest ktoś przyjęty. O nationale i przeszłość tej służby my się nie pytamy. Wiem że jako powód, że tę damę przyjęto — a nie kogo innego — była okoliczność, że jest emerytowaną akuszerką, a zatem z takimi chorobami trochę więcej obznajomioną. To, że króćiej teraz chorują przy nadzorze służby cywilnej, to jest faktem. Myśmy tego nie powiedzieli dlatego, ażeby Siostrze Miłosierdzia ubliżyć, tylko powiedzieliśmy jak się rzecz ma, a cyfry wykazują, że chorzy są o dwa dni króćiej w szpitalu; przez to jest na każdy sposób oszczędność. Co do utorowania drogi Siostrze Miłosierdzia do niebieskiej korony nie mam do tego pretensyi bo jestem zwolennikiem zasady;

niech się każdy sam o to stara ażeby się dostał na tamten świat podług swego gustu. Co się zaś tyczy zarzutu, że propozycyi matki przełożonej Sióstr Miłosierdzia nie podaliśmy do wiadomości Izby, to powodem tego jest okoliczność, że owa propozycja przysłała około 20 czy 16 grudnia, daty dobrze nie pamiętam, ale koniec końców zawsze już podczas Sejmu, kiedy sprawozdanie z czynności Wydziału krajowego było wydrukowane i podobno już posłom rozdane

(P. Pietruski: Tak jest).

a więc do sprawozdania tego oświadczenia dołączyć nie mogliśmy. Jednak jak tylko referent sprawozdania naszego z departamentu V. z komisji administracyjnej do bióra mojego się zgłosił i zażądał aktów w sprawie Sióstr Miłosierdzia tośmy i ten akt przełożonej Sióstr Miłosierdzia, jemu wręczyli; było zatem jego rzeczą sprawę poruszyć czy to w komisji administracyjnej, czy w budżetowej, czy w Sejmie.

P. Kozłowski. Proszę o głos.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. P. Kozłowski ma głos.

P. Kozłowski. Gdyby chodziło tylko o przywrócenie Sióstr Miłosierdzia na pojedyncze oddziały służbowe, które im dawniej były oddane, a z których ich usunięto, nie zabierałbym głosu; jednakże przypatrzwszy się tej sprawie bliżej, a miałem do tego sposobność, bo w części i sam w niej brałem czynny udział, widzę dążności dalej idące i czuję się obowiązany sprawę Sióstr Miłosierdzia bliżej Wysokiej Izbie przedstawić.

Kto tylko uważnie przeczyta sprawozdanie Wydziału krajowego, przyjdzie do przekonania, że dąży ono, chociaż nie całkiem wyraźnie, jednakże przez rozumowania i różne zestawienia cyfr i dat do tego, ażeby wpływ Sióstr Miłosierdzia i ich działalność w zakładach krajowych co raz więcej ograniczyć.

Bywają do tego używane cyfry i przykłady i powody mniej lub więcej trafne, a jednak zawsze do tego samego celu zdążające. Bojąc się tego ograniczenia tyle korzystnej dla chorych działalności i bojąc się, aby to nie było tym pierwszym wyłomem, za którym postępując, Siostry zostaną usuwane co raz to więcej od zbiornego wypełniania swych obowiązków, muszę

obstawać przy tem, ażeby Siostróm Miłosierdzia oddano i na oddziałach w mowie będących nadzór, do czego im daje prawo kontrakt obopólnie pomiędzy Siostrami a zarządem szpitali, względnie krajem, zawarty.

Co do wniosku, zgadzam się zupełnie z moim i osobistym i politycznym przyjacielem, p. Popielem, ale nie zgadzam się co do metody, jaką postępuje.

Mianowicie znajduje Szanowny poseł to zupełnie usprawiedliwione, że szanowny referent komisji budżetowej od roku zeszłego całkiem zmienił swoje zdanie. Pojmuję, że w sprawach politycznych i w ogóle pod wpływem nowych okoliczności, zmiana zdania może być częstokroć uzasadnioną, jednakże czy w tym wypadku, mąż tej nauki, tego doświadczenia, mąż, zajmujący się sprawą szpitali krajowych od lat dawnych, od lat kilkunastu, czy — mówię — mąż tej miary może to usprawiedliwić, że w tym roku w swem sprawozdaniu przychodzi do wręcz przeciwnych rezultatów, jak te, które wypływały ze zdań jego w roku zeszłym w Wysokiej Izbie wypowiedzianych i bronionych: o tem ja przynajmniej sądu wydać nie chcę w sposób tak usprawiedliwiający, jak poprzedni mowca.

I jakież było zdanie tegoż referenta komisji budżetowej, który jak teraz, tak i zeszłego roku sprawozdawczą zajmował trybunę? Jak świadczą stenograficzne zapiski, zapatrywanie wyrażone co do tej sprawy w zeszłym roku, brzmiało tak (czyta):

„Ludzkość dotąd nie wymyśliła dla dobra chorych w szpitalach lub dla rannych żołnierzy na polu bitwy, dla niemowląt w ochronkach, w ogóle dla opuszczonych i wydziedziczonych nic lepszego, jak zakon Sióstr Miłosierdzia.

Gdziekolwiek i w jakichkolwiek bądź warunkach się znajdują, są one bardziej na miejscu, jak dozorcynie świeckie, o których najlepiej nie mówmy“.

Tego roku, gdy wglądniemy w referat komisji budżetowej, czytamy tam, że dozorcynie świeckie winny być wprowadzone i im powierzony dalszy nadzór nad chorymi w tych oddziałach; te dozorcynie, o których w roku zeszłym wyraził się p. sprawozdawca, że lepiej nie mówić o ich przymiotach.

Tej rzeczy lekko nie brałem; zastanawiałem się nad przyczyną tej zmiany przekonania,

a pozwoli szanowny referent komisji budżetowej, że drogą mi wskazaną, zapewne nie z tą zdolnością, jak on, będę się starał iść w jego ślady. W innym wypadku zastosował on do mnie swoje uwagi; pozwoli, że w obecnym, zastosuje je do jego sprawozdania.

Ktokolwiek ze zdrowych zwiedza szpitale, narażonym jest na szkodliwe wpływy powietrza złego i wyziewami zepsutego, którem się tam oddecha, zaś na chorych szpitale wywierają swój wpływ leczący, choć, jak powiedziałem, mogą działać czasem dla zdrowych zaraźliwie.

Otóż szanowny referent komisji budżetowej raczył łaskawie ocenić, że w skutek wizytowania szpitalu lwowskiego wpływ tej wizyty na mnie częściowo przynajmniej lecząco oddziałal; powiedział, że co do uprzedzeń moich, szpital lwowski częściowo mnie nie wiem czy wyleczył, czy też, że skonstatowano przy tej sposobności, że mogę być uważanym jako częściowo uleczalny. Co do reszty moich uprzedzeń zaś zapewne muszę się uważać za nieuleczalnego, że zatem kwalifikuję się do zakładu dla nieuleczalnych, założonego i utrzymywanego przez męża wielkiej a cichej zasługi, księdza Gorazdowskiego. Otóż ten wpływ, który szpital lwowski na mnie wywarł leczniczo, zupełnie w przeciwnym kierunku odbił się na szanownym referencie komisji budżetowej; i on wizytował szpital lwowski, i on badał stosunki właśnie tych oddziałów, o których mowa i właśnie wpływ miazmatyczny powietrza, który tam panuje, owiał szanownego referenta i zakazał go uprzedzeniami przeciw Siostrze Miłosierdzia, których w roku zeszłym nie miał.

Uprzedzenia te, które w pojedynczych oddziałach szpitalu lwowskiego panują, przejęły także szanownego sprawozdawcę, wyszedł on z tamąd pod wpływem tej choroby uprzedzeń, z której ja, wedle jego słów, zostałem po części uleczalnym. To, co mówię, nie jest prostym frazesem, gdyż jeżeliby szanowny referent komisji budżetowej chciał być przedstawić wynik swych studyów, na aktach dotyczących opartych, a wiem, że je studyował, byłby doszedł do tego przekonania, że należałoby zwrócić uwagę Izby, że w tym wypadku stały dwa naprzeciw siebie wręcz przeciwne fachowe zdania. Mam te akta w ręku i gotów je jestem złożyć na stół Wysockiej Izby.

Było zdanie prymaryusza oddziału przeciw Siostrze Miłosierdzia, a przeciwważało mu zda-

nie dyrektora szpitalu, w gorących i pełnych uznania słowach, za Siostrami przemawiające. Jeżeliby kto chciał powiedzieć, że te zdania się nie równoważą, to odpowiedziałbym, zdanie dyrektora przeważa. Według mego przekonania, jeżeli posada dyrektora jest odpowiednio obsadzona, to zdanie dyrektora idzie w pierwszym rzędzie, a przecież przypuszczać nie mogę, ażeby kto mógł utrzymywać, że Wydział mógłby tolerować, aby tak ważna posada, jak dyrektora pierwszego w kraju szpitala, mogła być nieodpowiednio obsadzona. Dyrektor szpitala jest zatem upoważniony i w pierwszym rzędzie powołany żądać, aby jego zdanie było usłuchane, tem bardziej, że zdanie to wyraził nie tylko jako dyrektor, ale oparł je na własnych, długoletnich fachowych doświadczeniach, bo sam był w szpitalu lwowskim prymaryuszem na tym właśnie oddziale, nim został dyrektorem.

W sprawozdaniu dyrektora szpitala czytam wyraźnie, iż on uważa to nie tylko za dopuszczalne i do przeprowadzenia ale także i za zbawienne. Sprawozdanie to napisane ze spokojem, ze znajomością rzeczy tak, że do przekonania każdego niezakażonego uprzedzeniami trafić musi. Natomiast sprawozdanie prymaryusza oddziału tchnie nieutajonym uprzedzeniem, niechęcią, gorczyczą nie chcę twardszego znaleźć wyrazu — tak iż co najmniej musi zrobić to wrażenie, że nie jest nieparcyalne.

W obec dwóch zdań wręcz sobie przeciwnych stosowniej było pójść za zdaniem dyrektora, bo on jest powołany, aby szpital na zewnątrz reprezentował i zdanie w imieniu szpitala objawiał.

Czy szkody jakie dla służby zdrowotnej z przywrócenia Sióstr Miłosierdzia być mogą? tego nikt twierdzić a przynajmniej udowodnić nie może. W statystykę się nie bawię i dowodów statystycznych stawiać nie będę, bo statystyczne dowody w pełnej Izbie cytowane, których ani systemu, ani sposobu obliczenia, ani podstawy, ani sposobu zastosowania, ani samych cyfr na prędce zbadać nie można, wydają się mi jako owa sztuka prestidigatora, który kulkę w mym ręku trzymaną wedle potrzeby raz w gołąbka lub bańkę, raz w bukiet przemienia; a nauka już to stwierdziła i zarzuca statystyce, że dowody na niej oparte, które z dowolnego ugrupowania cyfr wyprowadzane bywszą, rzadko kiedy dla ustawodawcy pożytek jakikolwiek przynieść mogą.

Faktem jest jednak bez statystyki stwierdzonym, że Siostry Miłosierdzia pełnią takie obowiązki, jak od nich na tych oddziałach żądać można, bez zarzutu i na korzyść chorych we wielu szpitalach a nawet w szpitalu krakowskim. Co do propozycji umowy zmiany kontraktu dotyczącej, to po części za moją interwencją przyszło ostatnie podanie Siostry Wizytatorki do skutku, za sankcją powołanej do tego władzy duchownej. Siostry były gotowe przyjąć zmiany warunków kontraktu tak dalece idące, jak to tylko reguła i dobro służby zdrowotnej dozwalały. Swoje podanie ostatnie sformułowały Siostry mówię pod wpływem i za sankcją władzy duchownej. Podanie to sam wniosłem do Wydziału krajowego prosząc szanownego szefa Departamentu V., by je zaraz udzielił komisji budżetowej.

Mimo mej prośby i otrzymanego przyrzeczenia, to się nie stało i temu przypisuję może, że ta sprawa zreasumowaną w komisji budżetowej na czasie nie była. Gdyby Siostrą chodziło tylko o to, aby się od tego obowiązku uwolnić, wierzajcie mi panowie, że skorzystałyby z radością ze zdarzającej się sposobności; ponieważ jednak im chodzi o spełnienie ich powołania w całej pełni i aby nie przyczynić się dobrowolnie do powolnego usuwania ich z jednego zajmowanego miejsca za drugim, dlatego przy kontrakcie obstają. Dla zasady więc przy wypełnieniu kontraktu obstawać muszą.

Co do zarzutu czy też może tylko uwagi, że Siostry na tych oddziałach nie mogą czynnej służby pełnić w ten sposób, jak ją rozumie szef Departamentu V., toć jest rzecz jasna, że oprócz względów, które każdy zrozumie, nie pozwala im tego ich zakonna reguła — a pierwszym przeciw jest obowiązkiem każdego spełniać to, co się ślubowało.

Z tych przyczyn uważam wniosek p. Popiela za uzasadniony i dlatego o przyjęcie go proszę.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Hausner. Zaiste podziwiać należy zapał i wytrwałość tak p. Popiela, jak szczególnie p. Kozłowskiego w sprawie, która nas dziś zajmuje, w sprawie wprowadzenia Sióstr Miłosierdzia na oddział syfilityczny. Dzieliłbym

ten zapał, gdyby chodziło o to, aby Siostry Miłosierdzia wprowadzić do szpitali pozbawionych wpływu religijnego, moralnego, będących w nieporządku i w złym stanie. To wyraziłem przeszłego roku i przy zdaniu tem trwam dotychczas.

P. Popiel był dość sprawiedliwy, aby uznać, że ja jako sprawozdawca po bliższem przypatrzeniu się mogłem nabrać innego zapatrywania jak przeszłego roku, kiedy ta kwestya formalnie zaskoczyła mnie na mownicy i gdzie ja w pierwszej chwili poparłem ją dla wielkiej sympatii, którą żywię dla zakonu Sióstr Miłosierdzia.

P. Kozłowski natomiast poświęcił przynajmniej kwadrans przemówienia swego tej zmianie moich zapatrywań i omal, nie zrobił ze mnie zaprzańca, który się zakaził miazmatycznymi wpływami szpitala (wesołość). Ja mogę p. Kozłowskiemu to odpowiedzieć, co w podobnym wypadku nierównie większy odemnie człowiek powiedział, mianowicie Wiktor Hugo, któremu zarzucano zmianę przekonania, a który powiedział: „Tak, ja jestem takim zaprzańcem, jakim jest wiosna zaprzańcem zimy, jakim wiek dojrzały jest zaprzańcem młodości“. Sławny moralista hiszpański Baltazar Grassian w ciekawej książce o wiedzy życia powiedział: „Ten który wbrew wszelkim doświadczeniom i wbrew oczywistości zachowuje swoje przekonanie, jest on nierozważny“. Hiszpan używa tu innego wyrazu (wesołość). Ja dziś muszę oświadczyć, że po wysłuchaniu wszystkich kompetentnych i udział biorących w tej sprawie, po przeczytaniu wszystkich aktów począwszy od kontraktu z r. 1870, po przekonaniu się naocznie na miejscu, dziś więc jako lepiej poinformowany sędzę inaczej, jak roku zeszłego, jako mniej obznajomiony i muszę to powtórzyć, co powiedziałem w mojem sprawozdaniu: że wprowadzenie napowrót Sióstr Miłosierdzia na oddziały syfilityczne w warunkach jedynie godziwych, to jest zgodnie z przepisami kontraktu, z dobrem chorych i z przyzwoitością, — jest niemożliwe.

Bardzo niesłusznie szczyił się p. Kozłowski swoim udziałem w kontrakcie z r. 1870, bo ten kontrakt z r. 1870 bardzo nieostrożnie przez Wydział krajowy z Siostrami Miłosierdzia zawarty, jest właściwym winowajcą w całej sprawie. Jego postanowienia są bowiem tak sprzeczne, że spowodowały właśnie wielkie niedogodności, usunięcie się Sióstr Miłosierdzia i dziś

przeszkadzają ich powrotowi w warunkach należytych. Postanowienia tego kontraktu z r. 1870, mianowicie art. II. opiewa tak:

„Siostry Miłosierdzia mają osobiście obsługiwać i opatrywać chorych z wyjątkiem położnic i chorych syfilitycznie, jakoteż płacących za siebie na klasie pierwszej, gdzie tylko dogłądać mają służbę do tych oddziałów przydzieloną“; — zaś art. VII. opiewa:

„Do pomocy w opatrywaniu chorych będą Siostrą dodani posługacze i posługaczki. Przyjmowanie i oddalanie, również przydzielanie do różnych oddziałów należy do przełożonej Sióstr Miłosierdzia, pod której rozkazami zupełnie zostawać będą“.

A więc między postanowieniami art. II. i VII. jest sprzeczność rażąca, nierozwiązana, bo uczyniwszy raz wyjątek słuszny i naturalny, że Siostry Miłosierdzia nie powinny pełnić tych obowiązków na oddziałach kiłowych, trzeba było z logiczną konsekwencją uczynić ten wyjątek również co do przyjmowania i oddalania służby na tych oddziałach.

Proszę się zastanowić nad tem, jak się rzeczy dzieją. Siostry Miłosierdzia nie mogą opatrywać chorych i nie czynią tego, a zatem przy wizycie lekarskiej nie są obecne, nie mogą notować ordynacyi, a tem samem przestrzegać ścisłego wykonania jej; a pomimo to mają mieć wszelką władzę nad tą służbą, której w niczem kontrolować nie mogą, bo wykonywanie ordynacyi lekarskiej jest tego rodzaju, że Siostry Miłosierdzia przy tem obecne być nie mogą.

I czyż taki stan jest właściwym? czyż nie jest on tego rodzaju, że z góry można wywnioskować, że stan taki może wpływać na gorsze i mniej szybkie leczenie chorych? a jednak p. Popiel twierdzi, że skutki lepsze osiągnięte w tych dwóch latach po oddaleniu Sióstr Miłosierdzia, są „post“, nie „propter“. To też złe następstwa tego niewłaściwego połowicznego stosunku okazały się natychmiast. Opatrywanie chorych, te wszystkie praktyki, jakie na tym oddziale są potrzebne, są tego rodzaju, że lekarze tylko po dłuższym czasie mogą wyuczyć służbę.

Całe uzdolnienie, całe przysposobienie tej służby, musi być pozostawione ocenieniu słusznemu, należytemu bezpośrednio przełożonych lekarzy. Wydarzało się bardzo często, że wbrew

temu słusznemu ocenieniu wydalano służbę z powodów zupełnie innych. No i skutki najlepiej się okazują, jeżeli się porówna stan ten ze stanem dzisiejszym, który nastąpił odkąd usunięto Siostry Miłosierdzia, nie tak, jak powiedział p. Popiel cichaczem, tylko całkiem otwarcie z powodu przesiedlenia tego oddziału do filii Miączyńskich i bez protestu Sióstr Miłosierdzia, które się wtedy na to zgodziły. Przez te dwa lata przeciętne trwanie choroby jednego człowieka trwało 2·2 dni krócej jak przedtem; pierwiej trwało 12·6 dni, a teraz trwa 10·4 dni. Ponieważ na tych oddziałach jest 2.600 chorych i przeciętnie każdy przebywa 2·2 dni krócej, więc oszczędność roczna przedstawia się w kwocie 4.831 zł. Jeżeli ten rezultat nie jest dość wymowny i pewnie „propter“ a nie „post“, to chyba nie znam się na dowodach tego rodzaju. Prawda, że p. Kozłowski wielką filipikę tutaj wypowiedział przeciw statystyce. Tego rodzaju zarzuty słyszałem nie raz, po części nawet są one nie bez słuszności, ale p. Kozłowski to wyraźnie powiedział do mnie i do dat statystycznych, jakie ja wczoraj wygłosiłem tutaj w Izbie. Owoż twierdzi p. Kozłowski, że bez nazwania podstawy rzucam te cyfry, o których nie można sądzić, czy są prawdziwe, czy nie. Bardzo przepraszam. Ja wczoraj i to zawsze czynię, wypowiadając i przytaczając jakąś datę statystyczną, natychmiast nazwałem źródło, a tem jest po prostu sprawozdanie z czynności Wydziału krajowego.

W drugim wypadku tem źródłem był budżet krajów austriacko-węgierskiej monarchii, mnie przez p. Pilata dostarczony. Więc nie były to daty statystyczne podane bez podstawy, tylko z wykazaniem wyraźnem źródeł.

To, com dotąd wykazał, były to ciężkie niedogodności i które rzeczywiście dopiero ustały, odkąd oddalono siostry, które miały tam stanowisko niewłaściwe i które nie mogły zaradzić złemu.

Ja teraz przystępuję do innego działu, o którym p. Kozłowski wcale nie mówił, a p. Popiel bardzo pobieżnie, a który dla mnie jest najbardziej rozstrzygający w tej sprawie. Są to ciężkie niedogodności dla samych Sióstr, dla powagi naszego duchowieństwa, niezmiernie przykre i gorszące, niezmiernie jej uwłaczające i które wynikają z samej natury rzeczy, t. j.

ze stykania się niewiast świątobliwych z ostatnimi wybiórkami społeczeństwa. A jakiego rodzaju są te żywioly, to najwymowniej powiedzą fakta. — Na oddziale kilowym kobiet było w roku zeszłym 1.418 chorych, z tych 733 nierządnic pod dozorem policyjnym stojących, z których 76 było podsądnych, albo aresztowanych. Z tymi biedne siostry musiały się stykać. Jakie były następstwa, na to przytoczę ustęp ze sprawozdania rządcy szpitalu. Gdybym chciał jak p. Kozłowski i p. Popiel dosadnie i rozwlekle tę rzecz traktować, tobym musiał do JE. Marszałka zwrócić się z prośbą, aby raczył kazać wypróżnić galerye albo prosić panie, aby raczyły opuścić łóżce. Tego jednak nie zrobię i wypuszczę ustępy więcej rażące a tylko nadto jaskrawe przytoczę: (czyta): „Przez cały ten czas (pobytu Sióstr Miłosierdzia) przeszło czter-nastoletni panowały na tych oddziałach (syfili-tycznych) największe nieporządki, zagrażające nawet bezpieczeństwu osób i całego zakładu. Ciągłe powtarzały się bunty chorych, które trzeba było siłą uśmierzać. Jeśli okoliczności pozwalały, wzywaliśmy interwencji policyi. Raz przybył komisarz policyi z 30 żołnierzami uzbrojonymi w karabiny, którymi tłukii chorych. Zwykle jednak nie było czasu sprowadzać policyę, trzeba było swojemi siłami, natychmiast zapobiegać złemu. Niejednokrotnie musiałem w nocy z łóżka wstawać, ściągając całą służbę męską i staczać formalne bitwy z chorymi, z narażeniem siebie i służby. Taką tylko grozą i energią udawało się zapobiegać smutnym następstwom.

W czasie pożaru szpitala, gdy wszystkie siły były w tę stronę skierowane, chorzy skorzystali ze sposobności i jeden z nich uderzył w twarz menażką Siostrę oddziałową i nos jej okaleczył. Świadkiem tego wypadku był szef V. Departamentu JW. Hoszard. Tego chorego oddałem do Sądu, który go zaraz uwolnił, na podstawie, że Siostra obrażona nie żądała kary, w myśl statutów Zgromadzenia“.

Tyle ze sprawozdania rządcy, które zupełnie potwierdza sprawozdanie prymariusza jednego i drugiego oddziału.

Owóż, aby nie powrócić do tego stanu dla Sióstr Miłosierdzia przykrego i rażącego, i aby zarazem uczynić zadość życzeniu Sejmu zeszłego roku wyrażonego, Wydział krajowy postanowił wprowadzić napowrót Siostry Miłosierdzia na te

oddziały oddając im cały nadzór nad porządkiem w tych oddziałach, nad czystością, bielizną i pościelą, dla udzielenia pociechy religijnej tam, gdzie chorzy tego wymagają, nie wystawiając Sióstr Miłosierdzia na to, co dawniej było.

Otóż Wydział krajowy udał się do Wizytatorki Sióstr Miłosierdzia z tą propozycją i w d. 23. Czerwca otrzymał odpowiedź odmowną. Później Wizytatorka się zgodziła, ale zgodziła się pod tymi warunkami, których za zupełnie właściwe i możliwe do wykonania nie uważamy, t. j. warunek utrzymywania i oddalania służby, zupełnej władzy nad służbą, a nawet przyjmowania za porozumieniem Dyrekcyi tego nadzorcy lub nadzorczyni, którzy nad służbą czuwać mają.

Co w tych listach wizytatorki przedewszystkiem uderza, to jest pominięcie zupełne właśnie tych zajęć okropnych, gorszących, dla Sióstr Miłosierdzia uwłaczających, jakie przytoczyłem. O tych zajęciach ani słowa. Ale może jeszcze więcej dziwić się wypada, że w tych listach również nie ma zmianki o właściwym celu każdego szpitala, t. j. o chorych, o leczeniu, ale jedynie i wyłącznie wymagania są wystosowane ze stanowiska czysto religijnego i wpływu religijno-moralnego, który jednak niestety za czasu panowania Sióstr Miłosierdzia na tych oddziałach okazał się tak bezwładnym, jak już to wykazałem i który zresztą i dziś całkiem zaniedbywany nie bywa, ponieważ są tam kapelan łaćniński i kapelan grecko-unicki, którzy, o ile ja wiem, pełnią obowiązki swoje sumiennie i gorliwie.

Rzeczywiście kto przeczytał tę korespondencyę, ten nie może opędzić się myśli, że krokami Wielebnej Wizytatorki i tych, którzy ją popierają, kieruje przedewszystkiem żądza władzy i mimowoli nasuwa się porównanie tej odpowiedzi Wizytatorki z ową sławną odpowiedzią Jenerała Jezuitów, daną Papieżowi Klemensowi XIV, gdy chciał reformować zakon: „Sint, ut sunt, aut non sint“. Inaczej nie mógłbym pominąć okoliczności tak rażącej, jak ta, że osoby nieusługujące, nieopatrujące, nie wiedzące nic o ordynacyi lekarskiej, miały we wszystkim panować nad służbą i oddalać i przyjmować wedle upodobania. Ja znajduję, że Wydział krajowy w tym razie zupełnie działał prawidłowo i z rozważą, bo chciał wynaleść środek, który byłby ocalił Siostry od takich nieprzyjemności, jakie się zdarzały. Jednak oddać im dozór jest rzeczą rzeczywiście pożyteczną i zbawienną.

Ja sędzę, że my jako reprezentanci kraju w rozwiązaniu tej sprawy powinniśmy sobie tylko zadać następujące pytanie: „Czy wprowadzenie napowrót Sióstr Miłosierdzia na oddział syfilityczny z warunkami wymaganymi przez Wizytatorkę w myśl p. Popiela jest korzystne:

- 1) dla dobra chorych;
- 2) dla ładu i spokoju w zakładzie;
- 3) dla oszczędności funduszu krajowego;
- 4) dla dobra i powagi samych Sióstr?

Ja sędzę, że uczciwie i bez uprzedzenia, zadając sobie te pytania, każdy z nas powinien dać przeczącą odpowiedź i dlatego proszę Wysokiej Izby, ażeby raczyła głosować za wnioskiem komisji.

P. Kozłowski. Proszę o głos do sprostowania faktu.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. P. Kozłowski ma głos.

P. Kozłowski. Muszę tu sprostować dwa twierdzenia szanownego sprawozdawcy.

Otóż powiedziałem w mej przemowie, że brałem udział teraz w ponownym podaniu Sióstr Miłosierdzia, w którym się warunkom Wydziału krajowego poddały, a nie przy spisaniu pierwotnego kontraktu, bo wtenczas przez sam mój udział eo ipso musiałby być złym, jak to zresztą p. sprawozdawca utrzymywał.

Drugie sprostowanie faktu jest: zacytował p. sprawozdawca podanie Sióstr Miłosierdzia z dnia 25. Czerwca p. r. To podanie mam w rękę i składam na stół Wysokiej Izby, a dowodzi ono, że Siostry nie tylko nie odstąpiły od kontraktu, ale przeciwnie nawet o wprowadzenie na te oddziały w podaniu przez p. sprawozdawcę cytowanym prosiły.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. Hausner (czyta):

Rubryka I. Płace i emolumenta etatowe 35.755 zł.

JW. Wice Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubr. I. w łącznej sumie 35.755 zł., zechce rękę podnieść. (Większość). Rubryka I. przyjęta.

Sprawozdawca p. Hausner (czyta):

Rubryka II. Koszta utrzymania osób nieetatowych 26.205 zł.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Do rubryki II. postawił p. Popiel wniosek, aby rubrykę tę podwyższyć o 569 zł. Podam ten wniosek pod głosowanie. Upraszam Panów o zajęcie miejsc.

Kto jest za wnioskiem p. Popiela, aby rubr. tę podwyższyć o 569 zł., zechce wstać. (Po obliczeniu). Naliczyłem tylko 25 głosów, wniosek więc upadł.

Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek przyjęty.

Sprawozdawca p. Hausner (czyta):

Rubryka. III. poz. 22—30. Pensye i emerytury 3.755 zł.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubr. III. w sumie 3.755 zł., zechce rękę podnieść. (Większość). Rubryka III. przyjęta.

Sprawozdawca p. Hausner (czyta):

Rubr. IV. poz. 31—34. Zaopatrzenia i dary z łaski w kwocie 239 zł.

Rubryka V. poz. 35. Odprawy i spłaty kwartałów pośmiertnych w kwocie 100 zł.

Rubryka VI. poz. 36—37. Remuneracye i zapomogi w kwocie 930 zł.

Rubryka VII. poz. 38—47. Koszta gospodarze w kwocie 77.142 zł.

Rubryka VIII. poz. 48—51. Koszta sanitarne w kwocie 14.975 zł.

Rubryka IX. Koszta kancelaryjne w kwocie 1.050 zł.

Rubryka X. Koszta kapliczne w kwocie 300 zł.

Rubryka XI. Utrzymanie budynków w kwocie 5.430 zł.

Rubr. XII. Odsetki od kapitałów dłużnych w kwocie 1.760 zł.

Rubryka XIII. Podatki i daniny w kwocie 20 zł.

Rubryka XIV. Rozmaite w kwocie 300 zł.

„ XV. Zapomogi dla położnic w kwocie 3.000 zł.

Rubryka XVI. Koszta utrzymania dzieci na oddziale położnic, w kwocie 30 zł.

Rubryka XVII. Koszta utrzymania dzieci w szpitalu św Zofii w kwocie 12.000 zł.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubryki od IV. do XVII., zechce rękę podnieść. (Większość). Rubryki IV. do XVII. są przyjęte.

Sprawozdawca p. Hausner (czyta):

D o c h o d y.

Rubryka I. Dodatki od c. k. Skarbu i kasy miejskiej w kwocie 23.527 zł.

Rubryka II. Opłaty pośmiertne w kwocie 5.100 zł.

Rubryka III. Zwroty kosztów leczenia w kwocie 152.600 zł.

Rubryka IV. Dochody rozmaite w kwocie 1.000 zł.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubryki I. do IV. dochodów w ogólnej sumie 182.227 zł., zechce rękę podnieść. (Większość). Rubryki I. do IV. dochodów przyjęte.

Czy p. Popiel ma jeszcze jaką rezolucję postawić?

P. Popiel. Do tej rubryki nie, tylko do preliminarza zakładu na Kulparkowie.

Sprawozdawca p. Hausner. Wydatki wynoszą tedy 182.993 zł., dochody 182.227 zł.; niedobór 766 zł.

Są jeszcze do załatwienia wnioski komisji co do petycji (czyta):

Komisja budżetowa wnosi:

Nad petycją L. 356 oficyałów szpitala Graliewskiego i Bogusza o dodatek na pomieszkowanie, komisja budżetowa wnosi przejść do porządku dziennego.

Prymaryusz szpitala powszechnego lwowskiego Dr. Edward Sawicki w petycji L. 826 uprasza o udzielenie mu zaliczki na płacę w wysokości 2.000 zł., spłacalnej w 60 miesięcznych ratach do kasy szpitalnej.

Ponieważ petent spłacił dawniejszą zaliczkę udzieloną mu przez Wys. Sejm w porządku przepisany i posiada asekurację dla ubezpieczenia zwrotu zaliczki potrzebną, komisja budżetowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy udzielić prymaryuszowi Dr. Edwardowi Sawickiemu zaliczkę na płacę w kwocie 2 000 zł., spłacalną w 60 ratach miesięcznych.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje wnioski komisji, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. Hausner (czyta):

Nad petycją Albiny Śliwińskiej-Ćwiklińskiej (L. 258) o pensję wdowią, komisja budżetowa wnosi przejść do porządku dziennego.

Petycję Kornelii Neuhauser, wdowy po prymaryuszu (L. 409) odstępuje komisja Wydziałowi krajowemu do możliwego uwzględnienia.

W skutek petycji Józefy Koestlich, wdowy po zmarłym 26. Października r. p. oficyale szpitala powszechnego Ferdynandzie Koestlichu (L. 148) o dodatek na wychowanie 3 dzieci, komisja wnosi udzielić petentce roczny dodatek na wychowanie dzieci w kwocie 100 zł.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje wnioski komisji, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Następuje Lit. D. budżetów szpitalnych: Fundusz podrzutek w Lwowie.

Sprawozdawca p. Hausner (czyta):

Lit. D.

Fundusz podrzutek w Lwowie.

Wydatki tego funduszu Wydział krajowy preliminarzuje na r. 1888 w kwocie 645 zł., o 250 zł. więcej niż uchwalono na r. 1887.

Komisja budżetowa na podstawie wyników roku 1886 wnosi wstawić tylko 550 zł., o 95 zł. mniej.

Wysoki Sejm raczy całą sumę wydatków funduszu podrzutek w Lwowie 550 zł. pokryć z funduszu krajowego w rubryce XI.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Następuje Lit. E. Krajowy zakład obłąkanych na Kulparkowie. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Popiel. Proszę o głos.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. P. Popiel ma głos.

P. Popiel. Wysoka Izbo! W końcowym swem przemówieniu przy pamiętnej rozprawie nad interpelacją p. Hausnera i towarzyszy szanowny referent departamentu V. raczył nas uspokoić, mówiąc, że po bliższem przypatrzeniu się rzeczy, zobaczymy, że wszystko nie jest tak złe, jak nam się zdaje. Dotychczas i ja i bardzo wielu innych jesteśmy pod wrażeniem, jakoby nie chcący szanowny szef V. departamentu omylił był i siebie i nas; powtarzam omylił się nie chcący. Zdaje się nam, że jest daleko gorzej niżeli sądzili nawet ci, co pod tym względem najczarnie się zapatrywali. Ale nad wypadkami kulparkowskimi rozciąga już Temis ciężką swą prawicę, a więc wara do nich, i chwałaż Bogu, że wara. I jednym słowem już o przeszłości nie wspomnę, ale idzie mi o przyszłość.

Mnie się zdaje, że przedewszystkiem zastanowić się warto nad służbą, nad sposobem jej traktowania, czy pod tym względem nic dobrego zrobić by się nie dało. Skąd służba się rekrutuje, dopiero to mówiłem skąd, i ten wypadek, z którego zrobiono bardzo ciężki zarzut, iż były kryminalista był dozorcą, jest dla mnie nieszczęśliwym przypadkiem, który dla żadnej krytyki nie daje pola.

Taka rzecz pojedyncza stać się może zawsze i wszędzie. Ale idzie mi o byt dozorców. Szanowny szef departamentu V. w odpowiedzi na interpelację raczył zapewnić, że płaca tych ludzi jest zupełnie dostateczna. I bardzo tak być może, to zapatrywanie może być najsłuszniejsze.

Pytam się jeszcze o drugą rzecz, mianowicie o ich wikt. Wszędzie, zwłaszcza w tej warstwie, potrzeba bardzo pamiętać o Radziwiłłowskiej papce i soli, ci ludzie bardzo dbają o to. Nie wiem także, czy jest pomyślanem o tem, aby ci ludzie, mający takie ciężkie zajęcia, mieli także jakieś peryodyczne dni zupełnie wolne, bo inaczej, kiedy będą jak w więzieniu całe miesiące spędzali, to z natury rzeczy muszą zdziczeć. Służba jest zbyt ciężka.

Słyszeliśmy dalej o bardzo sprężystym nadzorze nad służbą i wierzę w niego, ale czy

sprężysty nadzór zbytnio się w niesłuszność i absolutność nie wyradza? Człowiek taki zamknięty, traktowany ostro, gdyby przypadkiem nie był dobrze żywiony, przyjdzie powoli do takiej że tak powiem, chronicznej irytacji, a gdy irytacji wyrzecz nie można na przełożonym, bo służba, bo chleb, — wyrze ją na biednym obłąkanym. O tem wszystkim chodzą pogłoski i biorą je tylko za to, co są, za pogłoski. Będę kontent, jeśli mi odpowiedzą, że obchodzenie jest należyte, i dnie są wolne i wikt dobry.

Ale idzie mi jeszcze o coś innego. Przeciętny człowiek z ludu a dozorca jest takim, czy to pozał się Boże, czy dzięki Bogu, bo to w tej chwili do rzeczy nie należy, ale twierdzę, że utrzymać się nie może na znośnym poziomie moralnym tylko przy pomocy duchowej. Może się znaleźć lekarz z wielkiem poświęceniem, który nad moralnością ducha tych dozorców będzie pracował, nie tylko nad higieniczną stroną obłąkanych. Ale taki lekarz to jest prosty bohater, my od nikogo bohaterstwa nie mamy prawa żądać, ale mamy prawo żądać w stosunku tego co powiedziałem, ażeby posługacze mieli w każdym razie czas w każdą niedzielę i w każde święto być na nabożeństwie, bo to jest potrzebnem nie tylko jako ćwiczenie duchowne, ale i jako wytchnienie.

Gdyby mi ktoś powiedział, że to jest trudnem do wykonania, to ja mu na to powiem, iż to nie jest tak niepodobnem. Bo bardzo łatwo od ordynaryatu uzyskać binację dla kapelana, ażeby dwie mszomó gł odprawiać, a jest trzecia w wschodnim obrządku. Przy nieco dobrej woli rzecz tak się urządzić potrafi, iżby prawie wszyscy mogli być na nabożeństwie. Ja pewnie nie będę twierdził, iż kto się często spowiada, to bardzo święty człowiek, ale u człowieka ludu będę twierdził, że kto się choć raz do roku nie spowiada, ten z pewnością nie bardzo święty. Powtarzam, iż to się odnosi co do ludu, nie co do wykształconych ludzi. O tych rzeczach czy ktoś pomyślał? Zdaje mi się, że nie pomyślano o tem, wystawiono tylko wielką kaplicę, dało się dla niej dwóch kapłanów i na tem koniec. A któż pytam nad dalszem pomyślał? Nikt! Zdaniem mem można prosić tylko te osoby, które nie ze względów chleba, lecz tylko ze względów wyższego poświęcenia, w nadziei drugiego świata, z zaparciem się samych siebie to czynią, osoby, które

pełnią tę służbę także na męskim oddziale w Krakowie, t. j. Siostry Miłosierdzia.

Otóż ktoby mi zarzucił, iż ważne względy przeszkadzałyby temu, ażeby Siostry Miłosierdzia właśnie tę służbę dozoru nad dozorcami pełniły, to ja mu na to odpowiem, że na to są też i zakony męskie, poświęcający się tej służbie, ja zaś z tej strony ani bym się tak bardzo nie bał Sióstr Miłosierdzia, gdyż jestem tego przekonania, iż wielka jest powaga cnotliwej kobiety nawet dla mężczyzny, a nawet dla mężczyzny nawet surowego, a nawet i obłąkanego, jeżeli nie furjata. Ona potrafi ukoić cierpienia chorego choćby cichem słowem pociechy, ale i dozorczy raz, drugi i trzeci po cichu przypomni jego obowiązki chrześcijańskie, a więc czującego człowieka. I dlatego pozwalam sobie następujący wniosek pod uchwałę Wysokiej Izby przedłożyć (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, by jak najrychlej wszedł w rokowania ze zgromadzeniami zakonnymi, opiece obłąkanych się poświęcającymi, nie wykluczając Sióstr Miłosierdzia, zawarł umowę z jednym z nich według swego wyboru, i oddał im nadzór nad obłąkanymi i służbą w oddziale męskim Zakładu Kulparkowskiego. Do wykonania niniejszej uchwały Sejm otwiera Wydziałowi krajowemu na r. 1888 kredyt do wysokości 4.000 zł. w. a.

Ja wcale nie żądam, ażeby taki wniosek samoistny w ostatniej chwili przyszedł pod uchwałę Wysokiej Izby, owszem pragnę, aby był traktowany według wczorajszych wszystkich precedensów, ażeby zważywszy na to, że o ile mam prawie uzasadnioną nadzieję, iż Sejm tylko odroczony, a nie zamknięty będzie, ażeby ten mój wniosek był odesłany do komisji administracyjnej, właściwej dla mojej prośby.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Kto ten wniosek p. Popiela popiera, raczy rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Wniosek ten jest dostatecznie poparty.

P Tomisław Rozwadowski. Proszę o głos.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. P. Rozwadowski ma głos.

P. Tomisław Rozwadowski. Wysoka Izbo! Zapewne wszyscy mamy w świeżej pamięci nieporządki, jakie miały miejsce w Zakładzie Kul-

parkowskim chwała Bogu nie w tym rodzaju, jak ostatnie, ale czysto ekonomicznej natury. Dzięki Bogu ze zmianą Dyrekcyi, ze zmianą w zarządzie tym nieporządkom położono też kres. W dalszym czasie doszedł Zakład nareszcie do tego, iż wszyscy, którzy się nim interesowali i mieli okazję go zwiedzić, byli uderzeni wzorowym porządkiem, jaki panuje w dziale zarządu ekonomicznego. Dyrekcyja Zakładu sama w przedstawieniach do władzy nadzorczej, t. j. do Wydziału krajowego podniosła to; Wydział krajowy stwierdził postęp, i z wielkiem uznaniem o tych korzystnych zmianach się wyraził. Wreszcie członkowie Sejmu, członkowie komisji budżetowej lub lustracyjnej, którzy mieli okazję sami to oglądać, stwierdzili to samo i z najwyższem uznaniem wyrazili się o korzystnych zmianach w tym kierunku przeprowadzonych. Na czele tego właśnie działu stoi p. Stanisław Fanti. — W uznaniu jego zasług, jego szczerej i rzetelnej pracy, przedstawił Wydział krajowy komisji budżetowej wniosek, ażeby temu zarządcy ekonomicznemu Zakładu w Kulparkowie przyznać wikt, pobierany przez prymaryuszów i wszystkich funkcjonaryuszów wyższych. W pierwotnem sprawozdaniu, które miało być Sejmowi przedłożone, stoi też ustęp następujący: (czyta):

„Poszczególnienie do rubryki I.“

Wysoki Sejm raczy uchwalić!

Rządcy Zakładu dla obłąkanych na Kulparkowie, Stanisławowi Fantiemu udziela się, począwszy od 1. Stycznia 1888, wikt bezpłatny taki, jaki pobierają prymaryusze i sekundaryusze Zakładu, i wstawia się na ten cel w preliminarzu na rok 1888 w poz. 6. c. kwotę 408 zł.

Po powzięciu tej uchwały przez komisję budżetową, zaszedł ów żebrołomny smutny wypadek, który usposobienie dla zakładu zupełnie zmienił. Muszę tutaj z żalem skonstatować, iż nie oddzielono w opinii publicznej tych dwóch części z jakich się zakład składa, tj. z jednej jako zakładu leczniczego i z drugiej z zarządu ekonomicznego, z których to części jedna z drugą w styczności nie pozostaje, gdyż zakład w części leczniczej może być w okropnym stanie, a pod względem ekonomicznym wzorowo prowadzonym. Tak też zdaje się być w rzeczywistości. Nie przesądzając wcale wynikowi śledztwa, toczącego się w sprawie nadużyć w dziale leczniczym, konstatuje, iż wszyscy powołani do oceny zarządu

gospodarskiego tego zakładu jednomyślnie się na to zgodzili, iż zarząd gospodarski jest dobry, a nawet powiem bardzo dobry. Mimo to z powodu ostatnich nadużyć widziała się komisya budżetowa spowodowaną, cofnąć swą pierwotną uchwałę i przedstawić Sejmowi co do tej rubryki i co do tej pozycji następujący ustęp: „komisya budżetowa wnosi: nad petycją rządcy Stanisława Fantiego L. 305 o udzielenie mu wiktów bezpłatnego przejść do porządku dziennego.“ Śmiałybym zwrócić uwagę Wysokiej Izby, czy to jest sprawiedliwe, czy to nie przypomina ogólnie znanego przysłowia „ślusarz zawinił, a kowala powieszono“. Nie wiem, czy przemówienie moje jakiś skutek odniesie, gdyż referent tej sprawy jest przeciwnikiem tego rodzaju, że jak zechce jakąś sprawę bronić to znajdzie ku temu środki, podobnie jak zechce potępić, również znajdzie środki, ażeby sprawę zawsze z tej strony przedstawić, iż trudno za nią głosować wbrew pierwotnym wrażeniom, powiem prawie wbrew przekonaniom dawniejszym.

Jakkolwiek przekonany jestem, że jako referent bronić musi wniosków komisji to jednak jako człowiek i jako poseł z pewnością mi przyzna, iż zapatrywanie moje jest sprawiedliwe. Nie śmiałybym nigdy wystąpić z wnioskiem, ażeby przyznać odrazu tę gratyfikację rządcy kulparkowskiemu, postawię jednak wniosek pośredni: Z uwagi, iż śledztwo dyscyplinarne się toczy, które zapewne wykaże, kto jest winien i kto ma odpowiadać za nieporządki, jakie w Zakładzie leczniczym kulparkowskim miały miejsce, w razie wykazania niewinności zarządcy ekonomicznego, śmiem proponować Wysokiej Izbie przyznanie mu dodatku, o który petycyonuje, i stawiam wniosek następującej treści (czyta):

Do rubryki I. poz. 1—11 zamiast słów „nad petycją rządcy Stanisława Fantiego o udzielenie mu wiktów bezpłatnego, komisya wnosi przejście do porządku dziennego“, uchwała Sejm następujący wniosek (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Upoważnia się Wydział krajowy, udzielić rządcy Zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie, p. Stanisławowi Fanti, począwszy od 1. Lipca 1888 wiktów bezpłatnych takiego, jaki pobierają prymaryusze i sekundaryusze zakładu, lub relutum za ten wikt w kwocie 408 zł., jeżeli toczące

się obecnie śledztwo dyscyplinarne wykaże zupełną niewinność rządcy zakładu co do nadużyć i nieporządków, jakie w ostatnich czasach wykryto.

P. Wład. hr. Wolański. Proszę o głos.

JW. Wice - Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. P. Wład. hr. Wolański ma głos.

P. Wład. hr. Wolański. Wysoki Sejmie! Zabierając głos w dyskusji nad Zakładem kulparkowskim, nauczony doświadczeniem jednego z mowców, którzy wczoraj tutaj przemawiali, jak słowa jego interpretowano, przedewszystkiem zastrzedz się muszę, iż zupełnie nie myślę przemawiać tutaj Wydziałowi krajowemu, ani tem mniej czcigodnemu naszemu Marszałkowi, o którym wyraziłem się już raz, iż mam do niego najzupełniejsze zaufanie. To co mówię, stosuję wyłącznie do Dyrekcji kulparkowskiej i do Vgo Departamentu. Spowodowany jestem do tego zastrzeżenia tem, iż widzę tutaj w tej Wysokiej Izbie tę dążność niektórych osobistości, ażeby każdą rzecz trochę dalej idącą przedstawić jako przeciw Wydziałowi krajowemu albo dostojnemu Marszałkowi skierowaną. Miałem tego dowód na komisji oszczędnościowej, która w najlepszej myśli postawiona, bez zamiaru komukolwiek uwłoczenia lub przemówienia, a już słyszałem zdania, że tego nie można stawiać, iż to jest przeciw Wydziałowi krajowemu, albo Marszałkowi skierowane.

Zastrzegłszy się w ten sposób, przystępuję do rzeczy. Nie zwykłem mówić o rzeczach, o których się dokładnie nie poinformowałem. Nie podnoszę dlatego faktu co do Kulparkowa, o jakichś nadzwyczajnych rzeczach, bardzo nieprawidłowych, które tam miały zajść co do osoby jakiegoś dyrektora. Nie podnoszę faktu, o którym tutaj bardzo głośno mówiono w mieście, jakoby dyrektor tego zakładu znajdował się bardzo często w zbyt różowym humorze alkoholem spowodowanym. Ja tego pewny nie jestem. Natomiast podnoszę to co wiem z najautentyczniejszego źródła, a to: o głodzeniu tam chorych, że ci biedacy są w takim stanie, że kiedy jedzenie do sali przynoszą, to formalnie nad tem jedzeniem się biją.

Jednym z głównych tego powodów jest okoliczność, że cała administracya kulparkowska ma wyznaczony wikt w kuchni kulparkowskiej

dla chorych. To jest porcja jedna lub dwie a tymczasem tem się ma żywić 4, 5 lub 6 osób i ci panowie żądają z kuchni daleko więcej jedzenia niż się im należy. Kuchnia jest pod nadzorem Sióstr Miłosierdzia, ale Siostry Miłosierdzia są solą w oku całemu zarządowi kulparkowskiemu, dokuczają im jak mogą, i te nieszczęśliwe istoty są zmuszone dawać tym panom więcej niż im się należy, gdyż inaczej tam nie mogłyby wytrzymać, gdyby tego nie uczyniły. Ale nie dość na tem, że tym biedakom głodno ale im jest i chłodno. Wiem także autentycznie, że w salach, w których się znajdują chorzy mierzone tylko 7° ciepła — na termometrze. Wiem i to, że wprowadzono w pobliżu zakładu dwa szynki, do których wartownicy chorych się udają. Jacy to są ludzie, tośmy słyszeli przed kilku dniami; wracają bardzo często pijani i różnych rzeczy się dopuszczają, którychby się w innym stanie nie dopuszczali.

Nareszcie i to wiem, że po większej części dozorca, tak jak ten nieszczęśliwej pamięci kryminalista był introligatorem, tak są tam sklarze, szewcy i ci zamiast pilnowaniem chorych trudnią się: szklarz wstawianiem szyb za zakładem, szewc robieniem i naprawą butów na swój zarobek.

To są niektóre wiadomości, które doszły do moich uszu i zaręczam, że nie polegają na zaśłyszeniu, że ktoś powiedział, ale na bardzo autentycznym źródle. Uważałem za mój obowiązek podnieść to, co słyszałem, i uwiadomić o tem Wysoką Izbę. Zresztą nie mam nic do powiedzenia, tylko wnioszek p. Popiela co do wprowadzenia Sióstr Miłosierdzia także i w oddziale chorych mężczyzn jak najusilniej popieram, lecz dodałbym w tym wniosku: „dla mężczyzn obłożnie chorych“, bo dla tych, którzy nie są obłożnie chorzy, to nie jest koniecznie potrzebne, bo mogłyby się dźiać nadużycia.

P. dr. Hoszard. Proszę o głos.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. P. dr. Hoszard ma głos.

P. dr. Hoszard. Zanim odpowiem na specjalne zarzuty p. Wolańskiego i Popiela, muszę Panom jeszcze ogólnie powiedzieć coś o sprawie, która obudziła zajęcie nie tylko w Wys. Sejmie ale i w całym kraju i między szerszą publicznością zainteresowanie.

Otóż na posiedzeniu 10. Stycznia uchwalił

Wysoki Sejm rezolucyę wzywającą Wydział krajowy do zbadania przyczyn złego w Kulparkowie i do najrychlejszej i skutecznej naprawy stosunków w zakładzie kulparkowskim. Punktem wyjścia dla tej rezolucyi był smutny i nieszczęśliwy wypadek, który się zdarzył w Kulparkowie. Ta rezolucya poleca Wydziałowi krajowemu naprzód zbadanie przyczyny, a potem naprawę stosunków. Nie wyznacza żadnego terminu, kiedy to się ma stać i bardzo słusznie, bo sprawy tej doniosłości nie można traktować dorywczo, gorączkowo, quasi ab irato, ale z głębokim spokojem, rozważą i zastanowieniem. Otóż Wydział krajowy idąc za tą myślą i mając na uwadze zasadę tolle causam, tollis effectum: znosząc przyczynę zniesiesz skutki — starał się zbadać przyczynę złego — jeśli jakie jest, a na każdy sposób nie jest ono tak wielkie jak tu w Sejmie przedstawiono — przystąpił do zbadania faktu, który dał powód do całych tych zajść. W tym względzie toczy się śledztwo i jak Panowie wiecie, toczy się śledztwo w sądzie karnym przeciwko sprawcy i śledztwo dyscyplinarne w Wydziale krajowym przeciw lekarzom oddziału męskiego. Śledztwo jest w pełnym toku. Ja z kolegą p. Bereźnickim który jest z zawodu sędzią kryminalnym to śledztwo prowadzimy z całą skrupulatnością i dokładnością. Był jeden dzień, gdzieśmy 8 godzin przepędzili w Kulparkowie i tak prawie codzień z wyjątkiem dnia dzisiejszego i wczorajszego, gdyż zajęcia sejmowe nam przeszkadzają; prawie codzień wzywamy do protokołu wszystkich, którzy wyjaśnienia jakieś dać mogą.

Otóż śledztwo to rozciągnęło się nie tylko na fakt jeden hr. Izydora Dzieduszyckiego, ale na wszystkie fakta, o których p. Hausner wspominał w dyskusyi nad interpelacyą. P. Hausner 52 faktów wówczas przytoczył. Otóż zapewniam, że tyle faktów od lat ośmiu nie było. Doniesień było 52, a do dziś 54. Oprócz tego zaskarżono do sądu jeszcze więcej, około 60. Odpowiedzialność jednak nie za wszystkie wypadki można przypisać zakładowi. Między wszystkimi wypadkami jest tylko 9, które się rzeczywiście w zakładzie zdarzyły a mianowicie 6 samobójstw obłąkanych, jedno uszkodzenie przez posługacza, to właśnie które było powodem interpelacyi, a prócz tego 2 uszkodzenia chorego przez samego siebie — upadł, złamał żebra i umarł. Wypadki samobójstwa były 4 na oddziale męskim, a 2 na oddziale żeńskim, gdzie Siostry Miłosierdzia mają

nadzór. Nie jest to wyrzutem dla nich, bo żadnej a żadnej winy nie można przypisać Siostrze Miłosierdzia czuwającej, jak to skonstatowało śledztwo. Przytaczam to tylko dla ilustrowania Panom, że takie wypadki zdarzają się tak tam gdzie jest nadzór świecki, jak i tam, gdzie jest nadzór duchowny. Otóż śledztwo się toczy. Szczegółów śledztwa według zasad kryminalistyki wyjawiać nie wolno. Powiem tylko, że Wydział krajowy był zmuszony jednego z funkcjonaryuszów zasuspendować, nie dlatego, żeby wina jego była rzeczywistą, lecz z powodu poszlak, z których mam nadzieję że się zupełnie oczyści. Tyle co do śledztwa. Rezultatem dotychczasowym śledztwa jest jeszcze to, że przyszliśmy do przekonania, że instrukcja, jaka do dziś dnia obowiązuje, nie była zupełnie dokładnie zrozumianą. Otóż tam jest §. 25. (czyta):

„Dyrektor ma obowiązek donieść właściwej władzy o przypadkach gwałtownej śmierci lub uszkodzenia cielesnego, wymagających dochodzenia sądowo-lekarskiego, tudzież o osobach przywiezionych do zakładu ze znakami dokonanego na nich gwałtu lub w stanie konającym.“

Ten paragraf był dotychczas przez Dyrektora „ad amussim“ wykonywany, z tą jedynie różnicą, że Dyrektor za właściwą władzę uważał tylko Prokuratorję Państwa, a my chcemy, aby właściwą władzą nie była tylko Prokuratorja Państwa, ale i Wydział krajowy. Otóż uzupełniliśmy instrukcję w tym względzie tym sposobem, żeśmy polecili donieść o każdym takim wypadku także Wydziałowi krajowemu. Prócz tego ma być zaprowadzoną księga ewidencyjna wszystkich uszkodzeń w Zakładzie, a osobno wszystkich tych, których już uszkodzonych do Zakładu przywieziono i dalej wszystkich kar, jakie służba otrzymała za przewinienia przy chorych. Rezultat tego rozporządzenia już się w tych dniach okazał. W ostatnich trzech dnia dostaliśmy już dwa doniesienia, które równocześnie posłano do Prokuratorji — jedno do nas, a drugie do Prokuratorji — jedno i drugie opiewa, że: przywieziono taką a taką kobietę, jedną ze złamanymi dwoma żebrami, a drugą z trzema. Co skonstatowano w pół godziny po przywiezieniu chorych do Zakładu. Rozumie się, że doniesienie do Prokuratorji nie może być poczytane Zakładowi za winę, bo uszkodzenie w Zakładzie się nie stało, ale już z połamanymi żebrami zostały chore przywiezione. Do 52 wypadków przychodzi jeszcze

2, zatem jest ich 54. Mam tu te doniesienia — czytać ich nie będę, bo krótka wzmianka, wystarczy. Otóż to byłoby to, co się dotąd stało. Oprócz tego przy badaniu stosunków i przyczyn złego, przychodzimy coraz więcej do przekonania, że służba jest za mało liczną. Trzeba więcej służby. Że służba jest nie koniecznie dobrze płatną. Chociaż na zwykłe nasze stosunki możeby to wystarczało, ale, aby zachęcić lepszych i takich, którzyby gdzieindziej lepszy zarobek mieć mogli, dobrzeby może było postanowić dwie lub trzy kategorie sług, jednych mniej a drugich więcej płatnych. Co się zaś tyczy wikt, który tak bardzo p. Popiela obchodzi, to muszę przyznać, że mają wikt zdrowy i wystarczający, ale nie wszyscy są z niego zadowoleni. N. p. na śniadanie, ta na tem im najwięcej zależy, mają oni prawie codziennie klejek i kminkową zupę, i to im się sprzykrzyło tak, że prosili, aby im co innego dawano. Można by cent lub dwa pozwolić więcej wydatku, aby dostali lepsze śniadanie.

A więc wikt poprawić, dać kwinkwenia, lub emeryturę. Już tego roku można w tym względzie coś zaradzić, co jednak wpłynie na podwyższenie wydatków budżetu. Gdyby Wydział krajowy był w tem położeniu, ażeby większy wydatek uczynić musiał, to przy zamknięciu rachunków raczcie Panowie przyjąć usprawiedliwienie przekroczenia.

Na każdy jednak sposób przedłożoną będzie sprawa Sejmowi, a także zdana będzie sprawa Sejmowi o ostatecznym wyniku śledztwa i to nie tylko Sejmowi, lecz ponieważ Sejm tak prędko się nie zbierze, ogłosimy to także w dziennikach, ażeby kraj wiedział, co się stało rzeczywiście i jak zostało załatwione.

Czy który funkcyonaryusz winien, to śledztwo wykaże.

Co do służby powiedziałem już, że jest niedostateczną i źle uposażoną. Już tu nieraz w Sejmie była mowa o prądach, które w tej Izbie panowały. Rzeczywiście tak jest. Był okres czasu od początku Sejmu do r. 1878, gdzie Wysoki Sejm hołdował więcej zasadzie humanitarności i nie szczędził wydatków i kosztów na szpitale i inne zakłady humanitarne. To też skutek był taki, że kiedy Wydział krajowy w 1866 r. objął szpitale w opłakanym stanie z rąk Rządu, teraz dzięki Bogu szpitale są znacznie lepsze, a jeżeli nie wszystkie na tym stopniu wysokości stoją,

na jakim stać powinny i wiele mają jeszcze niedostatków, to przyczyną tego jest brak środków. Przypominam uchwały z roku 1878 i 1880; w r. 1878 Sejm polecił Wydziałowi krajowemu, ażeby istniejące wówczas filie Zakładu obłąkanych w Żółkwi i Przemyślu zniósł. Wydział krajowy przekonany o użyteczności tych filii, w pierwszym roku nie usłuchał tego polecenia, ponieważ nie było kateryczne. Natomiast przedłożył w sprawozdaniu obszernie i motywowane przedstawienie. Mimo tego, a raczej właśnie dlatego powstała w Sejmie burza, a rezultatem tej burzy było w roku 1880 kateryczne polecenie zwinienia tych filialnych Zakładów jak najspieszniej. Wydział krajowy musiał się wtedy zastosować do tego. I cóż się stało? Oto w Zakładzie Kulparkowskim zabrakło miejsca, bo 150 łóżek ubyło, a ci wszyscy chorzy z filii odesłani zostali do domów albo w Kulparkowie umieszczeni. Rezultatem tego było, że Kulparków został przepełniony mimo 500 łóżek.

Tego roku mieliśmy częstokroć po 519 chorych i cóż się dzieje? Oto chorych na wół wyleczonych, albo z polepszeniem chwilowem oddaje się rodzinie za rewersem nie dlatego, jakoby go rodzina chciała uwolnić od katowań kulparkowskich, lecz tylko dlatego, aby zrobić miejsce innemu świeżemu choremu, u którego jest możność zupełnego wyleczenia.

Przepełnienie Zakładu jest tedy jedną z przyczyn złego w Kulparkowie. W 1886 roku mieliśmy w Zakładzie kulparkowskim i w Krakowie na oddziale obłąkanych 1.322 chorych, a oprócz tego chodzi po kraju skonstatowanych obłąkanych przeszło 3.000, pozostawionych bez opieki, albo pod opieką rodziny, która nie ma środków do pielęgnowania chorych. A więc Zakład w Kulparkowie nie wystarcza na potrzeby nasze.

Wspomniono tu o Anglii. Prawda! w Anglii jest najwięcej obłąkanych, ale jest tam też najwięcej zakładów dla obłąkanych. W roku 1880. według urzędowych dat było w Anglii umysłowo chorych 71.000, co znaczy: na 30.000.000 ludności $2\frac{3}{10}\text{‰}$. U nas jest obłąkanych tylko $\frac{7}{10}\text{‰}$ w całym kraju. Z tych 71.000 Anglików było leczonych kosztem publicznym 63.500, zaś 7600 leczono się własnym kosztem w publicznych domach dla obłąkanych, których w Anglii jest 60. Leczono tedy w zakładach publicznych 61%

chorych, w zakładach prywatnych $6\frac{5}{10}\text{‰}$ w domach płacy 23%, a we własnych domach tylko 9%. W publicznych zakładach dla obłąkanych znajduje się w Anglii 40.000 łóżek, u nas zaś w Galicyi, to jest w Kulparkowie i Krakowie, jest 582.

Utrzymanie chorych w publicznych zakładach w Anglii kosztuje przeciętnie rocznie 40 funtów, to jest mniej więcej 400 zł.; u nas zaś kosztuje 123 zł. Bezpłatnie leczą w zakładzie Bedlam, a wydatek roczny wynosi 30.000 funtów, t. j. 300.000 zł.

To jest porównanie biednego naszego kraju z bogatą Anglią; ale co Anglia dać może, tego Galicya dać nie może. Są tam zakłady prywatne świetnie, z elegancją i komfortem urządzone, ale tam utrzymanie kosztuje rocznie 400 funtów, to znaczy przeszło 4000 zł. Tego w kraju zrobić nie możemy, bo nas na to nie stać. A więc miarę z Anglii brać nie uważam za koniecznie właściwe. To jest tylko porównanie z Anglią, ale że nasz kraj jest w stosunku do innych prowincyj tak samo upośledzony, to na to posłużą cyfry. W Anglii jest jedno łóżko dla obłąkanych na 750 ludności, w Austrii dolnej zaś jedno łóżko przypada na 1300 ludności, w Czechach na 2300, a w Galicyi na 10.300. To są daty statystyczne ze źródeł urzędowych.

Prąd oszczędnościowy w kraju i w Sejmie nie pominął zakładu Kulparkowskiego, a dowodem tego jest porównanie preliminarza Wydziału krajowego z budżetem przez Izbę uchwalonym. I tak od roku 1880 do 1887 wykreślono z preliminarza kulparkowskiego 92.762 zł. Otóż zarzucono Wydziałowi krajowemu, że nie przychodzi z ulepszeniami dla Kulparkowa, każde ulepszenie przynosi koszta i wydatki, a nam opadają ręce, jeżeli przy każdym wydatku ma się do czynienia z kredką, która niemiłosiernie maże, i dla tego nie wszystko jest tak, jak być powinno. Na przykład dawno już Wydział krajowy był przekonany, że separatki w Kulparkowie nie są tak urządzone, jakby tego terazniejsza nauka wymagała, Wydział krajowy jednak nie przychodził z tem do Sejmu dla tego, że się nie spodziewał przyzwolenia na wydatek kilkaset albo kilkatysięcy złotych.

Jest jeszcze drugi błąd w budowie miejsc ustępowych, które zatruwają powietrze i to trzeba raz naprawić. Dalej powiadano, że trzeba

celki wyścielać. Na to także trzeba pieniędzy a te celki wyścielane mają to złe za sobą, że drogo kosztują, bo często przez szalonych zanieczyszczane, muszą być zmieniane. Okna błękitne i ponsowe, proponowane przez O. Secchi, już dawno wyszły z mody, bo przekonano się o ich bezużyteczności. Co zaś do kaftanów, to są psychiatrzy, którzy ich używają, a są i tacy, którzy je zupełnie zarzucili. Jest to ten sam peryod przejściowy w psychiatrii, jaki przeszedł w medycynie co do puszczania krwi. Starsi lekarze praktykują to jeszcze, młodszy zaś krwi nie puszczają. Tak samo i co do kaftanów; starsi psychiatrzy jeszcze ich używają, młodszy zaś już je zarzucili. Spurzheim i Hornung, psychiatrzy we Wiedniu i Ybs zostali odznaczeni orderami i wyszczególnieniami za to, że wprowadzili system nie krępowania obłąkanych.

To jest złe w Kulparkowie. W tym kierunku trzeba szukać naprawy zakładu. Rozumie się, że Wydział krajowy żadnych zmian sam z siebie przeprowadzić nie może. Wnioski w tym względzie będzie Wydział krajowy Sejmowi przedkładał, czy to co do urzędzenia filii dla obłąkanych, czy co do urzędzenia separarek i innych ubikacyj, to wszystko będzie uzasadnionem, rozumie się, jeżeli się Wydział krajowy na to zgodzi.

Co do polepszenia sytuacji służby, gdyby była potrzeba, a my coś już w tym roku wydali, proszę Panów, żebyście to przekroczenie raczyli w swoim czasie usprawiedliwić.

Co do przemówienia p. Wolańskiego, zapytuję się, czy to szlachetnie, spotwarzać człowieka nieobecnego w Sejmie, pod osłoną nietykalności poselskiej?

(P. hr. Wolański. Proszę o głos).

Bo twierdzenie, że dyrektor pije, muszę uważać za potwarz. Znam tego człowieka; widzę go rano i wieczór, o różnych porach dnia i nigdy nie widziałem go w takim stanie, a teraz przy śledztwie wszystkich powołanych do protokołu pytamy o to i dotąd nie spotkaliśmy się z takim zarzutem.

Co do głodzenia chorych, pierwszy raz o tem słyszę. Wiem, że są chorzy paralityczni z wielkim apetytem, tym się zapisuje i 2 i 3 porcy, ci zjadłszy swoje chcieliby innym potrawy odebrać. Może to był taki chory, który się na ciągły głód skarżył, o innych nie wiem

aby z umysłu byli głodzeni. Tego nie mogę przypuścić. Co do wiktury funkcyonariuszów jest on dwojaki: dla bezżennych i dla żonatych, wikt funkcyonariuszów żonatych jest o $\frac{1}{2}$ porcy większy niż dla funkcyonariuszów bezżennych. Jeżeli się działy nadużycia z tem, to te będą usunięte, więcej nie mogę powiedzieć, dotąd do mojej wiadomości nie doszły takie nadużycia. Żeby Siostry Miłosierdzia były solą w oku funkcyonariuszom, o tem nie słyszałem. Często się pytałem przełożoną Sióstr Miłosierdzia, w jakim stosunku stoją z lekarzami, żadnej skargi z jej ust nie słyszałem i dlatego zarzutu tego nie mogę uznać za prawdziwy. Czy do szynku chodzą chorzy, nie wiem, ale wątpię; że chodzą posługacze, być może; wiem jednak, że nad posługaczami nadzór jest ścisły i za upicie się każdy posługacz karany bywa grzywną, a nawet oddaleniem. Nic więcej nie mam do powiedzenia.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

(Głosy: Wnosimy zamknięcie dyskusji).

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Jest wniosek zamknięcia dyskusji Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Głos ma p. Golejewski.

P. hr. Golejewski. Nie myślałem przemawiać w kwestyi, o której inni moi koledzy obszernie rozprawiali, muszę tylko oświadczyć, że do zabrania głosu spowodowała mnie odpowiedź, jaką słyszałem od szefa Departamentu sanitarnego w Wydziale krajowym. Jak uważam, Wydział krajowy całkiem żyje w innej atmosferze jak Sejm, publiczność, Galicya, świat cały. Szef Departamentu Vgo bierze w obronę Zakład, który potępiony został przez Sejm, przez publiczność, nie tylko w stolicy ale i w kraju całym. Proszę Panów przeczytać co piszą o tem po dziennikach niemieckich i francuskich, co piszą o barbarzyństwie u nas!

(Głosy: Oho, oho!).

Taka jest opinia! w obec tego byłem pewny, że szef Departamentu Vgo przyjdzie z jakimś doniosłym wnioskiem, że powie, jakich środków zaradczych użyje Wydział krajowy, aby opinii dać satysfakcję. Tymczasem szef Departamentu V. powiedział nam, że nic złego się nie stało, że „l'ordre règne à Varsovie!“ Na nas ciąży odpowiedzialność; tak być nie może, żeby takie rzeczy załatwiać sprawozdaniem o cyfrach,

o obiedzie, o złem jedzeniu i t. d. Mam przekonanie, że szef Departamentu Vgo ma do tego głowę i potrzebną energię, niech tylko obudzi się z drzemki a z pewnością zrobi porządek. Ja się odwołuję na jego mowę w r. 1875, kiedy w Wydziale szefem Departamentu tego był p. Serwatowski, niech szanowny szef odczyta tę swoją mowę i niech zrobi porządek. Mamy do niego zaufanie, niech tylko z drzemki się obudzi i rzecz energicznie w ręce weźmie.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Zapisany do głosu p. Wolański Władysław ma głos.

P. hr. Wolański Władysław. Szan. szef Departamentu zapytał mnie, czy to jest szlachetnem, mówić coś o człowieku, który jest nieobecny, o ilem się jeszcze nie przekonał. Powiedziałem, że to słyszałem a jestto sekret, o którym cały Lwów wie, słyszałem od ludzi, którzy trzy razy byli w zakładzie i zawsze w takim samym stanie się znajdowali. Jeżeli szan. szef się pyta, czy to jest szlachetnem, to ja się zapytam, czy to jest szlachetnie ukrywać rzeczy, jakie się tam dzieją, że tam ludzi po prostu mordują, zabijają, głodzą, czy pokrywać to jest szlachetnem?

Członek Wydziału krajowego p. dr. Hoszard. Proszę o głos dla sprostowania faktu.

Głosy: Prosimy o odroczenie posiedzenia. (W Izbie hałas i gwar).

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Członek Wydziału krajowego p. dr. Hoszard ma głos dla sprostowania faktu.

Członek Wydziału krajowego p. dr. Hoszard. P. Wolańskiemu muszę odpowiedzieć, że nie powiedziałem, iż jest wszystko dobrze, ale że powiedziałem, iż jest źle; ostatecznego jednak sądu wydawać nie mogę, dopóki śledztwo i kryminalne i dyscyplinarne nie będzie przeprowadzone. Potępiać więc nikogo nie mogę, gdyż potępiać, zanim się nabierze przekonania, byłoby rzeczywiście nieszlachetnem.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Głos ma obecnie zapisany do głosu p. Męciński.

P. Męciński. Ja nie będę długo Wys. Izbę zajmował mojem przemówieniem, nie mam bowiem zamiaru wchodzić w meritum sprawy, która jest przedmiotem rozpraw terażniejszych, idzie mi o co innego. Uderzyło mnie bowiem niemile, że dwaj mowcy, przemawiając dziś w

sprawie szpitali, zwrócili się do p. Marszałka z żądaniami stojącymi w sprzeczności z naszym statutem krajowym. P. Popiel, zakończył swoje przemówienie, apelując do starej przyjaźni p. hr. Marszałka, jak mówił „krwią cementowanej“. Drugi mowca już po raz drugi uznał za potrzebne w tej Wys. Izbie, notyfikować swoje votum zaufania dla p. hr. Marszałka, polecając mu oświadczyć sprawę uporządkowania szpitalu w Kulparkowie i przywrócenia tam pożądanego ładu.

Muszę zauważyć, że jakichkolwiek objawów z czyjej bądź strony, któreby uprawniały stronę przeciwną do wyrażenia votum zaufania, nie było, bo votum niezaufania, lub jakiegokolwiek niechęci dla p. hr. Marszałka nikt z nas nigdzie nie widział, ani o czemś podobnem słyszał (Brawa). Muszę też zwrócić uwagę obydwu szanownych mowców, że za wszelkie czynności administracyjne, które wykonują się w imieniu tej Izby, Wydział krajowy, i tylko Wydział jako taki odpowiada i odpowiadać musi i może przed nami.

Uchwały w Wydziale krajowym wedle statutu krajowego zapadają kolegialnie; my Wydział krajowy wybieramy, mamy więc prawo od Wydziału żądać odpowiedzialności i tej żądamy zawsze i żądać jej będziemy.

Znajduję zatem, że zdejmowanie tej odpowiedzialności z Wydziału krajowego i przeniesienie jej na kogo innego, bądź łącznie z votum zaufania i bądź bez niego, jest wbrew statutom krajowym (brawa), naruszeniem praw sejmowych, (brawa) a my tych praw, jakie mamy, mianowicie prawa kontroli nad Wydziałem krajowym i pociągnięcia go w danym razie do odpowiedzialności, mimo całego uszanowania dla p. hr. Marszałka i mimo votum zaufania, jakie mu tutaj wygłaszano, co jak powiedziałem jest zupełnie zbytecznem, rzec się nie chcemy ani możemy. Ja za czynności Wydziału widziałem i widzieć będę zawsze odpowiedzialnym Wydział krajowy bo tak chce mieć statut krajowy, a przenoszenie tej odpowiedzialności choćby przez votum zaufania na osobę p. hr. Marszałka, jest nie dopuszczalne (Brawa i oklaski).

P. Popiel. Proszę o głos dla sprostowania faktu.

P. Władysław hr. Wolański. Proszę o głos dla sprostowania faktu.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Głos ma obecnie dla sprostowania faktu p. Popiel.

P. Popiel. Miałem się głosu zrzeknąć, albowiem p. hr. Golejewski, choć nie chcący w innej formie, powiedział to, co jest mojem zdaniem i co niniejszem powtarzam, t. j. że odpowiedź szan. szefa Departamentu V. uważam za niedostateczną! Co zaś do krytyki, która mnie spotkała, jakobym oddzielał jednych członków Wydziału krajowego od drugich, to mniemam, że sędzę, iż tak samo, jak wolno mi wyrazić, gdybym chciał oświadczyć — a tego nie chcę — że nie uważam czynności szefa tego albo tego departamentu za niedostateczne i że nie mam zaufania dla niego, tak też wolno mi powiedzieć, że mam zaufanie najzupełniejsze do osoby innej — i tu nadużywania statutów krajowych nie widzę i lekcyi nie przyjmę.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Głos ma dla sprostowania faktu p. Władysław Wolański.

P. Władysław hr. Wolański. Na część tego, co miałem powiedzieć, odpowiedział p. Popiel. Ja tę uwagę muszę zrobić, że żałuję bardzo, iż p. Męciński pierwszej części mego przemówienia słuchał, a drugiej nie. Usprawiedliwiłem się, dlaczego to powiedziałem; powiedziałem, że są ludzie, którzy wszystko przedstawiają jako votum nieufności dla Marszałka i Wydziału krajowego, są niektórzy tacy, a na dowód służy wniosek postawiony tu o komisji oszczędnościowej. Słyszałem słowa: to votum niezaufania.

Powiedziałem to, nie chcąc, aby mnie niesłusznie nie posądzano.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Hausner. W obec spóźnionej pory i widocznej niecierpliwości będę się starał być tak treściwym i zwięzłym, jak tylko być można pomimo przemówienia szanownego szefa Departamentu Vgo, które dostarczyło mi rzeczywiście obfitego materiału do odpowiedzi. Zupełnie opuścić tego przemówienia nie mogę, ale będę się starał być krótkim.

Naprzód oświadczam, że wniosek p. Popiela tak merytorycznie jak też formalnie, t. j. odesłanie wniosku tego do komisji administracyjnej przyjmuję zupełnie i zdaje mi się, że tem dam dowód, o ile ja cenię ingerencyę i wpływ zakonów duchownych w zakładach leczniczych i że tylko w całkiem wyjątkowym wypadku znalazłem,

że ten wpływ i ta ingerencya nie były stosowne.

Drugi wniosek w ciągu dyskusyi był uczyniony przez p. Rozwadowskiego, który wnosi, ażeby petycja rządcy Stanisława Fantiego, nad którą komisya budżetowa wnosi przejście do porządku dziennego, został uwzględniona w ten sposób, żeby Wydział krajowy, jeżeli znajdzie, iż śledztwo dyscyplinarne wykaże zupełną niewinność rządcy pana Stan. Fantiego, w takim razie przyznał mu wikt lub relutum za wikt od 1. Lipca 1888.

Rzeczywiście rzecz tak się miała, jak ją przedstawił p. Rozwadowski. Pierwotnie komisya tę petycyę gorąco przez Wydział krajowy partą uwzględniła dlatego, że gospodarka, jak się z cyfr przedstawiła i jak ją wykazano, była zadowalniająca i pan Stan. Fanti rzeczywiście wielki w tem miał udział. Jednak skoro gruchnęła wieść o strasznych wypadkach w Kulparkowie, komisya budżetowa sądziła, że jest niestosownem w tej samej chwili, w której zakład jakiś odsonił się naszym oczom w takim stanie, udzielać remuneracyę jakiemukolwiek z funkcyjnaryuszów bez względu na to, że ten funkcyjnaryusz wedle wszelkiego prawdopodobieństwa w tych nadużyciach żadnego udziału nie ma.

To było jednogłośnie mniemanie komisji budżetowej. Jednak dziś z wnioskiem p. Tomisława Rozwadowskiego zgadzam się, a to po porozumieniu się z członkami komisji budżetowej, ponieważ śledztwo dyscyplinarne w krótkim czasie, w każdym razie przed 1. Lipca będzie zupełnie ukończone i jak ja się spodziewam, wykaże, iż p. Fanti w tych nadużyciach, w tych przykrych zajściach żadnego a żadnego pośredniego ani bezpośredniego udziału nie miał; wtedy rzeczywiście nie widzę przyczyny, ażeby dalej jeszcze krzywda mu się działa i on jeden między funkcyjnaryuszami zakładu nie miał dodatku do wikt. Więc ja ten wniosek imieniem komisji budżetowej przyjmuję.

Ale gdy jestem przy głosie, muszę cokolwiek powiedzieć także w obronie własnej, w obronie mojej działalności w przeciągu lat 13 jako referent komisji budżetowej. Muszę ją cokolwiek obronić przeciwko p. szefowi dep. V, a jeszcze bardziej przeciwko przekręceniu sprawozdania z rozpraw sejmowych umieszczonego w Gazecie Lwowskiej, jakiego ten dziennik

urzędowy dziwnym sposobem sobie pozwolił. Gazeta Lwowska z 11. Stycznia r. b. mówiąc w przemówieniu p. Hoszarda, powiada: (czyta): „Przedewszystkiem zaś sprostował błędne wywody p. Hausnera: Cyfry przez niego przytoczone są przesadne i niezgodne z faktycznym stanem rzeczy. Dziwna rzecz, że p. Hausner, który od lat wielu jest referentem komisji budżetowej, co do zakładu kulparkowskiego nie wystąpił nigdy z zarzutami przeciwko temu zakładowi, a co gorsza kreślił on systematycznie wszystkie kwoty preliminowane przez Wydział krajowy i potrzebne na wprowadzenie rozmaitych ulepszeń, a dziś narzeka na niezaprowadzenie tych ulepszeń“.

Otóż tak pisze organ oficjalny. Gdyby szanowny szef departamentu był się tak wyraził, to byłbym przecież natychmiast na to odpowiedział i dał mu należytą odprawę. Faktem jest jednak, że członek Wydziału nie mówił o kreśleniach systematycznych wszystkich przedłożeniach Wydziału krajowego, co zresztą jest kompletnym nonsensem, mógł tylko mówić, że komisja często wykreślała kwoty preliminowane przez Wydział krajowy i tym sposobem u mniej obeznanymi do których nieszczęściem niektóre dzienniki należą, wzbudziło się mniemanie, jakoby te wykreślenia przyczyniały się w czemkolwiek do złego stanu urządzenia Kulparkowa. To postępowanie nie jest właściwem, nie jest koleżeńskie, powiedziałbym nie jest zgoła lojalnem, bo wzywam wszystkich członków komisji budżetowej na świadectwo, czy kiedy jakikolwiek wniosek Wydziału krajowego dążący ku ulepszeniu Kulparkowa, został odrzucony? Nigdy. Te wykreślenia, o których mówił dziś szef departamentu V, że wynosiły w ciągu 5 lat 92.000 zł., nie mają najmniejszego znaczenia a wytłumaczę to zaraz przekonywująco. Nigdy komisja nie wykreśliła żadnej pozycyi, nigdy nie opierała się wnioskowi Wydziału krajowego, nigdy nie odmawiała jakichbądź ulepszeń w Kulparkowie.

Jakiegoż rodzaju były te wykreślenia? Oto czysto budżetowe, było to bowiem ściśle preliminowanie pewnej kwoty. Wydział krajowy zestawia budżet swój zwykle w lecie, najczęściej zdarza się, że wtedy jeszcze nie ma sprawozdań z wynikłości roku ostatniego, w skutek czego Wydział krajowy i preliminaruje albo podług dawniejszych lat, albo według przecięcia wynikło-

ści kilku lat. Następnie przychodzi komisja budżetowa, która zatrudnia się preliminarzem w Grudniu lub nawet Styczniu i ma przed sobą sprawdzone wynikłości roku ostatniego. Jeśli jej te wynikłości są znane, jeśli wie obok tego, np. że ceny żywności nie poszły w górę, wtedy, wzięwszy w rachubę przypuszczalny lekki wzrost liczby chorych, rektyfikuje preliminarz Wydziału krajowego, to znaczy, ściślej preliminaruje kwoty przez Wydział preliminarowane.

Ależ zresztą to wykreślenie nie jest zupełnie wiążące, nie jest obowiązujące na wypadek, jeżeli okoliczności przypuszczane przez komisję budżetową nie nastąpią, jeśli ceny żywności pójdą w górę, jeśli wzrost chorych jest znaczniejszy, jeśli zajdą tysiączne inne okoliczności; wtedy Wydział krajowy przekracza te kwoty i kilkoma słowy wyjaśnia to w zamknięciu rachunków. Jest to zwyczaj tak dalece praktykowany, że prawie co roku szef departamentu w obec wniesionego przez komisję preliminarza oświadczał: dobrze zgadzam się, jeśli będzie można, to będę się trzymał tego budżetu a jak nie, to przekroczę i przekroczenie usprawiedliwię w zamknięciu rachunków. Nigdy w tej Wysokiej Izbie nie było na ten temat żadnej dyskusyi między referentem komisji budżetowej a szanownym szefem departamentu. I takie ściślej, prawdopodobniejsze preliminarowanie, przedstawia się w świetle wykreślenia, które mogą wpłynąć na rozwój, na dobry stan zakładu kulparkowskiego! Proszę osądzić, czy to postępowanie jest właściwe, czy jest ono zgodne z rzeczywistością? Dalej mówić nie będę i proszę W. Izby, ażeby raczyła przyjąć pozycye preliminarza budżetu zakładu kulparkowskiego.

(JE. Marszałek obejmuje przewodnictwo.)

JE. hr. Marszałek. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. Hausner (czyta):

		Wydatki.	
Rubr.	I.	.	19.094 zł.
"	II.	.	26.283 "
"	III.	.	290 "
"	IV.	.	14 "
"	V.	.	40 "
"	VI.	.	640 "
"	VII.	.	73.560 "

Rubr. VIII.	.	.	.	4.260	zł.
" IX.	.	.	.	450	"
" X.	.	.	.	200	"
" XI.	.	.	.	8.410	"
" XII.	.	.	.	250	"
" XIII.	.	.	.	2.100	"
" XIV.	.	.	.	50	"

Suma wydatków 135.641 zł.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubr. I—XIV. wydatków w sumie ogólnej 135.641 zł. zechce rękę podnieść. (Większość). Rubryki I—XIV. przyjęte.

Sprawozdawca p. Hausner (czyta):

Dochody.

Rubr. I.	.	.	.	660	zł.
" II.	.	.	.	4.700	"
" III.	.	.	.	158.000	"
" IV.	.	.	.	600	"

Suma dochodów 163.960 zł.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubr. I—IV. dochodów w sumie 163.960 zł. zechce rękę podnieść. (Większość). Rubryki I—IV. przyjęte.

Tu są jeszcze dwa wnioski, mianowicie: wniosek p. Rozwadowskiego (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Upoważnia się Wydział krajowy, udzielić rządcy zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie p. Stanisławowi Fanti, począwszy od 1. Lipca 1888 wikt bezpłatnego takiego, jaki pobierają prymaryusze i sekundaryusze zakładu, lub relutum za ten wikt w kwocie 408 zł. jeżeli toczące się obecnie śledztwo dyscyplinarne wykaże zupełną niewinność rządcy zakładu co do nadużyć i nieporządków, jakie w ostatnich czasach wykryto.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek przyjęty.

Następuje dalej wniosek p. Popiela (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, by jak najrychlej wszedł w rokowania ze zgromadzeniami zakonnymi, opiece obłąkanych się poświęcającymi, nie wykluczając Sióstr Miłosierdzia,

zawarł umowę z jednym z nich według swego wyboru i oddał im nadzór nad obłąkanymi i służbę w oddziale męzkim zakładu kulparkowskiego. Do wykonania niniejszej uchwały Sejm otwiera Wydziałowi krajowemu na rok 1888 kredyt do wysokości 4.000 zł.

Wnioskodawca proponuje odesłanie tego wniosku do komisji administracyjnej.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się zgadza ażeby wniosek p. Popiela odesłać do komisji administracyjnej, zechce rękę podnieść. (Większość). Przyjęty.

Następuje budżet krajowego szpitala św. Łazarza w Krakowie. Sprawozdawca p. Stanisław Badeni ma głos.

Sprawozdawca p. dr. Stanisław hr. Badeni (czyta):

Wydatki.

Rubr. I.	.	.	.	28.260	zł.
" II.	.	.	.	20.508	"
" III.	.	.	.	250	"
" IV.	.	.	.	223	"
" V.	.	.	.	50	"
" VI.	.	.	.	900	"
" VII.	.	.	.	77.196	"
" VIII.	.	.	.	8.420	"
" IX.	.	.	.	870	"
" X.	.	.	.	250	"
" XI. zwyczajne	.	.	.	5.660	"
" XI. nadzwyczajne	.	.	.	6.028	"
" XII.	.	.	.	20	"
" XIII.	.	.	.	1.186	"
" XIV.	.	.	.	600	"
" XV.	.	.	.	2.200	"
" XVI.	.	.	.	400	"
" XVII.	.	.	.	12.000	"
" XVIII.	.	.	.	105	"
" XIX.	.	.	.	150	"
" XX.	.	.	.	150	"

Razem 165.426 zł.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubr. I—XX. wydatków w sumie 165.426 zł. zechce rękę podnieść. (Większość). Rubr. I—XX. przyjęte.

Sprawozdawca p. dr. Stanisław hr. Badeni (czyta):

Dochody.

Rubr. I.	19.461 zł.
„ II.	11.407 „
„ III.	142.300 „
„ IV.	1.000 „
Razem	174.168 zł.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubr. I—IV. dochodów w sumie 174.168 zł. zechce rękę podnieść. (Większość). Rubr. I—IV. przyjęte.

Sprawozdawca p. dr. Stanisław hr. B a d e n i (czyta):

Komisya budżetowa wnosi:

Nad petycją Ls. 275 pet. 214 Wiktora Wojciechowskiego i Feliksa Lesieckiego, oficyałów przy szpitalu św. Łazarza w Krakowie, o przyznanie dodatku aktywalnego, przechodzi się do porządku dziennego.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisji zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje fundusz podrzutków w Krakowie.

Sprawozdawca p. dr. Stanisław hr. B a d e n i (czyta):

Wydatki.

Rubr. I.	50 zł.
„ II.	30 „
„ III.	30 „
„ IV.	1.446 „
„ V.	10 „
„ VI.	155 „
„ VII.	30 „
Razem	1.751 zł.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubr. I—VII. wydatków w sumie 1.751 zł. zechce rękę podnieść. (Większość). Rubr. I—VII. przyjęte.

Sprawozdawca p. dr. Stanisław hr. B a d e n i (czyta):

Dochody.

Rubr. I.	1.197 zł.
„ II.	907 „
„ III.	5 „
Razem	2.109 zł.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie

żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubr. I—III. dochodów w sumie 2.109 zł. zechce rękę podnieść. (Większość). Rubr. I—III. przyjęte.

Następuje sprawozdanie komisji budżetowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego LW. kr. 54.452/87 w przedmiocie nadzwyczajnego wydatku na osuszenie gruntów dóbr Tropiszowa.

Sprawozdawca p. dr. Stanisław hr. B a d e n i. W przypuszczeniu że Wysoka Izba zechce uwolnić mnie od czytania sprawozdania, odczytam wniosek, który opiewa (czyta):

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, by poddał ścisłemu zbadaniu przez inżyniera kierującego ekspozyturą bióra melioracyjnego w Krakowie, plany i kosztorysy w roku 1885 przez pana Karpuszkę sporządzone i na podstawie ponownego zbadania wnioski swe na przyszłej sesji Wysokiemu Sejmowi przedłożył.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Z kolei następuje litera G. Fundusz policji krajowej. Sprawozdawca p. Goldmann ma głos.

Sprawozdawca p. dr. Goldmann (czyta):

Komisya budżetowa zgodnie z Wydziałem krajowym preliniuje wydatek w kwocie 300 zł. zaś na rozmaite . . . 5 „

Razem wydatki . 305 zł.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wydatki w kwocie 305 zł. zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. dr. Goldmann (czyta):

W dziale dochodów preliniuje komisya budżetowa zgodnie z Wydziałem krajowym, tytułem odsetków od efektów wedle rzeczywistego stanu tychże . . . 6.119 zł.

a nadwyżka dochodów w kwocie 5.814 zł. wpłynie do funduszu krajowego.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje dochody w kwocie 6.119 zł. zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Przystępujemy do funduszy samoistnych. Sprawozdawca p. Goldmann ma głos.

Sprawozdawca p. dr. Goldmann (czyta):

H. Fundusz domestykalny.

Zgodnie więc z Wydziałem krajowym komisya budżetowa prelininuje w dziale wydatków funduszu domestykalnego jedynie tylko „rozmaite przypadkowe“ 5 zł.

W dziale dochodów, zgodnie z Wydziałem krajowym prelininuje komisya budżetowa: odsetki od kapitału wypożyczonego na budowę zakładu kulparkowskiego, według planu umorzenia 1.203 zł.

odsetki od efektów 3.584 „

sprzedaż dzieła: „poczet szlachty galicyjskiej“ 2 „

Razem 4.789 zł.

Nadwyżka dochodów w kwocie 4.784 zł. użytą zostanie na powiększenie majątku zarodowego.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje odczytane pozycye zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. dr. Goldmann (czyta):

J. Fundusz kultury krajowej.

Zgodnie z preliminarzem Wydziału krajowego komisya budżetowa wnosi:

Dochody funduszu kultury krajowej 3.451 zł.

Wydatki „ „ „

na zwroty kar 12 „

a pozostająca nadwyżka dochodów 3.439 zł. na zasiłek dla szkoły rolniczej w Dublanach.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje odczytane rubryki funduszu kultury krajowej zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. Dr. Goldmann (czyta):

K. Fundusz stanowy sierociński.

Komisya budżetowa wnosi zgodnie:

Wydatki funduszu sierocińskiego 1.692 zł.

Dochody prelininuje komisya zgodnie z Wydziałem krajowym:

Odsetki od papierów wartościowych 1.714 zł.

Nadwyżka dochodów użytą zostanie na pomnożenie majątku zarodowego.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu

nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje odczytane rubryki funduszu stanowego sierocińskiego, zechce rękę podnieść. (Większość). Rubryki te są przyjęte.

Sprawozdawca p. Dr. Goldmann (czyta):

L. Fundusz Aleksandra hr. Stadnickiego.

W wydatkach tego funduszu Wydział krajowy prelininuje: na płace za czynności około wydawnictwa 800 zł., rabat księgarski 90 zł., koszta druku i oprawy 1.100 zł., rozmaite 5 zł.

Zgodnie z Wydziałem krajowym komisya budżetowa wnosi:

Wydatki funduszu Aleks. hr. Stadnickiego 1.995 zł.

W dochodach zgodnie z Wydziałem kraj. wnosi komisya budżetowa:

Sprzedaż aktów grodzkich 300 zł.

Odsetki od papierów wartościowych 1.022 zł. a niedobór w kwocie 673 zł. pokryty zostanie z zaoszczędzeń lat poprzednich, czyli z pozostałości majątku obrotowego.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje odczytane rubryki funduszu Aleksandra hr. Stadnickiego, zechce rękę podnieść. (Większość). Rubryki te są przyjęte.

Sprawozdawca p. Dr. Goldmann (czyta):

M. Fundusz pożyczki krajowej z roku 1873.

Zgodnie z preliminarzem Wydziału krajowego komisya budżetowa wnosi:

W y d a t k i.

Rubr. I.

Poz. 1. Umorzenie pożyczki przez losowanie 23.100 zł.

Rubr. II.

Poz 2. Wypłata kuponów 28.722 zł.

Rubr. III.

Poz. 3. i 4. Koszta administracyjne 3.113 zł.

„ 5. Potrzeby kancelaryjne 100 zł.

Razem wydatki 55.035 zł.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje odczytane rubryki wydatków funduszu pożyczki krajowej z r. 1873, zechce rękę podnieść. (Większość). Rubryki te są przyjęte.

Sprawozdawca p. Dr. Goldmann (czyta):

D o c h o d y.

Rubr. I.

Poz. 1. Zwrot kapitałów i

Rubr. II.

Poz. 2. i 3. Odsetki — razem 5.000 zł.

Rubr. III.

Poz. 4. Zwrot zaliczek 200 zł.

Razem 5.200 zł.

Brakującą kwotę 49.835 zł. pokryje się w ten sposób, że kwota 23.100 zł. potrzebna na wykupno wylosować się mających obligacyj wziętą zostanie z pozostałości pożyczki krajowej z roku 1883, resztę zaś w kwocie 26.735 zł. pokryje fundusz krajowy (Rubr. XIV. wydatków funduszu krajowego).

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje odczytane rubryki dochodów, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. Dr. Goldman (czyta):

O. Fundusz przemysłowy.

Komisya budżetowa zgodnie z Wydziałem krajowym preliniuje:

Dochody funduszu przemysłowego na r. 1888 53.450 zł.

a gdy do sumy dochodów na r. 1888 dodamy 19.649 zł. pozostałą z r. 1887, otrzymamy kwotę 73.099 zł., którą fundusz przemysłowy w roku budżetowym 1888 będzie mógł dysponować oprócz ewentualnie wpłynąć mogących, a nie dających się bliżej obliczyć zaległości z lat poprzednich.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje odczytane rubryki funduszu przemysłowego, zechce rękę podnieść. (Większość). Rubryki te są przyjęte.

Czy Wysoka Izba zechce jeszcze wziąć pod obrady dział dochodów funduszu krajowego, gdyż z budżetu pozostają nam jeszcze do uchwalenia tylko dochody i ustawa finansowa.

Głosy. Prosimy o przerwanie posiedzenia.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek o przerwanie posiedzenia. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Mniejszość). Wniosek upadł.

Weźmiemy tedy pod obrady dochody. Głos ma sprawozdawca p. Kazimierz hr. Badeni.

Sprawozdawca p. Kazimierz hr. Badeni (czyta):

Rubr. I. Pozostałość z rachunków z lat ubiegłych 226.406 zł.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje w rubr. I. dochody w kwocie 226.406 zł., zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. Kazimierz hr. Badeni (czyta):

Rubr. II. Odsetki od pieniędzy chwilowo lokowanych 6.000 zł.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje w rubr. II. dochody w kwocie 6.000 zł., zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. Kazimierz hr. Badeni (czyta):

Rubryka III. Dochody z dróg krajowych 227.100 zł.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje w rubr. III. dochody w sumie 227.100 zł., zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. Kazimierz hr. Badeni (czyta):

Rubr. IV. Nadwyżka dochodów od zakładów dotowanych 42.671 zł.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje w rubr. IV. dochody w sumie 42.671 zł., zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. Kazimierz hr. Badeni (czyta):

Rubr. V. Zwroty zaliczek z lat ubiegłych 33.000 zł.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje w rubr. V. dochody w sumie 33.000 zł., zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. Kazimierz hr. Badeni (czyta):

Rubr. VI Zwroty pożyczek 8.689 zł.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje w rubr. VI. dochody w sumie 8.689 zł., zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. Kazimierz hr. Badeni (czyta):

Rubr. VII. Dochody szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie 5.400 zł.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje w rubr. VII. dochody w sumie 5.400 zł., zechce rękę podnieść. (Większość) Są przyjęte.

Sprawozdawca p. Kazimierz hr. Badeni (czyta):

Rubr. VIII. Dochody szkół i folwarku w Dublanach 43.502 zł.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje w rubr. VIII. dochody w sumie 43.502 zł., zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. Kazimierz hr. Badeni (czyta):

Rubr. IX. Dochody szkół i folwarku w Czerlichowie 39.610 zł. są już przyjęte.

Rubr. X. Dochody innych szkół krajowych 12.395 zł.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje w rubr. X. dochody w sumie 12.395 zł., zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. Kazimierz hr. Badeni (czyta):

Rubr. XI. Zwroty za sprawdzanie rachunków aptekarskich 600 zł.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje w rubr. XI. dochody w sumie 600 zł., zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. Kazimierz hr. Badeni (czyta):

Rubr. XII. Dochody z przelania do skarbu kraj. pozostałości z funduszu zapomogi z r. 1866 18.067 zł.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje w rubr. XII. dochody w sumie 18.067 zł., zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. Kazimierz hr. Badeni (czyta):

Rubr. XIII. Rozmaite dochody 11.578 zł.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje w rubr. XIII. dochody w sumie 11.578 zł., zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. Kazimierz hr. Badeni (czyta):

Rubr. XIV. Reszta pozostała z pożyczki krajowej (z r. 1883) 214.104 zł.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje w rubr. XIV. dochody w sumie 214.104 zł., zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. Kazimierz hr. Badeni (czyta):

Łączna suma dochodów wynosi tedy 889.422 zł.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje sumę dochodów 889.422 zł., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Cały tedy budżet jest już uchwalony. Pozostaje jeszcze tylko do uchwalenia ustawa finansowa. Sądzę, że Wysoka Izba pozwoli dla nader spóźnionej pory, by to na wieczornem posiedzeniu zostało załatwione. Obecnie zawieszam posiedzenie, prosząc Panów na godzinę 7-mą.

(Posiedzenie przerwane o godz. 4. minut 12 po południu).

(Posiedzenie wieczorne. Początek o godz. 8. wieczorem).

JE. hr. Marszałek. Posiedzenie przerwane otwieram napowrót.

Zanim przystąpimy do porządku dziennego udzielam głosu p. Goldmanowi do ogłoszenia rezultatu skrutynium do komisji bankowej.

P. Goldman (czyta):

Głosujących 85, absolutna większość 43.

Wybrani zostali pp.

Abrahamowicz i

Stanisław hr. Badeni.

JE. hr. Marszałek. Prosił jeszcze o głos p. Skałkowski, dla sprostowania faktycznego.

P. Dr. Skałkowski. P. Antoniewicz w swojej przemowie rano zaatakował wydawnictwo dziełek ludowych, do którego mam zaszczyt należeć. Jednakże początku tej przemowy nie słyszałem i dopiero stenograficzne zapiski przekonują mnie, że p. Antoniewicz użył wyrażen ostrych, a nawet obraźliwych. Wyraził się bowiem, że kiedy zapytał referenta komisji budżetowej ks. Władysława Sapiehę o działalność tego wydawnictwa, referent odpowiedział w tym duchu, że bliższych szczegółów nie ma pod ręką, że Wydział krajowy zalecił wydawnictwo, a komisja spodziewa się, że Wydział krajowy opiera się na danych i że wreszcie są dane potrzebne do udzielenia subwencji. A dalej powiada P. Antoniewicz tak (czyta):

„Ale znajszow sia sufler, kotryj w debati w Sojmi skazaw, szczo ja howoru neprawdu, bo na interpelaciju do referenta, kilko knyżok dla ludu „Wydawnictwo dziełek ludowych“ roku mynuwszoho wydało, po prostu skazaw: „12 książeczek polskich i 12 ruskich“. Moi Panowe tak ne jest i tak buty ne powynno. Za czasiw riezypospolitoj wilno buło szlachtyczewy ne odno, ale neprawdu ne wilno buło howoryty, bo za takie diło buły duże nepryjemny kary, a tut sia mowyt w Sojmi jawno neprawdu“.

(Głos. Jakże mógł to mówić).

To są stenograficzne zapiski, którym musimy wierzyć. Otóż ja konstatuję, że do petycji o której mowa, są załączone dziełka wydane w roku 1887, których jest jak w petycji powiedziano, polskich 12, a ruskich 10, i dziełka te są w oryginale przedłożone. Zatem nie może być mowy o tem, aby ktoś chciał Wysoką Izbę

w błąd wprowadzić, a wyrażenie p. Antoniewicza, w którym twierdzi, że jawnie nieprawdę w Sejmie się mówi, zatem zarzucające mi fałsz, oddając pod sąd Wysokiej Izby, prosząc zarazem o osądzenie na jaką naganę zasługuje takie postępowanie p. Antoniewicza.

JE. hr. Marszałek. Jedyne zadosyćuczynienie, jakie p. Skałkowski mieć może jest to, gdy mu z tego miejsca przyznam słusność, że rzeczywiście wyrażenie takie p. Antoniewicza było niestosowne i niewłaściwe.

Przystępujemy do porządku dziennego. Další ciąg rozprawy nad budżetem. Jako jeneralny sprawozdawca ma głos p. Chrzanowski.

Sprawozdawca p. Chrzanowski. Po zamknięciu budżetu przez komisję budżetową, która obrachowała wszystkie wydatki na 4,417.035 zł., a dochody własne skarbu krajowego na 889.626 zł., przeto niedobór na 3,527.409 zł., Wysoka Izba powzięła uchwały w 14stu pozycjach budżetu, w których zawotowała częścią nowe wydatki, częścią podwyższyła dawniejsze proponowane przez komisję budżetową. Nie chcąc zabierać czasu, nie będę tu wyliczał tych wszystkich czternastu pozycji; powiem tylko, że wydatki przez to podwyższyły się o 46.453 zł. Nadto Wysoka Izba uchwałą swoją dziś rano powziętą zmniejszyła w czwartej rubryce dochodów, dochód od zakładów dotowanych o 204 zł. W skutek tego uchwalone przez Wysoki Sejm wydatki wynoszą dziś 4,476.206 zł., dochody zaś własne skarbu krajowego 889.422 zł., a niedobór 3,586.784 zł. Należałoby istotnie przeczytać w trzecim czytaniu wykaz dochodów i wydatków uchwalonych ostatecznie; lecz wykaz dochodów przeczytany dziś rano przez szczegółowego sprawozdawcę, w niczem nie został przez Wysoką Izbę od tego czasu zmieniony; zaś co do wydatków, aby nie zabierać drogiego czasu, przeczytam tylko sumy wydatków w każdej rubryce (czyta):

Rub. 1. Koszta reprezentacy kraju	102.176 zł.
Rub. 2. Koszta zarządu	243.752 „
Rub. 3. Koszta leczenia	693.000 „
Rub. 4. Koszta szczepienia	56.900 „
Rub. 5. Wydatki sanitarne	8.000 „
Rub. 6. Zasiłki dla zakładów dobroczynnych	14.174 „
Rub. 7. Na cele wykształcenia i oświaty	747.584 „

Rub. 8. Utrzymanie pomników historycznych	15.154	"
Rub. 9. Kwaterunkowe żandarmerji	232.591	"
Rub. 10. Drogi krajowe	910.933	"
Rub. 11. Dotacje dla zakładów krajowych	1.316	"
Rub. 12. Wydatki na szupacznictwo	27.000	"
Rub. 13. Budowy wodne	183.418	"
Rub. 14. Umarzanie pożyczek	429.154	"
Rub. 15. Na cele rolnictwa i górnictwa	232.560	"
Rub. 16. Na cele przemysłu	93.992	"
Rub. 17. Rozmaite	484.502	"
Ogół wydatków	4,476.206	zł.

(Mówi): Ponieważ zaś własne dochody wynoszą jak przytoczyłem 889.422 " Przeważa więc niedobór wynoszący 3,586.784 zł.

Wspomniałem już przy otwarciu ogólnych rozpraw nad budżetem, w jaki sposób komisja budżetowa proponuje pokryć ten niedobór. Niech mi będzie wolno krótkimi słowami uzasadnić sposób pokrycia niedoboru, zaproponowany przez nas. Będąc sprawozdawcą komisji budżetowej, czuję dobrze wartość przysłowia angielskiego, „że czas to pieniądz“, przeważa więc bardzo zwiększył. — Komisja budżetowa proponuje najprzód, aby oddzielny wydatek, mający zupełnie odrębny charakter, t. j. wydatek na uzupełnienie funduszu pożyczkowego, w którym miasta zaciągałyby pożyczki na budowę koszar, wynoszący 395.000 zł. pokryć oddzielną pożyczką krajową. Wydatek ten jest przeznaczony na instytucje, bo na budowę koszar dla wojska, a kraj zaciągając pożyczkę na ten cel, występuje tylko jako pośrednik pomiędzy miastami szukającymi kapitałów, a kapitalistami, którzy chcą swoje kapitały bezpiecznie umieścić, więc kraj im to bezpieczeństwo poręcza. Spłaty pożyczek zaciągniętych przez miasta, wracają do funduszu pożyczkowego będącego własnością kraju. Ciężar spowodowany wydatkiem na taki fundusz z którego korzystać ma nie tylko teraźniejsze, ale i przyszłe pokolenie, winien być rozłożony na dłuższy szereg lat i słuszną jest rzeczą, aby ten wydatek pokryty był w ten sposób, iżby do pokrycia przyczyniało się także przyszłe pokolenie. Takie rozłożenie ciężaru i takie pokrycie wydatku jest za pomocą pożyczki umarżanej w dłuższym szeregu lat. Przeważa więc komisja budżetowa proponuje, aby kraj

zaciągnął oddzielną pożyczkę przez wypuszczenie obligacyj, które by przyniosły 595.000 zł. w gotówce i będą miał zaszczyt przedłożyć Wysockiej Izbie projekt ustawy upoważniającej zaciągnąć tę pożyczkę.

Po pokryciu pożyczką wydatku 395.000 zł., pozostaje do pokrycia jeszcze niedobór wynoszący 3.191.784 zł. Komisja musi proponować pokrycie tego niedoboru przez opodatkowanie kraju. Niestety w skutek przyjętego w państwie systemu podatkowania, według którego wszystkie źródła dochodów oświadczyło państwo, krajowi pozostawiono jeden tylko sposób pokrycia niedoboru i opodatkowania siebie przez ustanowienie dodatku do podatków bezpośrednich.

Komisja budżetowa wie dobrze, że ten sposób opodatkowania kraju dla zaspokojenia jego potrzeb, obok korzyści łatwego wymiaru i poboru tego dodatku krajowego, ma tę wielką wadę, że względem podatkujących, którym podatek za wysoko wymierzono, niesprawiedliwość tę powiększa przez stosunkowy do podatków wymiar dodatku krajowego. Ale napróżno dążyć usiłowano znaleźć w innym rodzaju podatku krajowego, np. w podatku konsumcyjnym krajowym, źródło dochodu dla pokrycia wydatków krajowych. Komisja więc musi, tak jak w poprzednich latach, proponować pobieranie dodatku krajowego do podatków.

Komisja wnosi, ażeby w r. b. pobierać dodatek na potrzeby kraju w tej samej wysokości jak w roku przeszłym, t. j. w wysokości 31 ct. do każdego złotego całej należności podatków bezpośrednich.

Komisja proponując pobieranie w r. b. dodatku krajowego w tej samej wysokości jak w r. z., wie dobrze, że ciężar nałożony tym dodatkiem na podatkujących nie będzie w r. b. ten sam co w r. z. ale większy, ponieważ z każdym rokiem zwiększa się podstawa poboru t. j. podatki krajowe, jak to już dziś rano wspomniałem: Komisja zgodnie z Wydziałem krajowym oblicza, że jeden cent dodatku krajowego do każdego złotego całej należności podatków bezpośrednich przyniesie w 1888 r. przynajmniej 103.000 zł. Wprawdzie w 1886 r. jeden cent dodatku przyniósł istotnie 106.000 zł. jednak komisja obawiając się dochody za wysoko prelimitować, przyjmuje w obliczeniu dochodu, iż jeden cent dodatku krajowego przyniesie 103.000

zł., a przeto dodatek pobierany w wysokości 31 ct. do każdego złotego należności podatków bezpośrednich, przyniósłby w 1888 roku sumę 3,193.000 zł. w. a. dostateczną do pokrycia niedoboru wynoszącego 3,191.784 zł. i pozostałaby przewyżka dochodów w małej kwocie 1.216 zł.

Niedobór w r. b. powyżej obliczony, jest większy niż w r. z., bo wydatki uchwalone na r. b. są większe a komisya nie mogła zaproponować oszczędności w wydatkach uchwalonych, bo wzrosły tylko wydatki produkcyjne, potrzebne dla podwyższenia oświaty i dobrobytu w kraju. Uchwalono na r. b. większe wydatki: na szkoły ludowe, przemysłowe, rolnicze, na melioracje, na podniesienie przemysłu i na te instytucje, które zagrożonemu rolnictwu mogą przynieść pomoc, np. na założenie składów zbożowych.

Jeżeli szanowny poseł ks. Adam Sapieha, który zaproponował dzisiaj rano Sejmowi wybranie komisji oszczędnościowej, a przeto mąż tak pragnący oszczędności w wydatkach wnosił tu uchwalenie wspomnianego właśnie wydatku na składy zbożowe, wydatku znacznego bo 21.000 zł. wynoszącego, a najbardziej zakwestyonowanego z pomiędzy wszystkich wydatków podwyższonych r. b., gdyż sądził wydatek ten potrzebnym dla podania pomocy rolnikom przy sprzedaży ich produktów; toć także komisya nie mogła proponować zmniejszenia innych wydatków, których produkcyjność i użyteczność nie uległa wątpliwości. Przy uchwalaniu budżetu nikt nie zdołał wnieść jakiegokolwiek pozytywnego wniosku o oszczędność i zmniejszenie wydatku zaprojektowanego. W których wydatkach ma owa komisya oszczędnościowa zaproponować oszczędność? zapewne nam wskaże to szanowny wnioskodawca, gdy ten wniosek będzie tu uzasadniał.

Po tem krótkim usprawiedliwieniu postępowania komisji budżetowej i uzasadnieniu jej wniosków mam zaszczyt w jej imieniu przedstawić te wnioski co do pokrycia niedoboru i co do uchwały finansowej na r. b.

Naprzód przedłożę do uchwalenia projekt ustawy, upoważniającej do zaciągnięcia pożyczki na pokrycie oddzielnego wydatku 395.000 zł. dla uzupełnienia funduszu pożyczkowego na budowę koszar dla wojska (czyta):

U s t a w a

z dnia dla Królestwa Galicyi i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem o zaciągnięciu pożyczki w sumie 395.000 zł.

Za zgodą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam co następuje:

Art. I.

Upoważnia się Wydział krajowy do zaciągnięcia pożyczki pod jak najkorzystniejszymi dla skarbu krajowego warunkami, w sumie 395.000 zł. i do wypuszczenia takiej ilości obligacji długu krajowego, jaka okaże się potrzebną dla użyskania w gotowiźnie sumy wyżej wymienionej.

Art. II.

Wykonanie tej ustawy polecam Mojemu Ministrowi skarbu i Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa nad ustawą wniesioną przez komisję otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. dr. Pilat. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. Głos ma p. Pilat.

P. dr. Pilat. Komisya budżetowa przedstawiając Wysokiej Izbie projekt ustawy, opuściła w artykule I. tej ustawy wymienienie celu, dla którego pożyczka ma być zaciągnięta. Przeciwno temu w zasadzie nic nie miałbym, jednakże po tym projekcie do ustawy następuje uchwała wzywająca Rząd, ażeby dla pożyczki krajowej mającej się zaciągnąć, w celu uzyskania w drodze właściwej, wyjednać uwolnienie od opłat i należności rządowych. Miałbym obawę, że w takim razie jeżeliby cel pożyczki nie był wymieniony ani w ustawie ani w uchwale, czyby w takim razie ta rezolucya nie była narażoną na nieosiągnięcie skutku. W tym celu wnoszę, ażeby w uchwale był umieszczony dodatek po słowach „sumy 395.000 zł.“ były umieszczone słowa „przeznaczonej na uzupełnienie funduszu pożyczkowego na budowę koszar“, a ponieważ nie mogę wiedzieć, czy sprawozdawca nie będzie uważał za stosowniejsze umieścić ten cel pożyczki w artykule I. ustawy co uważam nawet za pożądańsze niż w uchwale jak ja proponuję; to w skutek tego pozwalam sobie teraz zapowiedzieć, że przy rezolucyi wnoszonej do Rządu, ten dodatek proponować będę.

Sprawozdawca p. Chrzanoński. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Chrzanoński. Wysoki Sejm zaciągał już dwa razy pożyczki w tym

celu i w rezolucji nie wymieniał tego celu, Rząd jednak wie dobrze o tym celu i dla tego pożyczki nie uwolnił, a raczej nie wnosił o uwolnienie i Izba nie uchwaliła, więc mnie się zdaje, że dodatek ten chociaż nieszkodliwy pożytku, jednak nie przyniesie, bo i w poprzednich uchwałach nie był wymieniony przez tych, którzy starali się o uwolnienie pożyczki w roku 1884 i 1885 od stempli i należności skarbowych. I tak nie odniesiono skutku, a więc wymienienie tego celu według mego przekonania nie ułatwi uwolnienia od stempli i należności skarbowych.

Według ustawy dotychczasowej tylko pożyczki na cele melioracyjne powinny być uwalniane. To być może, ale wymienienie tego celu w niczem nie ułatwi. Jednak jeżeli szanowny poseł mniema, żeby to było korzystnem, nie sprzeciwiam się jemu co do uchwały, co do ustawy zaś uważam za zbyt czyste.

JE. hr. Marszałek. Poprawka p. Popiela do uchwały III. opiewa: po słowach „sumy 395.000 zł w. a.“ dodać słowa: „na uzupełnienie funduszu pożyczkowego i na budowę koszar“. Kto popiera ten wiosek, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Poprawka jest popartą. Czy żąda kto jeszcze głosu w rozprawie ogólnej nad ustawą? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta, przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Czy żąda kto głosu do artykułu I? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa szczegółowa nad artykułem I. zamknięta. Kto przyjmuje artykuł I., który brzmi:

Art. I.

Upoważnia się Wydział krajowy do zaciągnięcia pożyczki pod jak najkorzystniejszymi dla skarbu krajowego warunkami, w sumie 395.000 zł. w. a. i do wypuszczenia takiej ilości obligacyj długu krajowego, jaka okaże się potrzebną dla uzyskania w gotowiznie sumy wyżej wymienionej. — zechce rękę podnieść. (Większość). Artykuł I. jest przyjęty. Czy żąda kto głosu do artykułu II. do tytułu i wstępu. (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje artykuł II., który opiewa:

Art. II.

Wykonanie tej ustawy polecam Mojemu Ministrowi skarbu i Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych. — tudzież tytuł i wstęp opiewający:

Ustawa

z dnia dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, o zaciągnięciu pożyczki w sumie 395.000 zł. w. a.

Za zgodą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, postanawiam co następuje: — zechce rękę podnieść. (Większość). Artykuł II. tytuł i wstęp są przyjęte.

Sprawozdawca p. Chrzanowski. Wnoszę przystąpienie do trzeciego czytania ustawy bez czytania.

JE. hr. Marszałek. Kto jest za przystąpieniem do trzeciego czytania bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Kto przyjmuje ustawę w trzecim czytaniu zechce rękę podnieść. (Większość). Ustawa jest przyjęta w trzecim czytaniu. Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie następującej uchwały.

Sprawozdawca p. Chrzanowski (czyta):

III. Uchwała.

Sejm wzywa c. k. Rząd, aby dla pożyczki krajowej, mającej się zaciągnąć celem uzyskania sumy 395.000 zł. w. a., wyjednał w drodze właściwej, uwolnienie od wszelkich opłat i należności skarbowych.

Tu się odnosi poprawka a raczej dodatek przez p. Pilata wniesiony. Nie mam upoważnienia do przystąpienia w imieniu komisji do tej poprawki. Uważam ją za obojętną, ani pomoże, ani zaszkodzi, a nie chcąc dyskusji przedłużać, zgadzam się na nią w imieniu własnem. Dodatek proponowany przez p. Pilata przyszedłby po słowach: „sumy 395.000 zł. w. a.“ ale w dodatku tym po wyrazach: „na budowę koszar“ — należy dodać: „dla wojska“, bo koszary są różne.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa nad uchwałą III. jest otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Podam naprzód pod głosowanie uchwałę samą, tak jak ją komisja proponuje. Kto przyjmuje uchwałę III, zechce rękę podnieść. (Większość). Uchwała III jest przyjęta. Kto jest za dodatkiem p. Pilata, ażeby po wymienieniu sumy dodać słowa: „przeznaczonej na budowę koszar dla wojska“, zechce rękę podnieść. (Większość). Poprawka jest przyjęta. Przystępujemy do uchwały finansowej. Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie takowej.

Sprawozdawca p. Chrzanowski (czyta):

I. Uchwała.

1. Dla pokrycia niedoboru w budżecie krajowym, ma być pobierany w 1888 roku dodatek do wszystkich podatków bezpośrednich, po 31 centów od każdego złotego całej należności podatków bezpośrednich.

2. Sejm upoważnia Wydział krajowy do przenoszenia oszczędności w jednej rubryce wydatków zwyczajnych, na potrzeby innych rubryk tychże wydatków zwyczajnych jednak z tem zastrzeżeniem, iż Wydział krajowy usprawiedliwi każde zboczenie od uchwalonego budżetu.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje I. uchwałę finansową dopiero odczytaną, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjętą. Budżet więc załatwiony. Przystąpimy do wniosków postawionych przy sposobności rozprawy budżetowej, mianowicie wniosku p. ks. Sapiehy i wniosku p. Kozłowskiego. Wniosek p. ks. Sapiehy opiewa jak następuje (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić wybór komisji oszczędnościowej z 9 członków dla szczegółowego zbadania krajowego gospodarstwa finansowego i zdania sprawy na jednej z najbliższych sesyj sejmowych, o ile w pojedynczych działach budżetu dałyby się przeprowadzić modyfikacje, i wskazania środków mogących wprowadzić różnicę pomiędzy coraz wzmagającymi się wydatkami a dochodami skarbu krajowego.“

Wniosek na piśmie jest tylko przez 6 osób podpisany, muszę go więc podać do poparcia. Kto ten wniosek popiera, raczy rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Jest dostatecznie poparty. Ponieważ to jest wniosek naglący, nie ma więc być odesłany do komisji tylko ma przyjść bezpośrednio pod rozprawę Izby. Otwieram więc rozprawę nad nagłością i daję głos p. wnioskodawcy do uzasadnienia nagłości. P. Adam ks. Sapieha ma głos.

JE. p. Adam ks. Sapieha. Chociaż jestem zwolennikiem przyjętych i pewnych — nie w złem znaczeniu tego słowa, — formalności biurokratycznych, to jednak, zdaje mi się przychodzi w życiu chwila, gdzie może od tych form lepiej odstąpić, jeżeli rzecz jakaś większej jest wagi.

Wczoraj podczas dyskusji budżetowej znaleźliśmy, że tak w interesie Wydziału krajowego

jak i Wysokiej Izby i tak samo w interesie dania pewnego zaspokojenia krajowi, że nie lekko myśląc funduszami krajowymi szafujemy, wypada się zastanowić szczegółowo nad naszą gospodarką w finansach krajowych, ażeby i albo przyjść do przekonania, że to co się robi, jest dobre, albo do przekonania na podstawie studyów opartego, że można i wypada wprowadzić pewne zmiany. To i nic innego; — zastrzegam się przeciwko wszelkim interpretacyom i pisanom pomiędzy linie tego, com pisał albo mówił — to jest jedynym powodem, dla którego pozwoliłem sobie zaproponować Wysokiej Izbie odstąpienie od zwykłych zwyczajów i obyczajów parlamentarnych, odstąpienie dozwolone zresztą regulaminem a uznanie rzeczy za nagłą i wybranie komisji. Gdybym był tej formy naglącego wniosku nie użył, oczywiście ad calendas graecas cała ta sprawa pójszby musiała, bo dziś się rozchodzimy i dopiero skoro się na nowo zejdziemy, mógłby wniosek ten przyjść do pierwszego odczytania etc., etc. — nie chcę wszystkich form aż nadto znanych Panom przypominać. Mnie szło o to, ażebyśmy w przyszłej sesji, która ostatnią żywota naszego będzie, ażebyśmy w tej sesji nad rzeczą gruntownie się zastanowili i rzecz gruntownie zbadaną mogli wziąć pod dyskusję. Tem a niczem innem motywuję nagłość i pozwalam sobie polecić takową Wysokiej Izbie. Co do motywowania wniosku, nie teraz podobno stosowna do tego chwila.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu co do nagłości wniosku? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, podam nagłość wniosku pod głosowanie.

P. Abrahamowicz. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Abrahamowicz ma głos.

P. Abrahamowicz. Dwa są stadya co do uznania nagłości postępowania przy stawianych wnioskach; pierwszą nagłością jest uchwała Wysokiej Izby, ażeby z pominięciem pierwszego czytania i bez drukowania wniosku Sejm wszedł do pierwszego czytania tj. ażeby wniosek mógł być bezpośrednio dyskutowany, uzasadniony i do komisji odesłany; drugie stadyum jest to, kiedy regulamin pozwala przyspieszyć akcją z pominięciem pierwszego czytania, otwierania rozprawy i odesłania do komisji, jednoczesne przystąpienie do rozprawy merytorycznej i szczegółowej.

Sądzę, że szanowny wnioskodawca dąży do tego, ażeby Wysoka Izba raczyła jedną i drugą nagłość uchwalić a przez to powzięła postanowienie, że zamierza przystąpić bezpośrednio do dyskusji nad wnioskiem przedłożonym.

JE. hr. Marszałek. Bardzo dziękuję szanownemu posłowi za objaśnienie co do regulaminu, ale sądziłem, że to wszystko ma być rozstrzygnięte dopiero po uchwaleniu nagłości i dlatego też przedewszystkiem nagłość podawałem pod głosowanie.

Pytałem się więc, czy kto żąda głosu do kwestyi nagłości, a ponieważ nikt głosu nie żądał, przeto podawałem nagłość pod głosowanie. Kto jest więc za uchwaleniem nagłości wniosku p. ks. Sapiehy, raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek p. ks. Sapiehy jest uznany za nagły. Otwieram więc rozprawę nad tym wnioskiem. Głos ma p. ks. Sapieha, jako wnioskodawca do uzasadnienia wniosku.

JE. p. Adam ks. Sapieha. Wysoka Izba pozwoli, że zanim korzystając z przysługującego mi prawa motywowania mojego wniosku, wejść w meritum jego, odpowiem szan. jeneralnemu referentowi budżetu, który w przemowie swej ostatniej odniósł się do tego wniosku, i z pewnem — nie wiem dlaczego — oburzeniem, z pewną goryczą ujął się za komisją budżetową przeciwko wnioskodawcy wniosku o komisji oszczędnościowej.

Przyznaję, że z szan. komisją budżetową, jako skromny członek komisji gospodarstwa krajowego, kilka razy w pojedynkach się znalazłem, cieszę się nawet, że kilka razy udało mi się Wysoką Izbę dla zdania komisji gospodarstwa krajowego przeciwko zdaniu komisji budżetowej pozyskać; ale muszę skonstatować, że tym razem przedstawiając mój wniosek, tak mało myślałem o komisji budżetowej, jak w tej chwili o cesarzu chińskim. Zdaje mi się, że przecież dość długo zasiadam w parlamencie, żeby wiedzieć, co jest mniej więcej możliwe, a co do rzeczy niemożliwych należy i zdaje mi się, że byłoby po prostu — powiem — dzieciństwem z mojej strony mówić, jakobym sobie wyobrażał, że cel do którego jabyłem chciał dojść, da się osiągnąć w ciągu kilku dni, bo tak długo, praktycznie mówiąc, Sejm zwykle trwa. Wynika stąd, że komisji budżetowej, która i tak ma do załatwiania tyle rozmaitych rzeczy, nie dających się usunąć, jeszcze

narzucać obowiązek trutynowania, dochodzenia, wejścia w całość gospodarki naszej krajowej i przedłożenia nam projektu zmiany w tejże, to chyba by potrafił tylko jakiś nowicyusz, ale nie ja.

Dlatego ja, powtarzam, do komisji budżetowej pretensji nie miałem, i o komisji budżetowej w tej chwili, gdy mój wniosek postawiłem, nie myślałem. Powiem więcej, nawet komisji budżetowej nie krytykowałem wtedy, kiedy zaczął te dziesięcioletnie awanse na pensje, bo rozumiałem bardzo dobrze pozycją komisji budżetowej, że ona nie mogła nic innego zrobić, jak ostatecznie przyjąć pozycje Wydziału wobec tych kilku dni, które przed sobą mamy.

Co do wniosku samego, proszę Panów, jeżeli tylko w Sejmie znajdują się posłowie, którzy w rzecz wchodzi poważnie na podstawie prac przeprowadzonych nie dorywczo i nie tak, że czytują jedną albo dwie linijki jakiegoś sprawozdania, ale wchodzi w rzecz poważnie i gruntownie, to im przyznać muszę prawo wypowiedzenia krytyki pewnych czynności, pewnych pozycji i pewnych wydatków. I jeżeli przy dyskusji budżetowej tak, jak to tym razem się stało, słyszemy zdania poważne i zdania, które nam w pamięci zostać muszą, i nas uderzyć muszą słowa, — chociażby tylko ze znakiem zapytania, — „a czyżby nie można tu albo tam coś oszczędzić“, to sądzę, że skoro Izba w takiej sytuacji się znajduje, nie można tego momentu pominąć milczeniem obojętnie. Ja sądzę, że w tej pozycji będąc, trzeba rzecz sprawdzić, trzeba do gruntu dojść, bo na to tu siedzimy i na to kraj nas tu posłał — przynajmniej ja tak mój mandat pojmuję. W kraju tak nędznym, w kraju tak ubogim, w kraju, gdzie z każdym centem rachować się trzeba, w tym kraju nie można zapatrywać się — nie powiem tu jak mówiono rano, ani na Anglię ani na Hiszpanię — nie można zapatrywać się na kraje inne, ale trzeba iść oszczędnie i oględnie. Prawda, że postawiono mi zarzut; jako sprawozdawca komisji gospodarstwa wzięłaś 21.000 zł. a jako pojedynczy członek tej Izby z krzesła Nr. 44 postawiłeś wniosek komisji oszczędności.

Ależ Panowie! ja nie atakuję nakładów, krajowi dać życie mających, nakładów, z których może krajowi nietylko wysokość procentu, ale nie wiem przez wiele pomnożony kapitał się wrócić. Jeżeli chcę coś atakować — a tu wtrączę,

że do tej chwili niczego jeszcze nie atakowałem, — jeżeli jakie wydatki sprawdzić i przekonać się o ich potrzebie, to wydatki martwe, które z roku na rok się powtarzają, a które z pewnością nigdy się nie wrócą, bo papier zapisany będzie ładny, wygodny, ale z niego kuponów obcinać nikt nie potrafi.

Powtarzam tedy: mogę iść na 21.000 jednego dnia i tego samego dnia mogę powiedzieć; zobaczymy, czy nie moglibyśmy oszczędzić na wydatkach; tylko jest ta różnica, że głosuję za 21.000 żywego nakładu, a żądam sprawdzenia, czy w martwych wydatkach coś oszczędzić się nie da.

Po tem, co powiedziałem, odstępuję od mego wniosku dlatego, że się obawiam, że mogłaby przyjść przy tak bardzo i pod wielu względami niejasnem połączeniu naszym, kwestya, czy wolno komisji, choć Sejm odroczone, pracować, czy nie, kiedy i jak wolno, i obawiam się, że rezultat byłby ten, że wcale by go nie było.

W obec tego znajduję, że przedłożony wniosek choć, przepraszam, że powiem, nie tak logiczny, i mniej dla mnie wart, bo nie my ankietę wybieramy, jednak wydaje mi się bezpieczniejszy i że bezpieczniej będzie pójść drogą wniosku p. Kozłowskiego.

Skończę tem, że proszę Panów, abyście raczyli przenieść nagłość na wniosek p. Kozłowskiego i do wniosku tego przystępuję i takowy pozwalam sobie polecić.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu co do wniosku p. ks. Sapiehy, który nie jest cofnięty?

(Głosy: Wniosek jest cofnięty).

Czy mam uważać Wniosek p. ks. Sapiehy jako cofnięty?

JE. P. Adam ks. Sapieha Tak jest.

JE. hr. Marszałek. W obec tego przystąpimy do rozpraw nad wnioskiem p. Kozłowskiego, który opiewa:

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby wspólnie z ankietą, z grona Izby wybraną, poczynił odpowiednie badania, czy i w jaki sposób w wykonaniu czynności urzędowych Wydziału krajowego dałyby się wprowadzić uproszczenia z oszczędnością połączone, i ażeby według wyniku tych badań, potrzebne ku temu zmiany we własnym zakresie działania przepro-

wadził i na najbliższej sesji Sejmu w tej sprawie złożył sprawozdanie, lub w razie potrzeby przedłożył odpowiednie wnioski.

Kto przyjmuje nagłość wniosku p. Kozłowskiego, raczy wstać. (Dostateczna liczba). Nagłość wniosku została uchwaloną. Do uzasadnienia wniosku ma głos p. Kozłowski.

P. Kozłowski. Sądzę, że są jeszcze w pamięci Wysokiej Izby motywa, które celem uzasadnienia mego wniosku tu miałem zaszczyt wypowiedzieć. Zdaje mi się, że bliżej w treść jego wchodzić nie potrzebuję, w krótkich wyrazach powiem, że nie przesądza niczemu, dąży tak do tego, aby uprościć służbę krajową, a jeżeli się przy tej sposobności dadzą osiągnąć oszczędności, i w tym kierunku działać. Wniosek mój oddaje tę sprawę w ręce Wydziału krajowego, który z przybraniem ankiety z łona Izby wybranej, rozpozna sprawy urzędowe i służby krajowej, i według wyniku tych badań we własnym zakresie działania przeprowadzi zmiany, jakieby ta ankietą proponowała. Jeżeliby wnioski ankiety szły dalej, tak, iżby Wydział nie mógł we własnym zakresie ich przeprowadzić, mój wniosek pozostawia Wydziałowi krajowemu możliwość, że na najbliższej sesji przyjdzie z odpowiednimi wnioskami i Wysoka Izba będzie w położeniu rozstrzygnięcia, czy wnioski te interesom kraju odpowiadają i oświadczenia się za nimi, może je też odrzucić.

Wniosek mój nie przesądza niczego, a może doprowadzić do uproszczenia niektórych działów służby krajowej, które jako pożądane uważa, dlatego mój wniosek łaskawie względem Wysokiej Izby polecam.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu?

P. Męciński. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Męciński ma głos.

P. Męciński. Znacząca i zasadnicza różnica jest między wnioskiem, który postawił, umotywowował i cofnął dostojny poseł ks. Sapieha, i wnioskiem p. Kozłowskiego. Bo kiedy pierwszy wniosek żądał specjalnej komisji oszczędnościowej, drugi już jest dużo łagodniejszy, bo żąda tylko jakiejś ankiety, czy komisji pomocniczej, która dodana Wydziałowi krajowemu, ma z nim szukać pozycji, w których dałyby się zaaplikować pewne oszczędności.

Co do mnie sędzę, że praktycznych rezultatów z takiej komisji nie będzie. Bardzo nie-liczne zarzuty, któreśmy tutaj przez dwa dni rozpraw budżetowych słyszeli, ograniczały się zwykle na ogólnikach i nie wskazano nam wyraźnie i jasno, gdzie i jakie można przedsięwziąć zaoszczędzenia, nie powiedziano nam: „Tu jest słaba strona, tu szukajcie oszczędności!“ Więc, jak mówię, chociaż w praktyczny rezultat wniosku nie wierzę, nic bym zresztą nie miał przeciwko niemu, bo przecież w życiu tak prywatnem, jak publicznem robią się rozmaite próby, szuka się zawsze czegoś lepszego. Ale mnie tutaj idzie o co innego. Ja nie chciałbym, ażeby z uchwaleniem tego wniosku zrodziło się w kraju mniemanie, że dotąd jego reprezentacja galopowała się w wydatkach — robiła ich za wiele — nad siłę podatkujących i dopiero, uchwalwszy ostatni budżet, przestraszyła się niejako własnych uchwał, więc woła w swoim wniosku: „Wydział krajowy szukaj oszczędności, badaj, dodaję ci ankietę, wynajdźcie, gdzie dajemy za dużo!“

Ja nie chciałbym, żeby kraj znalazł się pod tem wrażeniem po zamknięciu sesji sejmowej.

Co do zarzutów tutaj czynionych, zdaje mi się, że nie powinny one zostać bez odpowiedzi, chociażby tylko ogólniej, bo także ogólnikowe tylko robione były zarzuty lub projekta, które w dyskusji budżetowej słyszeliśmy. I tak było powiedziane: „Zwiększane ciągle ciężary, kraj sarka, jego siły finansowe i ekonomiczne nie są w stanie temu podołać etc. etc.“

Że czasy są ciężkie, że podatki każdemu z nas bardzo dolegają, prawda — ani słowa. Ale czyż to jest wina reprezentancyi kraju, że zastój handlowy, upadek ekonomiczny który dotknął tyle krajów Europy i nas także przyciska? Wszak kraj nasz nie czerpie dochodów z potężnych fabryk rozwiniętego przemysłu i handlu, bośmy krajem przeważnie rolniczym; jeżeli więc produkta rolnicze nie mają dzisiaj ani zbytu, ani ceny i kraj za te produkta mniej daleko bierze, jak brać powinien, czyż to jest wina reprezentancyi kraju? A wydatki nasze skromne, czyż z każdym rokiem można stosować do cen i dochodów za produkta rolnicze? Zdaje mi się, że nie, bo ani dróg zaniedbać, ani szkół i szpitali zamknąć — ani całej administracyjnej służby krajowej rozwiązać przecie nie możemy. Powia-

dają: „Mnożymy bez końca ciągle wydatki, podnoszą się podatki“. Otóż tak nie jest, budżeta nasze świadczą co innego, a budżeta te z ostatnich lat 4 jakże się przedstawiają? W r. 1885 dodatek krajowy wynosił 30 centów, indemnizacyjny 31½ centów, razem 61½ ct. W r. 1886 dodatek krajowy 30 ct. indemnizacyjny 30 ct. razem 60 ct., zatem o 1½ ct. mniej. W r. 1887 krajowy 31 ct. indemnizacyjny 28, razem 59 ct. W r. 1888 krajowy 31 ct. indemnizacyjny 27 ct. razem 58 ct. Więc nie podwyższamy podatków kontrybuentom, owszem przeciwnie — dodatek na potrzeby krajowe zmniejsza się, w latach czterech z 61½ ct. zeszedł na 58 ct. To jest faktyczny stan rzeczy. Dla czegoż więc słyszy się ciągle o podnoszeniu się dodatków krajowych — kiedy je zmniejszamy o ile możności, właśnie ze względu na ciężkie czasy pod względem ekonomicznym.

Dwa dni dyskutowaliśmy nad budżetem. Któż robił zarzuty przeciwko pojedynczym pozycjom? Któż wskazał i dowiódł: „Tu a tu mniej wydać można“. Widzieliśmy zupełnie inny rezultat, widzieliśmy budżet przedłożony przez Wydział krajowy, który potem w niektórych pojedynczych pozycjach, przez wnioski pojedynczych posłów i komisji urósł i jeszcze trochę stał się większym tak, że zamykamy go z preliminarzem o 40.000 wyższym jak proponowała komisya budżetowa. Budżet nasz wykazuje niedobór 3,500.000 zł. Zobaczymy z jakich to głównych składa się on pozycij wydatkowych: Oto szpitale i sprawy zdrowotne kosztują 757.000 zł. (biorę cyfry okrągłe), drogi 911.000 zł., szkoły 746.000 zł., razem dwa miliony, czterysta kilkadziesiąt tysięcy zł. Gdzież nam dowiedziono lub chociaż wskazano przy tych najgłówniejszych pozycjach, że tu lub ówdzie możnaby poważną osiągnąć oszczędność?

To co twierdził p. Kozłowski, że nie będzie kosztów ciążących na funduszu krajowym, jeżeli będą urządzone okręgi konkurencyjne dla szpitali, to nie jest żadnym argumentem finansowym, bo wtedy wydatki nie będą szły z prawej — ale z lewej kieszeni — i zawsze je podatkujący poniosą, a ubodzy chorować i leczyć się w szpitalach zawsze nie przestaną. Czy zaś owe szpitale konkurencyjne taniej — i dla czego taniej administrowane będą — czy koszta wyniosą mniej jak dzisiaj, tego jeszcze nie wiemy, i tego nam p. Kozłowski nie dowiódł ani powiedział. Dalej

W drugiej pozycji bardzo znacznych także wydatków, a to kosztów utrzymania dróg żadnej nam tu recepty do zmniejszenia nie podano, bo podać jej łatwo nie można. Trudnoż drogi zbudowane już zaniedbywać, tego nikt przecie nie żąda, ażeby koszt utrzymania dróg zmniejszył się za pomocą walcowania — które nam tutaj zalecono; tej rady — jako środka radykalnego trudno brać na seryo.

W trzeciej z znaczniejszych, w rubryce szkolnej, żadnych nawet wniosków nie było w kierunku zmniejszenia wydatków, pozostaje przeto niespełna 1,500.000 zł. na wszelkie inne wydatki, na koszt reprezentacji kraju, żandarmerye, melioracye, kultury krajowej, emerytury, administracye etc. Gdzież więc szukać tych oszczędności? Nie wiem, ale mnie się zdaje że nie ograniczając się na ogólnikach trzeba koniecznie wskazać pojedyncze punkta i powiedzieć: Oto słaba strona! Każdy z nas niezawodnie radby podatków mniej płacić, ale znów nie wmawiająmy w siebie bez końca i racyi, że robimy wydatki niepotrzebne, że obciążamy kraj niepomiernie, a potem, jakby strachem przejęci — nie żądajmy ankiety, czy jakiejś pomocniczej dla Wydziału komisji — która ma nibyto coś zrobić, a o której z góry wiemy, że nic nie zrobi, bo zrobić nie może.

W ostatnich latach jednym z głównych wydatków, jakie przybyły, są wydatki idące z inicjatywy komisji gospodarstwa krajowego; trafiały one często do przekonania większości tej Izby, dostojny członek komisji gospodarstwa krajowego książę Sapieha zawsze ze znaną swą wymową bronił tych projektów. A takich wniosków komisji gospodarstwa było nie mało, które zmieniły się w uchwałę sejmową. I tak utworzono znaczny fundusz przemysłowy, budowę gmachu w Dublinach, szkoły rolnicze w Jagielnicy, w Horodence, z wezwaniem do Wydziału żeby także szkoły były zakładane i w zachodnich częściach kraju, drobny przemysł, subwencye dla szkół przemysłowych w Tarnowie, Drohobyczu, Przemyślu, Sokalu, szkoła snycerska w Zakopanem, wydatki melioracyjne, kółka rolnicze etc. — wszak to wnioski, które w ostatnich latach szły z komisji gospodarstwa krajowego, a były bardzo wymownie popierane i musiały mieć trafne argumenta, jeśli Wysoka Izba uznała za stosowne je przyjąć. Ale! nie wspominałem jeszcze o żegludze na Dniestrze;

wszakże gorliwych to przedsięwzięcie znalazło tutaj obrońców, broniąc jednego z tych wniosków dostojny poseł, na którego powagę powołać się muszę, bo słowa jego wprawniejsze niż moje, mają znaczenie, — powiedział: „Oszczędność jest rzeczą śliczną, ale o oszczędności mówmy mało, a przeprowadzajmy ją jak najwięcej, ale strzeżmy owego prawa niezbitego, że często skąpy dwa razy traci i zanim uchwalimy oszczędność, zastanówmy się, czy oszczędność ta nie doprowadzi do podwójnego wydatku, jeśli nie w pieniądzu, to w moralnej monecie, w dezorganizacyi i narazi na szwank rzecz, o którą chodzi“. Wymowne to słowa na które się zawsze piszę, a po ich sile odgadnicie Panowie, kto był tym mowcą: oto dostojny ks. Adam Sapieha!

Słuszne bardzo zapatrywanie, podzielam takowe, nie wyrzekam się go, przyjmuję oszczędność zawsze i wszędzie, ale chcę wiedzieć, gdzie jej mamy szukać; tylko w ogólnikach obracać się nie chcę, nie chcę powiedzieć krajowi: radziliśmy, uchwalaliśmy rozmaite wydatki, a dziś strach nas zbiera. Nie wiemy, czy mamy przyjąć za to w obec kraju odpowiedzialność, więc szukamy jakiejś ankiety, żeby nas ratowała, zaśłoniła — chociaż pozornie.

Jak już powiedziałem, nie wierzę, żeby obok Wydziału taka ankietka cokolwiek zrobiła, a boję się, że rzuci zaniepokojenie i wiarę kraju do reprezentacji krajowej zachwieje. Jeśli oszczędność budżetowa możliwą, proszę pokazać, w których pozycjach, a zgodzę się na nią. Tego przez dwa dni nie usłyszeliśmy, nie był żaden wniosek konkretny postawiony.

Proszę Panów! jak budżet nasz powstał? czy w ten sposób jak budżet państwowy, gdzie, kiedy nastąpiły czasy konstytucyjne, parlament znalazł się w obec organizacyi administracyjnej i w obec całych urzędzeń rządowych już istniejących z nabytymi pensjami, prawami i statutami. Nasz budżet nie tak powstał. Nasz — reprezentacya kraju tworzyła sama. Sejm każdy wydatek uchwalał, kiedy tam były wydatki następstwem woli rządów dawniejszych.

Proszę Panów, mnie się zdaje, że mimo złych czasów naszym obowiązkiem jest stać jasno i otwarcie w obec kraju, brać na siebie odpowiedzialność za to, co robimy, boć kraj ten bądź co bądź jest z pewnością przeświadczony, że robimy w najlepszej wierze i w najlepszej inten-

cyi. Nie przeczę, mogliśmy tu i owdzie omylić się, ale braku dbałości o gospodarstwo kraju, braku czujności o jego stan finansowy nikt Sejmowi nie zarzuci.

Wydział krajowy przedkłada każdego roku budżet, wszak pierwszym jego zadaniem, pierwszym obowiązkiem jest zastosować wszelkie warunki możliwej oszczędności. Budżet przedłożony przez Wydział krajowy jest przedmiotem obrad komisji budżetowej, a potem Sejmu. A my powiadamy — to wszystko za mało, ankietą dodana Wydziałowi ma wynaleść to, czegośmy wszyscy nie wynaleźli.

Co ankietą może zrobić? Dlatego, że nic zrobić nie może, dajmy jej pokój, nie zaniepokajajmy bez potrzeby opinii kraju, któren mógłby mniemać, że bez należytej rozwagi w przeszłości przedsiębraliśmy nasze wydatki budżetowe.

Ja wierzę, że postępowaliśmy zawsze w najlepszej intencji, w rzetelnym przekonaniu, że uczciwie spełniamy obowiązki poselskie i na tem stanowisku zostaniemy — rzeczy nadzwyczajnych ani eksperymentów wyjątkowych nie róbmy, bo te nas do niczego nie doprowadzą. Ponieważ wniosek wybrania osobnej specjalnej komisji oszczędnościowej, działającej po za Wydziałem, został cofnięty, bardzo wiele argumetów, które by tam były na miejscu w tej chwili odpada; pozostaje mi więc tylko oświadczyć się przeciwko wnioskowi p. Kozłowskiego, nie dla meritum wniosku, bo jest ono niewinne, ale dla tego, że z pewnością do niczego nie prowadzi, nic nie pomoże ani poradzi, ale oświadczyć się muszę dlatego, ażeby Sejm nie zaakceptował wypowiedzianej myśli, że ciężary krajowe się zwiększają, bo dowodzą budżeta, że wydatki z kieszeni kontrybuentów od lat czterech się zmniejszają, ażeby w kraju nie powstała ani na chwilę myśl, żeśmy kiedykolwiek i cokolwiek robili lekkomyślnie, że dziś bijemy się w piersi, że chcemy szukać kogoś winnego, oszczędzać tam gdzie oszczędności wynaleść trudno. Jak wskażą mi pozycje, gdzie oszczędności racjonalne zrobić można, to zawsze za tym wotować będę, ale szukać czegoś, czego się nie zgubiło z zamkniętymi oczyma, mówić o zwiększającym się podatku krajowym, kiedy go zmniejszamy — tego bym nie chciał i dlatego za wnioskiem posła Kozłowskiego wotować nie będę.

Jeżeli ten wniosek przejdzie, to w praktyce i finansach kraju nic się nie zmieni — tylko

przekonamy się i zobaczymy raz jeszcze, że nie wnioskiem tym nie osiągnęliśmy — prócz może niepokoju w opinii kraju.

Moim zadaniem nie należy bić tego, co nie może mieć rezultatu i dlatego co do mnie, przeciw wnioskowi wotować będę. (Brawo).

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. Poseł Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Zabieram głos najprzód w tym celu, ażeby odeprzeć niektóre twierdzenia posła ks. Sapiehy, który widocznie mnie nie rozumiał, gdyż mówił, że ja przemawiając przed chwilą jako sprawozdawca komisji budżetowej, poddawałem krytyce jego wniosek o wybranie komisji oszczędnościowej. Jeżeli szanowny poseł ks. Sapieha powiedział, że był tak dalekim od krytyki postępowania komisji budżetowej, jak od krytyki postępowania cesarza chińskiego, toć także ja byłem tak daleki od krytyki wniosku ks. Sapiehy, jak od krytyki postępowania cesarza japońskiego, odleglejszego jeszcze niż chiński. Owszem dla usprawiedliwienia komisji budżetowej, iż zgodziła się na podniesienie wydatków produkcyjnych, które za konieczne dla dobra kraju uznała, przytoczyłem, że nawet szanowny poseł ks. Sapieha, który zaproponował Sejmowi wybranie komisji oszczędnościowej, sam wnosił o uchwalenie wydatku najbardziej zakwestyjonowanego z wszystkich nowych lub podwyższonych wydatków, bo go sądził użytecznym i produkcyjnym. Przeto w moich słowach nie było krytyki wniosku ks. Sapiehy, ale uznanie dla chwalebnej intencji szanownego posła, do oszczędności, a usprawiedliwienie postępowania komisji budżetowej, która w wydatkach produkcyjnych dla podniesienia dobrobytu i oświaty w kraju upatruje prawdziwą oszczędność, wzrost zamożności, a w następstwie tego podniesienie siły podatkowej i bez obciążenia większego podatkujących, zwiększenia dochodów skarbu publicznego.

Co się tyczy wniosku p. Kozłowskiego, gdyby ten wniosek z pewną zmianą był postawiony na początku sesji sejmowej, to wniosek taki byłby dla mnie zrozumiały. Ale gdy szanowny poseł, podczas całej półtora-miesięcznej sesji sejmowej, podczas długich rozpraw w komisjach i w tej Izbie o różnych wydatkach, podczas całej dyskusji budżetowej nie zdołał w konkretnym wniosku zaproponować oszczędności, a teraz w dniu

zamknięcia Sejmu wnosi jako rzecz nagłą wybranie ankiety, która zaproponowała oszczędność w wydatkach; taki wniosek nagły, w takiej chwili postawiony, nasunąć musi alternatywę: Albo szanowny poseł dostrzegł teraz nagle jakieś wielkie trwonienie pieniędzy, o którym wprzód nie wiedział i dlatego nie wniósł konkretnego wniosku w celu zaradzenia złemu, albo też szanowny poseł wnioskiem swoim orzeka: oto Sejm, który od lat pięciu roztrząsa corocznie wydatki i bada administrację Wydziału krajowego, nie umiał zaproponować oszczędności w wydatkach, powołaj Wydział krajowy innych ludzi, aby oszczędności zaproponowali. Którą z tych alternatyw wyraża wniosek posła Kozłowskiego? Jeżeli pierwszą, wnioskodawca nie przytoczył żadnego faktu trwonienia pieniędzy, który to fakt teraz dostrzegł. Jeżeli drugą, to za tym wnioskiem mogą tylko ci głosować, którzy mniemają, że trzeba zaprowadzić zmniejszenie wydatków, a nie umieli zmniejszenia tego zaproponować w czasie obrad Sejmu.

Ogólnikowy wniosek przy końcu sesji sejmowej, o zwołanie ankiety, któraby obmyślała oszczędność w wydatkach, wywoła zaniepokojenie w ludności, jak słusznie p. Męciński powiedział, wywołuje nieufność do władz autonomicznych, jest zarzutem Sejmowi rozrzutności; zarzut niczem nieuzasadniony, gdyż sam szanowny poseł nie mógł w ciągu całej sesji przedłożyć wniosku pozytywnego: oto ten wydatek należy w taki sposób zmniejszyć. Dlatego uważam ten wniosek za niewłaściwy i przeciw niemu głosować będę.

Ale jeżeli szanowny poseł na początku przyszłego zebrania Sejmu przedłoży wniosek o wybranie komisji sejmowej, któraby zbadała administrację autonomiczną i zaproponowała oszczędności w wydatkach nieprodukcyjnych, za wnioskiem takim głosować będę, bo będzie mógł być bez zaniepokojenia kraju załatwiony, jakkolwiek nie spodziewam się wielkiego rezultatu z obrad tej komisji.

P. Abrahamowicz Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Abrahamowicz ma głos.

P. Abrahamowicz. Wyznaję szczerze że żal mi, iż książę Sapieha ze względów formalnych, a raczej z uwagi na tę okoliczność, iż komisja, którą on proponował, w ciągu odro-

czenia Sejmu urzędownie może nie mogłaby była obradować i li ze względu na tę okoliczność, cofnął swój wniosek, podług mnie trafny i usprawiedliwiony i nie obawę w kraju, ale śmiem twierdzić najzupełniejsze uspokojenie wywołać mogący. Bo szanowni Panowie nie wszyscy się mogą zgodzić na to twierdzenie; trudno, ażeby kraj miał być zaniepokojony tem, iż jego Reprezentacya pragnie i usiłuje zastanowić się nad tem, w jakim kierunku i w jakim dziale gospodarstwa krajowego dałyby się zaprowadzić oszczędności. Mniemam, iż w uchwale podobnej Sejmowi, kraj może tylko upatrywać dążności jak najlepsze i nie ma najmniejszego powodu napaść się obawą. Ale powiadają tutaj: jest komisya budżetowa. Komisya budżetowa zdała Sejmowi przed chwilą zaledwie sprawę z swoich czynności, Sejm zaakceptował jej wnioski, a mimo to Sejm przystępuje do utworzenia ciała, które bodaj czy nie ma kontrolować tego, co w tej chwili Sejm uchwalił. Owoż takie twierdzenie śmiem nazwać zupełnie niesłusznem i nieusprawiedliwionem. Weźcie Panowie praktykę innych parlamentów, a nie idąc daleko, rzućcie okiem na parlament austriacki, wszak tam funkcjonuje każdego roku komisya budżetowa, zamyka rachunki, stawia wnioski i jest zwykle w tem przykrem położeniu, że domaga się zniżenia wydatków. Mimo to nie wahano się utworzyć i powołać mężów pierwszorzędnych z całego państwa do komisji oszczędnościowej, ażeby ta zbadawszy stan gospodarstwa finansowego Państwa, przedłożyła wnioski dodatnie. Ubolewać należy, że z pracy tej pełnej poświęcenia Rząd do tej chwili nie korzystał, bo odwołuję się na świadectwo jednego z obecnych tu członków tej komisji oszczędnościowej, czy ta komisya do rezultatów pożądaných w pracach swoich nie doszła. Raczie zważyć, że pomiędzy wydatkami, które co roku wotujemy, które załatwia komisya budżetowa, a pomiędzy wydatkami, które są bezpośrednim wynikiem stałej organizacyi, zachodzi ogromna różnica. Komisya budżetowa powołana jest do załatwienia spraw w zakres wniosków i przedłożeń przekazanych jej przez Wysoką Izbę; komisya budżetowa powołana jest sięgnąć dalej do całej organizacyi gospodarstwa finansowego i z oszczędnościowymi przedłozeniami wejść do tej Izby. To są różnice. Komisya budżetowa ani w okresie czasu w którym pracuje, nie jest w stanie spełnić ani mandatu tego,

który utrzymuje, bo przypomnieć muszę, iż przed dwoma laty wszedł podobny wniosek do Izby z komisji budżetowej i czy Izba nie odmówiła mu większością głosów kompetencji do stawiania podobnych wniosków?

Przystępuję do rzeczy. Nie chciałbym zaproponować, ażebyśmy się rozeszli pod wrażeniem słów przedostatniego mowcy; nie chcę panowie, ażeby te słowa głośnym echem rozeszły się po kraju i ażeby prostym sprostowaniem tego, co my słyszeli, miała być podatkowa książeczka płatnicza. Słyszeliście Panowie, że wydatki krajowe nie wzrastają. Rzuńmy okiem pobieżnie, jak się cyfry przedstawiają. W roku 1885 wynosiły wydatki 3,454.000 zł., w roku 1886 — 3,512.000 zł., w r. 1887 — 3,700.000 zł. Macie szanowni Panowie najnowszy budżet przed sobą, budżet który wykazuje, że w r. 1888 wydatki mają wynosić 4,417.000 zł. w. a. (P. hr. Męciński. A pożyczka?) czyli w porównaniu do roku 1885 blisko o jeden milion więcej. Jeżeli potrącimy owych 400.000 zł. które na utworzenie funduszu dla budowy koszar jako osobny kapitał uważać należy, to przyjdziemy do rezultatu, że w tem porównaniu wydatki te wzrosły o 600.000 zł. w. a.

(Głosy: Ależ to tak strasznie nie jest).

Ale, szanowni panowie, raczcie dalej wziąć na uwagę a mam tu budżet przed sobą, że rachunek jest prosty, jasny. W r. 1887 ustanowiony 31 ct. dodatku mieliśmy pokryty w zupełności nasz niedobór, ba! zwyżka do dyspozycji Wydziału krajowego pozostała. W r. 1888 pozostaje cała zwyżka w wysokości 1.200 zł., jak sprawozdawca powiedział; ale co obok tego się dzieje? Dzieje się to, że mamy zapas z r. 1886, który się powtarza, który jest arcywyjątkowym i który czyni 226.000 i wchodzi w dochody, względnie w pokrycie wydatków tego-rocznych. Co więcej, że zainkamerowaliśmy kwotę drugą, t. j. 214.000 jako pozostałość z pożyczki w r. 1883, która dla spłaty pożyczki w Länderbanku zaciągniętą została. Jeżeli obliczymy, iż z tej pożyczki 150 000 pozostaje na budowę koszar żandarmeryi, to jeszcze 54.000 zł., z owych 226.000 zł. będzie nadzwyczajną pozostałością.

A więc zdaje mi się, że wydatki tak należy ocenić, jak one stoją, jak je budżet przedstawia. — Ale zauważył p. Męciński że chociaż

wydatki wzrastają, to obciążenie się nie zwiększa. Ja nadmienić muszę że podnieśliśmy o 1 cent dodatku do podatku, że były lata, w których na nasze potrzeby nie nadzwyczajne jak w tym roku na utworzenie funduszu na koszary, ale na potrzeby bieżące zaciągaliśmy pożyczki

I to raczcie wziąć Panowie na uwagę jak wzrosła siła podatkowa! Nie samym rozwojem stosunków, ale od roku do roku wzrostem podatku gruntowego. Jeżeli bezpośrednio obciążenie względne jest, to jest ono absolutne przez wzrost podatków. W obec tego stanu rzeczy twierdzenie, że wydatki nie wzrastają, nie jest usprawiedliwione.

Inna jest rzecz proszę panów, o ile wydatki które wotujemy, są w każdym pojedynczym wypadku usprawiedliwione i uzasadnione, albo też o ile one nie dadzą się należycie usprawiedliwić.

Co do mnie wyznaję, że mam to uczucie, że wszystkie wydatki z małymi nader wyjątkami, które w r. 1888 uchwaliliśmy, były mniej usprawiedliwione i mniej więcej krytyce ulegać nie mogą. Nie twierdzę i nie mogę twierdzić, że w zamknięciu budżetowym nie ma cyfry, której usprawiedliwić bym nie potrafił, ale mimo to utrzymuję z całą stanowczością, że komisya oszczędnościowa, oczywiście nie działająca parę tygodni albo miesięcy, mogłaby niepospolite oddać usługi tej Wysokiej Izbie i krajowi, jeżeli naturalnie spełniałaby swe obowiązki tak, jak wnioskodawca pierwotny i jak wszyscy tego pragniemy.

A teraz niejako sprowokowany przez jednego z szanownych mowców, aby wykazać gdzie są możliwe owe oszczędności — nie żądajcie panowie odemnie improwizacyi, bo w takiej rzeczy improwizacya jest wykluczoną — pozwolę sobie to, co w tym kierunku mam na myśli wyrazić. O ile uznaję niepospolite zasługi departamentu drogowego, o ile uznaję, że szef tego departamentu zasługami swoimi w pamięci całego kraju głęboko się zapisał, o tyle nie mogę nie być tego zapatrywania, że w chwili, kiedy budowa dróg krajowych ukończoną zostanie, zajdzie potrzeba zastanowić się nad tem, ażali za pomocą decentralizacyi administracyi dróg krajowych, które dziś nie mają i niemogą mieć tego znaczenia w obec kolei,

jakie miały wówczas, kiedy to biuro drogowe i całą administrację tworzone, czy zapomocą rozwoju decentralizacji nie dałoby się znacznych oszczędności w budżecie krajowym zaprowadzić i czy za pomocą tej decentralizacji nie dałoby się oszczędności tych o tyle więcej przeprowadzić, o ile że w stosunkach naszych zaszły tak doniosłe zmiany, że niemal w każdym powiecie istnieją już siły techniczne, ze względu na potrzeby miejscowe. Oczywiście nie rozumiem tego w ten sposób, aby ciężary, które dziś kraj ponosi, miały być rozłożone na powiaty. Przeciwnie jestem zdania, że fundusz krajowy jako taki, zawsze do kosztów utrzymania dróg nie tylko się przyczyniać ale poniekąd pokrywać je powinien.

Z drugiej jednak strony nie waham się twierdzić, że za pomocą decentralizacji spokojnie i systematycznie przeprowadzonej, możnaby w tym kierunku nie jedną oszczędność przeprowadzić; wszystko to odnoszę do chwili kiedy budowa dróg będzie skończoną i kiedy ta wielka akcja krajowa dojdzie do ostatecznego kroku swojego.

A teraz przejdę do drugiego działu. Wysoka Izba uznawała tylko potrzebę subwencyonowania rozmaitych działów pracy w kraju. Niejedna z tych subwencyj przyniosła istotną korzyść a niejedna może zawiodła w oczekiwaniach. Faktem jest, że pojedynczą działalność do pewnej miary należy subwencyonować, ale już dziś jesteśmy w tem położeniu, że niejedną subwencyję, którąśmy wotowali, przy bliższem rozpatrzeniu się w rzeczy wotować nie znajdzie potrzeba. Ba! co więcej powiem; ja mam to przekonanie, że bliższe rozpatrzenie się w działach szkolnictwa zawodowego może także prowadzić do oszczędności. O ile ta oszczędność jest możliwą w zarządzie samym, nie śmiem o tem wydawać sądu, (ale przypuszczam, że w ogóle jest ona możliwą), bo nie jest to administracja, któraby nie była dokładnie znana i z której prowadzeniem byłbym dokładnie obznajomiony.

Otóż wskazałem już cztery momenta, w których dążność do oszczędności jest możliwą i może być osiągniętą z rezultatem. W obec więc tego faktu tworzenie ciała, które ma myśleć o oszczędnościach, zdaje mi się ani złego wrażenia w tej Wysokiej Izbie lub po za nią wywołać, ani niekorzyści za sobą pociągnąć nie

może. Pozwólcie panowie — skoro już jestem przy słowie, abym jeszcze na jedną okoliczność zwrócił uwagę. Leży to w naturze parlamentaryzmu, że parlament jako taki, zwykle musi po części podnosić wydatki. Ów bezpośredni stosunek każdego reprezentanta ze swoimi wyborcami, owe bezpośrednie zastępstwo interesów swoich wyborców, wszystko to prowadzi z samej natury rzeczy do tego, że parlament jako tyki zwykle pojedynczo a nierzadko i zbiorowo podnosi wydatki. Mielicie szanowni panowie dzisiaj małą tego próbkę.

Komisyja budżetowa wniosła, aby nad pewnemi petycjami Wys. Izba raczyła przejść do porządku dziennego. Czterech reprezentantów miast tych, do których się te pozycje, mające być wykreślone odnosiły, powstało i słusznie, bo powstać powinni byli jako posłowie tych miast a rezultat był ten, że to, co w innym wypadku nie byłoby uchwalone, Wysoka Izba prawie jednomyślnie uchwaliła. Przykład ten stawiam jako przykład życia parlamentarnego, jako coś, co nie właściwem tylko Sejmowi naszemu — ale co się wszędzie powtarza. Ztąd to rola tego, który ów parlament powstrzymuje w wydatkowaniach, który interesa ześrodkowujące się w życiu parlamentarnem normuje i w ich biegu naturalnym niejako powstrzymuje.

Ową przeszkodą, owym hamulcem zwykle bywa władza egzekutywna jak np. w parlamencie państwowym Rząd, względnie jego Minister finansów. I tu odwołuję się na świadectwo moich kolegów w Radzie państwa, jak trudno o 1.000 zł. podnieść wydatek w tym parlamencie, gdzie się prawie już pół-milardem dysponuje, z jakimi trudnościami się walczy w komisji budżetowej, jeśli się domaga, aby jakiś wydatek koniecznie był wprowadzony — a jeżeli wniosek w tym kierunku jest uczyniony, tak wszyscy mu się sprzeciwiają. Rola komisji budżetowej w Radzie państwa jest ograniczoną do ścieśniania wydatków, podnoszenie niemal jest niedopuszczalne, bo stoi na straży tych interesów, na straży tej oszczędności władza egzekutywna, względnie Minister skarbu.

Weźcie szan. panowie na uwagę, jak się dzieje u nas — a to co się dzieje, dzieje się nie od dziś, ale od czasu jak nasz Sejm obraduje. Wydział krajowy jest z reguły w tem położeniu, że nietylko tej Wys. Izby nie powstrzy-

muje od czynienia wydatków, ale śmiałym powiedzieć, często do czynienia wydatków kusi, bądź popieraniem wszystkich petycji, które dążą do podwyższenia tych wydatków, bądź wstawianiem cyfr takich do budżetu, które istniały, ale co do których sam Wydział ma pewne wątpliwości. Jeśli panowie przejrzą projekt Wydziału krajowego do budżetu, to znajdziecie masę cyfr, które nie są wstawione w rubryki budżetu, a figurują tylko jako przypomnienie dla Wys. Izby i dla komisji budżetowej, żeby uchwaliła.

W tym stanie rzeczy nic dziwnego, że wydatki bardzo często łatwiej wzrastają niżby tego sobie życzyć należało; w tym więc stanie rzeczy owo zastanowienie się nad przyszłością gospodarstwa finansowego, którego się domagano, podług mnie może tylko korzyść krajowi przynieść. Co więcej powiem, wniosek pierwotny ks. Sapięhy nie tylko dążył do oszczędności, dążył jednocześnie do tego, aby komisja oszczędnościowa wskazała krajowi źródło możliwych dochodów; wniosek ten szedł w dwóch kierunkach, ale — spostrzegam się oto, że mi mówić o nim nie wolno — ku wielkiemu memu żalowi.

Z tego co powiedziałem, nabraliście Panowie może choć w części przekonania, że twierdzenie przeciwników przy bliższem rozpatrzeniu się nie wytrzyma krytyki. Każdą myśl, dążącą do wprowadzenia oszczędności, ale nie tych oszczędności, które się z dnia na dzień dają przeprowadzić, ale tych, dla których trzeba sięgnąć w organizację gospodarstwa finansowego, uważam za pożyteczną i skuteczną i dla tego każdy wniosek w tym kierunku idący, lubo nawet niedostateczny, bo ten p. Kozłowski przyznaje to z p. ks. Sapięhą, jest dla mnie niedostatecznym, popierać będę. Skończyłem (Brawa).

JE. p. ks. Adam Sapięha. Proszę o głos.

P. Męciński. Proszę o głos.

P. Kozłowski. Proszę o głos.

P. Szczęsny hr. Koziębrodzki. Wnoszę zamknięcie dyskusji.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Jest wniosek zamknięcia dyskusji. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Głos ma p. ks. Sapięha.

JE. p. Adam ks. Sapięha. Ja tylko co do formalnego traktowania prosiłbym aby ks. Metro-

polita raczył zapytać zapisanych do głosu. Kto jest za a kto przeciw. Możeby Panowie mówili na przemian za wnioskiem, i przeciw niemu.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. P. Męciński jest za czy przeciw wnioskowi?

P. Męciński. Przeciw wnioskowi

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. P. Kozłowski?

P. Kozłowski. Za wnioskiem.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. P. ks. Sapięha?

JE. p. ks. Sapięha. Za wnioskiem.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Jest kilku mowców, którzy są zapisani do głosu. Czy Wysoka Izba życzy sobie, ażeby byli wybrani mowcy generalni.

P. Romanowicz. Proszę o głos do formalnego traktowania.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. P. Romanowicz ma głos.

P. Romanowicz. Wybór mowców generalnych jest regułą, wyjątkiem zaś jest, ażeby wszyscy mowcy mówili. Zdaje mi się, że nad tem ażeby wybrać mowców generalnych głosować nie potrzeba, chyba że ktoś uczyni wniosek ażeby wszyscy mowcy mówili. Jeżeliby ten wniosek był uczyniony, to winien być pod głosowanie podany.

P. Kozłowski. Proszę o głos w kwestyi formalnej.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. P. Kozłowski ma głos.

P. Kozłowski. Dla ukrócenia dyskusji zrzekam się głosu na rzecz p. Adama ks. Sapięhy.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Zapisani do głosu są posłowie ks. Sapięha, p. Męciński i p. Chrzanowski.

P. Chrzanowski. Ja nie zapisywałem się do głosu.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. P. Męciński ma głos.

P. Męciński. W obec spóźnionej pory i znużenia Wysokiej Izby nie będę jej już nudził długimi wywodami. Chcę tylko zwrócić uwagę p. Abrahamowicza, że ani jednym słowem w mojem przemówieniu nie oświadczyłem się przeciw oszczędności — tylko zdziwiłem się, że chcemy mówić o oszczędności dopiero na ostatniej sesyi

i po uchwale budżetu krajowego i po małym podwyższeniu go nawet przez Izbę; są to więc chęci bardzo dobre, bardzo pobożne, ale w każdym razie trochę spóźnione. Szanowny kolega Abrahamowicz stawiał nam jako przykład komisję oszczędności w Wiedniu. O tej coś wiem, tylko pozwolę sobie zwrócić uwagę, że komisya oszczędnościowa w Wiedniu miała się zastanawiać nad różnorodnymi gałęziami administracji całego państwa, nad wydatkami — i w ogóle dochodami — płynącymi z kilkunastu prowincyj w państwie, w którym budżet wynosi przeszło 500 milionów.

My mamy budżet pięciu milionowy, skromne pozycje które trudno zredukować, administrację biórową koncentrującą się w tym jednym prawie gmachu. Więc różnica między komisją oszczędnościową w Wiedniu, a naszą jest znana. Nareszcie zwrócę uwagę Wys. Izby, że zawsze wybieraliśmy komisję lustracyjną. Wprawdzie zostały one zniesione, ale odnośnym komisjom specjalnym zostały przydzielone pojedyncze Departamenty. Naprzykład komisya której przekazane zostały czynności trzeciego Departamentu, jeżeli zauważy w wewnętrznej administracji, w personalu ilości urzędników jakie braki albo niewłaściwości, to ma ona nie tylko prawo ale i obowiązek stanąć przed Wys. Izby i powiedzieć, że to a to trzeba poprawić, zmienić lub zreformować, ale specjalnej komisji — do czegoś, co jasno nie jest wskazane, nie widzę potrzeby.

Nadzieja p. Abrahamowicza co do decentralizacji zarządu dróg krajowych była już kiedyś w Sejmie podniesiona i to wskazuje, że jakkolwiek ludzie umierają, to idee pozostają. Nieboszczyk kochany kolega p. Wolański myśl tę niejednokrotnie podniósł, on umarł a idea pozostała. Czyż zdaje się posłowi Abrahamowiczowi, że jak decentralizacja dróg krajowych nastąpi, to wtedy nic a przynajmniej dużo mniej one kosztować będą? Będą one zawsze kosztowały, chociażbyśmy je ciągle walcowali.

Proszę Panów, co właściwie w tej dyskusji wyjaśniono? Czy wskazane zostały pozycje, które zredukować i zmniejszyć można? Czy zostały wykazane błędy, które rzekomo Sejm popełnił? P. Abrahamowicz także dowodził w sposób bardzo wymowny i przeczył temu co powiedziałem, że dodatek do podatków się zmniejszył. Nie będę nużył już Wys. Izby argumentami ani zestawieniem ponownym w różnych formatach

cyfr budżetowych i tylko powiem, że jak przeszłego roku wróciwszy po Sejmie do domu, mogłem powiedzieć moim sąsiadom i wyborcom: macie płacić tytułem dodatku indemnizacyjnego i krajowego zamiast 60 tylko 59, tak samo w tym roku powiem im, że będziecie płacili już nie 59%, ale 58. A każdy podatujący przyjmie to lepiej, jak długie obliczenia p. Abrahamowicza, i to będzie najlepszy argument, że dodatku nie powiększamy, ale zmniejszamy takowy ciągle od lat 4.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. P. Adam ks. Sapieha ma głos.

JE. p. Adam ks. Sapieha. P. Męciński skonstatował, że wniosek p. Kozłowski jest łagodniejszy, że mój był ostrzejszy; a ponieważ mnie pewne ironiczne uśmiechy spotkały, kiedy mój wniosek cofnąłem, to muszę przypomnąć, że nie jestem prawnikiem i nie wiedziałem, że gdy się Sejm odracza, nie wolno komisjom pracować; kiedy podczas motywowania szepnięto mi to na ucho i powiedziano, że gotowi z tego powodu mój wniosek odrzucić, bo komisya pracować nie będzie, chwyciłem się — jak tonący brzytwy się chwyta — łagodniejszego środka.

Szanowny p. Męciński wychodził z tego — nie powiem — przekonania, ale twierdzenia: „po co tej komisji, skoro ona nic robić nie będzie, kiedy ona żadnego praktycznego rezultatu nie osiągnie“? Zapewne, jeżeli taki pewnik postawimy, iż na to wybieramy komisya, ażeby ona nic nie robiła, bo ona — rzekomo — nic więcej zrobić nie może, to w takim razie ja z pewnością głosować będę za p. Męcińskim i powiem: „Nie wybierajmy komisji“.

Jednak moi Panowie, trzeba pierwaj przekonać nas, że nic nie ma do zrobienia i że nic już zrobić nie można. Jeżeli p. Męciński nie przekonał nas o tem, że nic nie ma do zrobienia, jeżeli nie przekonał nas, że należy do rzeczy niemożliwej zrobienie tu czegoś, to mnie nie przekonał.

Szanowny p. Męciński w ostatniem przemówieniu powiedział, że dawniej była komisya lustracyjna, której czynności dzielono obecnie pomiędzy pojedyncze komisje i że te komisje niczego nie wytknęły. Ja zawsze powiadam, że po takich komisjach, które tylko na kilka tygodni się zbierają, które mają do załatwienia

bieżących spraw więcej, jak mogą załatwić, że od takich komisij nie można żądać, ażeby w tych kilkudziesięciu dniach, które Sejm trwa, wchodziły we wszystkie szczegóły i sądzę, że jednym z powodów, dla którego komisję lustracyjną znieziono, był ten, że zadaniu temu poddać nie mogła. Jednak jest różnica między pracą dokonać się mającą w sposób przez nas proponowaną a pracą proponowaną podług myśli p. Męcińskiego. Bo powiada on, żeby komisye zajęły się tą pracą w czasie Sejmu, a my powiadamy, żeby się komisya jedna zajęła w czasie spokoju, kiedy Sejm nie ma i ażeby spokojnie, powolnie i rozważnie wspólnie z Wydziałem się zastanowiła.

Czego ja dziś zrozumieć nie mogę, to twierdzenia, że istnieje pewne zaniepokojenie, powiem brak wiary do Sejmu, brak zaufania wówczas, gdy do domu powrócimy, że jakieś są obawy, żeśmy jakieś wielkie... (wyrażenia nie powtórzę) popełnili, że to wszystko ma wyrastać z tego, że Panowie powiecie: warto zajrzeć w tę organizację, zbadać szczegóły i rozpoznać czy i co złego jest w administracji krajowej. Ażeby to miało u tych, którzy nas tu przysłali, wzbudzić obawę, wywołać podejrzenia i jakieś zaniepokojenie, pozwolę sobie wyrazić wręcz przeciwne twierdzenia.

Ja twierdzę, że zaniepokojenie to będzie wtedy, jeśli kraj sobie powie tak: mówiono w Sejmie o tem i rozeszli się mówiąc: nie róbmy nic, żeby nie zaniepokoić. Zaniepokoiimy kraj wtedy, jeśli będziemy siedzieli w pokoju i na to nie patrzyli, jeśli powiemy, to nic nie warto, jeżeli nie zrobimy, choć jużemy uwagę na to zwrócili.

P. Męciński powiada, że uwaga tych Panów, którzy w krytykę wchodzili, nie była kategorycznie postawiona, że nie wykazali palcem ruiny, że nie powiedziano: a to boli, to lecz to kuruj!

Mnie wystarczy to, co od wielu posłów pofnie słyshałem i to co wiem, że po kraju ogólnie się mówi; to mi wystarczyło do postawienia mego wniosku — nic więcej!

Nareszcie nawet na zewnątrz kraju, gdybyśmy kredytu potrzebowali, to my taką robotą, jak ta, którą zrobić chcemy, kredytu nie osłabiamy, ale owszem podnosimy go. Gdyby tu były czynione nam jakieś zarzuty, albo ciężkie wytaczane grawamina, a my na te grawamina odpowiedzieli: „wybierzmy komisję“ to byłoby rzeczą inną.

Ale zasadnicze przejrzenie swojej roboty, zasadnicze rozstrzygnięcie sumienia, to nie jest zaniepokojenie, to owszem da wam spokój i da go tym, których tu reprezentujemy i tym, którzyby z nami w finansowe wejść chcieli stosunki.

Szanowny poseł Męciński przytoczył moje słowa o oszczędności. Owóż powiedziałem to już do p. Chranowskiego — widzę jednak, że nie byłem rozumiany, dlatego jeszcze raz muszę powtórzyć: że tak, jak się o złej chorobliwej oszczędności wyraziłem, tak się i dziś wyrażam, ale z drugiej strony, tak samo i dziś nie będę się wahał powiedzieć: wydajmy pieniądze, ale tylko na żywą pracę, na ożywienie i podniesienie kraju. I tak samo byłem wtedy za oszczędnością na martwe wydatki, jak dziś powiadam, zajrzyjmy w nasze martwe wydatki, czy nie są za wielkie. Jestem za tą myślą i pozwalam sobie gorąco ją panom polecić.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Przystępujemy do głosowania nad wnioskiem p. Kozłowskiego. Kto przyjmuje ten wniosek, raczy wstać. (Po obliczeniu) za wnioskiem p. Kozłowskiego oświadczyło się głosów 36. Proszę o kontrapróbę. (Po obliczeniu) przeciw wnioskowi p. Kozłowskiego oświadczyło się głosów 48.

(JE. hr. Marszałek obejmuje przewodnictwo.)

JE. hr. Marszałek. W ten sposób stawiane przy budżecie rezolucje zostały załatwione. Jest jeszcze do załatwienia kilka punktów porządku dziennego.

JE. p. Namiestnik Filip Zaleski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. JE. p. Namiestnik Filip Zaleski ma głos.

JE. p. Namiestnik Filip Zaleski. Z polecenia Jego ces. i król. Apostolskiej Mości mam zaszczyt oznajmić, iż z dniem dzisiejszym Sejm zostaje odroczone i upraszam JE. p. Marszałka, by raczył zamknąć posiedzenie dzisiejsze.

JE. hr. Marszałek. Porządek dzienny uważam za wyczerpany. Porządek dzienny następnego posiedzenia będzie pp. posłom później rozesłany, a dzień następnego posiedzenia później także do wiadomości pp. posłów będzie podany.

Nim przystąpię do zamknięcia dzisiejszego posiedzenia, oświadczam, że protokół z 26. po-

siedzenia uważam za przyjęty, gdyż nie wniesiono przeciw niemu żadnych zarzutów — i upraszam p. sekretarza o odczytanie dzisiejszego protokołu.

Sekretarz p. Dr. Stanisław hr. Badeni (odczytuje protokół 27. posiedzenia).

JE. hr. Marszałek. Żąda kto głosu do odczytanego właśnie protokołu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, podaję pod głosowanie. Kto przyjmuje protokół dzisiejszego posiedzenia, rączy rękę podnieść. (Większość). Protokół przyjęty.

Wysoki Sejmie!

Spóźniona pora i znużenie Wys. Izby, spowodowane długimi rozprawami, nie pozwalają mi nadużywać cierpliwości i w ostatniej jeszcze chwili zajmować uwagę Wys. Izby wyliczaniem prac w ciągu ubiegłej sesji sejmowej dokonanych, ani też zestawieniem i ugrupowaniem materiału przez Wydział krajowy przygotowanego, który załatwienia w tej sesji nie znalazł.

Pomimo dłuższego nieco czasu, jaki w tym roku Wys. Izba miała do rozporządzenia, pomimo gorliwej pracy w komisjach, okazało się rzeczą niemożliwą wszystkich prac w komisjach rozpoczętych dokończyć, a wykończone pod obrady i uchwały Wys. Sejmu przedłożyć.

Pomiędzy załatwionymi sprawami są niektóre wielkiej wagi, są też i takie, które już od dłuższego czasu decyzji Sejmu i załatwienia wymagały.

W tradycyjnej, rzecz można, gorliwości o sprawę wychowania publicznego, zajął się przede wszystkim Wys. Sejm kwestyami, ze sprawą tą w związku będącemi, a jak debaty w tym przedmiocie przeprowadzone, były najwybitniejszym momentem tegorocznej sesji sejmowej, tak też i powzięte uchwały pozostaną zapewne najważniejszym jej owocem.

Decyzja w sprawie szkół wydziałowych męskich, ustawa o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego i odnoszące się do tego przedmiotu rezolucye, z których jedna wskazuje kierunek wychowania publicznego, jaki Reprezentacya kraju w szkołach ludowych widzieć pragnie; druga zaś przedstawia potrzebę i sposób wzmocnienia i udoskonalenia wewnętrznej organizacyi krajowej Rady szkolnej, stanowią tę część dokonanych w bieżącej sesji prac, do której największą wagę przywiązywać i z których najlepszych skutków spodziewać się można.

Wysoki Sejm uchwałami temi zaznaczył wyraźnie, że gotów jest do przyjęcia na kraj zwiększonych ciężarów, pod tem jednak zastrzeżeniem, że tak stan nauczycielski, w którego rękach spoczywa wychowanie młodzieży, jak i najwyższa krajowa władza odpowiedzą tym na dziejom, jakie kraj w nich pokłada, i tym żądaniom, jakie do nich stawiać ma prawo.

W sprawie reformy gminnej — mimo powszechnego uznania jej potrzeby, dała się czuć w tej Wys. Izbie pewna nieśmiałość, i słuszna zresztą — w zasadzie — obawa, żeby nie zrobić na tem polu fałszywego kroku.

Oprócz noweli do ustawy o obszarach dworskich, sprawa ta nie postąpiła naprzód, nie zrobiła nawet tego kroku, który Wydział krajowy uważał za możliwy i pożyteczny przedkładając i zalecając Wys. Izbie projekt statutu dla 28 większych miast.

Jednakowoż przygotowania komisyjne w tym przedmiocie, jako też i w innych, stanowiące niemałą sumę dokonanej pracy, nie będą stracone.

Najwyższe postanowienie zakomunikowane nam przez JE. pana Namiestnika, postanowienie, którem Jego Ces. Król. Apostolska Mość raczył rozkazać, aby sesya bieżąca Sejmu krajowego została nie zamkniętą, lecz odroczoną, pozwoli nam przerwane prace podjąć na nowo i rzeczy rozpoczęte do skutku doprowadzić.

Wiadomo, że odroczenie to było gorącym życzeniem tej Wys. Izby, a spełnienie tego życzenia zawdzięczamy najpierw łasce Najj. Pana, za którą, jak zawsze, tak i tym razem z głębi serc naszych jesteśmy wdzięczni, zawdzięczamy następnie dobrej woli i życzliwości c. k. Rządu, którą w pełnej mierze uznajemy, a za którą w imieniu tej Wys. Izby JE. panu Namiestnikowi najszczerzą podziękę z tego miejsca wyrazić mam sobie za miły obowiązek.

Po za sferą właściwych prac ustawodawczych miał Wys. Sejm dwukrotną sposobność objawienia swoich uczuć i przekonañ; dwukrotnie też zabrał głos w imieniu całego kraju, a był w obu razach — śmiem to powiedzieć — wiernym tłumaczem uczuć i godnym przedstawicielem jego tradycyi.

Uchwałą jednomyślną, powziętą z powodu 50-letniego jubileuszu kapłaństwa Ojca św., daliśmy wyraz naszemu przywiązaniu do wiary i do głowy Kościoła św.

40-tą rocznicę rządów najłaskawszego i najmiłościwszego Monarchy postanowiliśmy z czcią uchwaleniem fundacyi stypendyjnej na kształcenie młodzieży w wyższych zakładach wojskowych. Uchwałę tą, również jednomyślnie powziętą, pragnął Wys. Sejm złożyć nowy dowód wdzięczności, czci i przywiązania do najdosłojniejszej Osoby Panującego i nowy objaw łączności kraju z Monarchią.

Żegnając Wys. Izbę, proszę, byśmy jeszcze przed rozejściem się dali wyraz tym samym uczuciom, wnosząc trzykrotny okrzyk: „Jego Ces. i Król. Apostolska Mość, Cesarz Franciszek Józef I. niech żyje!“

(Okrzyk ten Izba powtórzyła trzykrotnie z zapalem).

P. Dr. Czerkawski Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Dr. Czerkawski ma głos.

P. Dr. Czerkawski. Ponieważ sesja sejmowa nie zostaje dziś zamkniętą, lecz tylko odroczone, nie jesteśmy jeszcze w tem położeniu żegnać Waszą Ekscelencyę, jako naszego dostojnego Marszałka i Przewodnika. Jednakowoż ubiegła sesja nie wygaśnie w pamięci naszej, nie wygaśnie w pamięci kraju, zwłaszcza, jeżeliśmy coś uczynili, co przyniesie prawdziwy pożytek krajowi; jeżeli tak jest, to zasługa tego nie tylko

nam się przynależy, ale przede wszystkim Waszej Ekscelencyi, jako naszemu Marszałkowi. (Brawo). Znane Twoje przymioty obywatelskie Dostojny Marszałku, tak gorąco i tak często uznawane przez kraj, znalazły one i teraz w tej sesyi potwierdzenie.

Właściwy Tobie sposób prowadzenia obrad bezstronny, łagodny (brawo) i dobrotliwy ujmuje serca wszystkich, wszystkim nam dodaje otuchy i chęci do pracy i wytrwałości.

Raczy przeto Wasza Ekscelencyja pozwolić, abym w imieniu kolegów sejmowych najszczersze Ci podziękowanie za to wyraził, a oraz nadzieję i życzenie, abyśmy się znowu w zdrowiu i pomysłności w dalszym ciągu tej sesyi spotkali na tem polu wspólnej pracy dla dobra powszechnego.

Raczy tedy Wasza Ekscelencyja tych kilka słów wdzięczności i uznania z naszej strony przyjąć i zachować w przychylniej pamięci.

(Brawa i oklaski).

JE. hr. Marszałek. Nader miłemi są mi te tak łaskawe słowa uznania i z gorącym sercem za nie Wysokiej Izbie i szanownemu mowcy dziękuję.

Posiedzenie dzisiejsze zamknięte, o następnem będę miał zaszczyt pp. posłów zawiadomić.

(Koniec posiedzenia o godz. 10. wieczór).